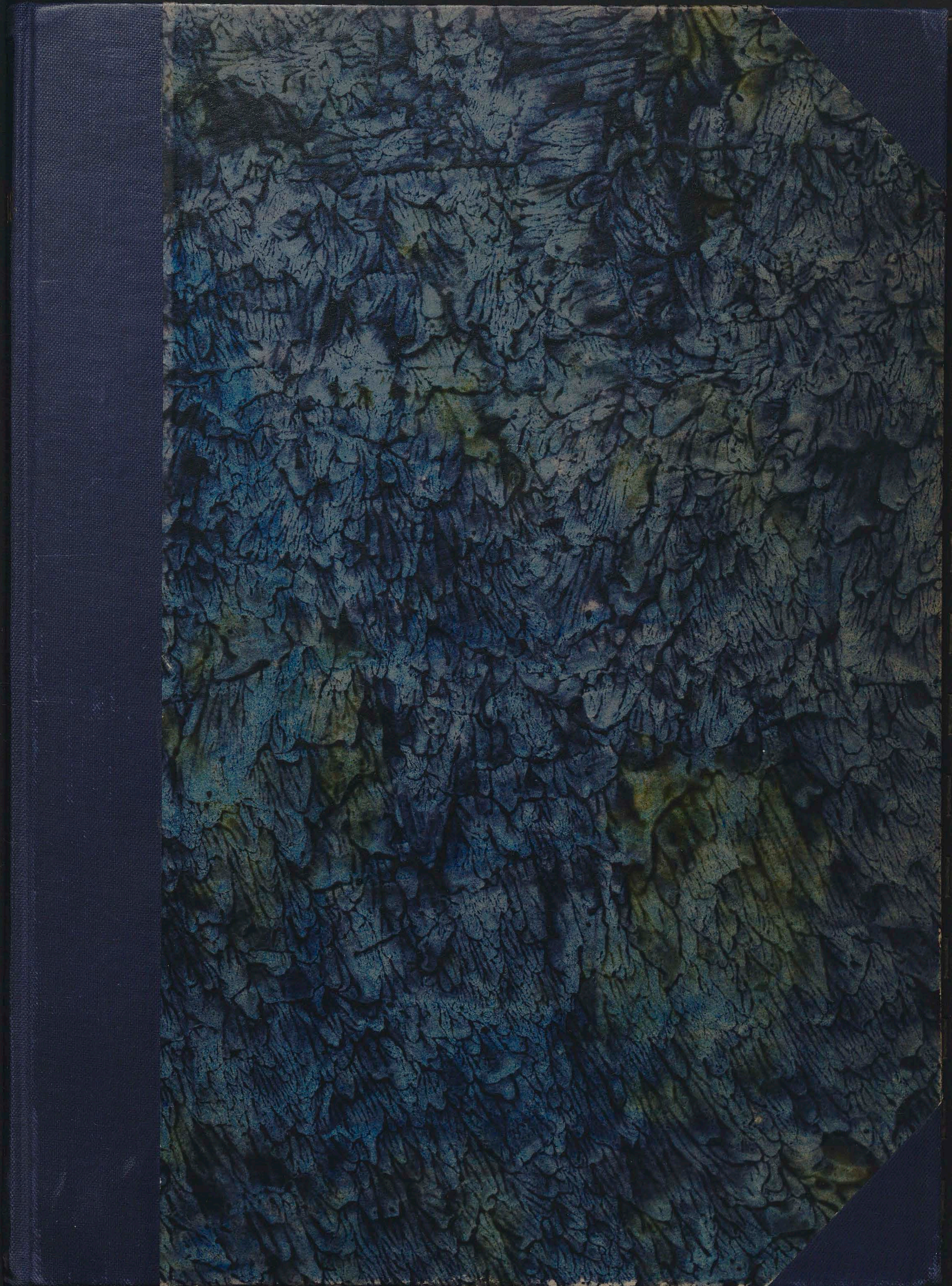


Oprawiono w r. 1936.

Dar M. Baranowskiej
za pośrednictwem
rekt. W. Natansona. 1932.

Listy do Narcyzy Żmichowskiej

Feliks [Michałowski Feliks Władysław]	21. V 1876	k. 1-2
Mario grodzieński	bez daty	" 3-4
Baranowski Ignacy	11. bez daty, 7. IX 1867, 26 IX 1867, 16 II 1869, 20 IX 1871, 8 X 1872, 21. VIII 1873, 17 V 1874, 13 IX 1874, 6 X 1874, 18 II 1875.	" 5-28
Bieczyńska Izabella	11 VII 1862.	" 29
Boczyliński Ignacy	26 X 1874.	" 30-31
Bolewska Maja	15 VII, i 19 VI 1868	" 32-35
Bujnicka Wanda		" 36-43
Glogerowa Kornelja	11. bez daty, 16 VIII 1873	" 44-46
Glücksberg Helena	29 V 1869, 30 XII 1875	" 47-57
Jachowiczowa Antonina	30 XII 1870	" 58-59
Iłłakowicz Franciszek	24 XI 1861.	" 60-62
Kiedrzyński Józef	bez daty	" 63
Kisielnicka Anna	29 III 1876, 25 X 1876?	" 64-67
Kisielnicka Anna i Wacek	4 IX 1864?	" 68-69
Kruszyńska Róża	11. bez daty, 2 XI 1875 (z dopiskami Dobrowolskich?)	" 70-74
Kucharska Eulalja	19 VI 1874, 19 VII 1874.	" 75-78
Markiewiczowa Emilja	31 III 1874	" 79-80
Marrené Walerja (1voto Morzkowska)	29 II 1876	" 81
Moraczewska Bibianna	14 II 1876	" 82-83
Morzycka Faustyna	bez daty	" 84-87
Natansonowa-Godebska Matylda (z Rosenów 1voto Okręgowa.)	12 III 1864, ok. r. 1872, 2 III 1872, 21 IX 1874, uwiadomienie ślubne z 2 X 1874, 28 IX 1875.	" 88-101

/.

Plewiński (Ed ?) Edward	17 II i 25 II 1875.	k. 102-105
Porębska Zofja	31 I 1867	" 106-107
Raczyńska Barbara	13 III 1876	" 108-109.
Różycka Marja (Majuna)	25 III i 29 IX 1871.	" 110-116
Ruprecht Karol	24 VI 1868.	" 117-118
S Jadwiga	15 IX 1854	" 119-120
Skimborowicz Hipolit	2 l. bez daty, 4 III 1876	" 121-126
Skimborowiczowa Anna	4 l. bez daty 20 XII 1874	" 127-138
Stelmowski Zygmunt	8 V, 12 V i 20 IX 1874	" 139-144.
Wierzbowski Władysław	12 II, 20 II 1876	" 145-147
Wyczechowska Wiktorja	16 VIII 1857, 18 VII i 16 XI 1858	" 148-159
Z Florentyna	5 IX 1850	" 160
Żmichowski Janusz	bez daty	" 161-162
Spis listów Kazimiery Ziemięckiej.		" 163-164.
Kronenberg Władysław	4, 8, 10 VI 1876	" 165-172

1

Wien (Döbl.) 21/5 876

Moja miła, zacna, i najdawniejsza przyjaciółko!

A czy ten list zastanie Cię przy zdrowiu i życiu? Tak bardzo tego pragnę że aż przeczuwam, i czuję doprawdy, — iż tak być musi.

List Pani z 4 wrz. 1872 pożółkły, przypięty na stoliku czekając odpowiedzi, gdzie zwykle pracuję. — Obrabiałem wówczas, na prośbę wydawców „Nadziei", rozprawkę, po polsku, o tem zadaniu szachowem, co mię się uczepiło za młodu i dotąd prześladuje. „Jak wyjdzie na świat, pomyślałem sobie, pod Narcyzie [?], coś godniejszego Jej podziękowania, — zamiast odpowiedzi na Jej grzeczniutki listek." Ale odpisując wydawcom Nadziei zamówiłem był sobie odbitkę choć kilku exemplarzy i dar całej ich księgarni [?].

— Otóż warunek taki zbyt uciążliwy (bo mi nie odpisali wcale) roku oczekiwania, i wydał [?]: po[zostawszy?] Br. Zaleski, perełka nasza Krakowskim Akademikiem, poradził mi żeby to akademji posłać moją rozprawkę. co zrobiłem się tedy nanowo dorobiły

żeby ta Akademja nowinka nie wstydziła się zamnie. Pracowałem długo — i twój list znowu dwa lata przeczekał marnie — bo każdy z owych Akademików mianowanych przez komendanta Jagiellońskiego grodu — miał swoje własne rzeczy do druku. Ja stary już — nie mogę czekać lat dziesięć: więc przerobiłem raz treść owę wypracowaną — ale już pofrancusku — z okazji kongresu Orientalistów który ten miał miejsce w Jego niedawno [illegible] dni przyjmie. — Oto mi dziś przyszli paczkę broszurek wszystkich jeszcze. — Nim zajrzę nawet do tam owych druku, posyłam Tobie Panie ten siostrzan z całej mojej głowy treści wody i zawsze niedojrzały — owoc.

Ale co tu począć? — gdym i wśród letnich upałów, połowiłem na owe słowa zapamiętały, całe mimiasie przedhistoryczne, cało od tego Wielkiego nieskazi prawie — gdzie twój list — przez trzy lata patrzał mi codzień w oczy. —

plamy gangreny pokazały mi się na nogach; i śmierć mi zajrzała w oczy.

Śmieję, niebawem się wygrzebię z tego — i ...

wilka nie owczem cickości jak będzie na tamtym ... — Ale żyć jak najdłużej (niemczyka ze szkoły) powinność nasza: Składam tedy Eskulapowi — po dawnemu — zwiększone mi 40 letnią — ... beretko ... ... na raz — ... wolny czas mój, kocha, dzień strawić całe życie i ruszam do Paryża — raz drugi zostać studentem.

Oto — moja złota Narcyzo, odpowiedź na Twoją „prośbę" żebym się podzielił z Tobą wszelkim moim (i moich) szczęściem. — Nie trafiło się żadne. Ale czas — w ciągłej pracy — przeleciał jako na skrzydłach jaskółki — nie wiem kiedy.

Doprawdy

Gdym spostrzegł, odczytując
Twój liścik, że który lat dobiega:
zdjął mię strach. — Moja dobra
i Tadkowa Tamieneczko, za
dwa lata wielka wystawa
w Paryżu. — Będę miał
kominkowy pokoik dla
kilku osób kochanych lub
cenionych bardzo, — dla
ściółk, i dla Ciebie. Zaj-
rzyjmy sobie raz w życiu,
„oko w oko ... a kto mrugnie"
— „ zerty nie pamiętam, ale
widzę, twarzyczki dziecinne
rozśmiane moje Ludwini
odzywają się tak bardzo, półświad.
i więcej. — Odpisz
temu
mi prędko kochana Pani
— a długo i serdecznie, .

Felix [illegible]

Droga Babuniu.

Gdybym miał w tej chwili skrzydła ptaka lub anioła, zaraz bym do Dębowej Góry poleciał, aby ucałowawszy rączki kochanej Babci ~~rączki~~, podziękować Jej za tak serdeczny i życzliwy list. Lecz gdy tylko po ziemi chodzić mogę, szczęśliwy jestem, że choć listownie mogę Jej całą mą wdzięczność wyrazić, mając jednakże nadzieję, urzeczywistnienia w krótkim czasie wymarzeń i ucało

wania rączek najukochańszej Babci.

Przywiązany wnuk

Kazio.

Szanowna Pani.

Wczoraj poszukiwałam po-
między książkami żony brodatej
żądanej, znaleźć jej jednak
nie mogłam.
Jeżeli więc Pani albo
zaczeka do przyjazdu żony, albo
sama zajdzie w którym będzie
porze dnia i poszuka książki,
które w otwartych szafach
są pomieszczone. —
j.

O dniu i godzinie przyjazdu
Żony Hanowicz Panią za-
wiadomię. Dotąd nie zostałem
zawiadomiony kiedy przyjazd
nastąpi, choć przypuszczam
że nie prędzej, jak około
połowy przyszłego tygodnia.

Z poważaniem

Baranowski

PS. Dostęp do szaf z książkami,
stojących w moim pokoju, mógłby
być utrudniony tylko w porze

Przyjęcie Morgała A. i J. od 4tej godziny.

67 7

Łaskawa Pani.

Pragnę być jednym z witających Panią na tej ziemi gościnnej, a zarazem pragnę wyrazić udział, jaki w rodzinnych Pani radościach, choć nie powołany, biorę. Proszę mnie usłyszeć i proszę uwierzyć: że myśląc o chwili z Panią i z jej bratem, doznaję uczucia tak żywego, że mi pozwolą go przemilczeć. —

Niechże też Łaskawa Pani wspomni bratu o mnie, choćby w najgo-dy za to, że chwilę widzenia się z nim mam dotąd obecną w pamięci.

Czy długo Pani bawić tu będzie?

My tu z moim towarzyszem żyjemy spokojnie, zaprzątnięci bardzo cie-dniem, na który ja po raz pierwszy patrzę. Przypatrujemy się też po całych dniach, trochę nim zdziwiony

/.

trochę przelękniony. —
Pod koniec miesiąca będziemy z powrotem, — zapewne nie wcześniej, pomimo że mi pilno trochę.

Czy Łaskawy Pan może zobaczyć w Paryżu, gdzie bardzo krótko zabawiamy, czy dopiero w kraju?

Chciałbym się pytać o Julię — ale nie pytam; bo wiem, że to nie pora dla Pani do pisania listów. —

Więc do widzenia
Karanowicz

7/IX 6 fr. w Biarritz.

P. Naryskie

w Paryżu lub w Renn

9

Szanowna Pani!

Czy nie mogę w czem
będź użytecznym, czem
będź usłużyć? Posłałem
Florentynkę z zapytaniem,
a proszę aby Szanowna Pani
zechciała w potrzebie użyć
jej do jakiejś posyłki, usługi,
lub pomocy w urządzeniu

mieszkanie.

Za przesłaną kartkę

która jak najprędzej kazano

na którą wrócę dziękuję

Myślę tedy teraz: kiedy

będę miał możność widzieć

się z Panią. Proszę wierzyć

że oczekiwać będę - do-

na prawdy, żeby się

to dziś lub jutro stać.

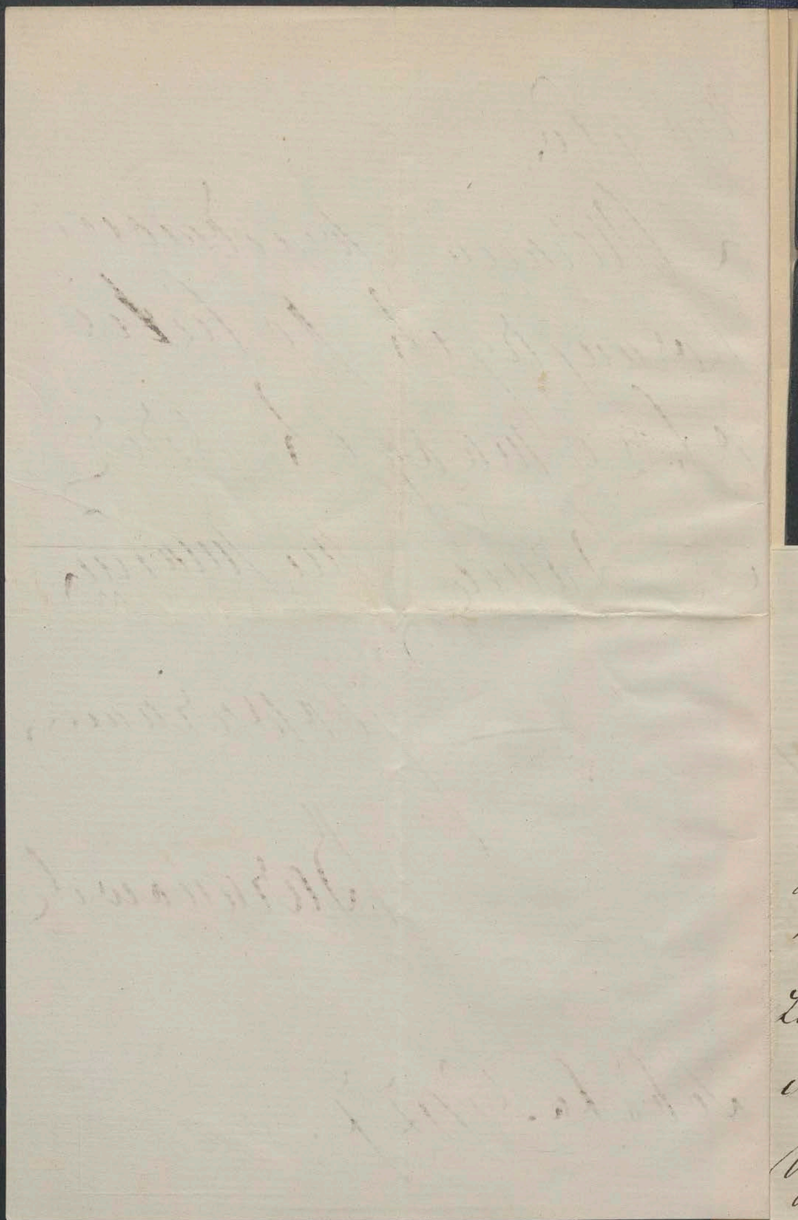
nagła. —

Z Wiednia wiadomości pomyślnych po liście otrzymanych przez Panią nie mam

Pozdrawiam

Baranowski

Sobota 26/12 7.



olb 69 11

Szanowna Pani.

Julka narobiła mi ~~strachu~~ strachu.
Noc z niedzieli na poniedziałek
zabierało się jakby na ciężką
chorobę, — wczoraj jeszcze nie
byłem pewny. — Dziś po nocy
spokojnie przespanej, znajduję
moję chorę tak dobrze, że zamiast
listu ze złą wiadomością, któ-
ry miał już iść na pocztę, dobrą
nowinę jakby o minionej biedzie przesyłam

S.

kochanej Pani mojej —
P. Kazimiera była tu wczoraj
i dziś jej oczekujemy.
P. Wincenta ma zimę lepszą niż
była poprzednio.

Serdecznie kochaną Panią
i wszystkich w Jej otoczeniu
w imieniu żony pozdrawiam. —

Z poważaniem

Ignacy.

w Warszawie 16/II 69.

Warszawa 20/IX r. b.

Kochana i Łaskawa Pani!

Z żywą wdzięcznością chowam ~~w~~ wspomnienie pracy Pani nauczycielskiej przed laty podejmowanej nad Maniusią.

Wspomnienie to tak we mnie jest żywe, że aż zrodziło pragnienie zaszczycenia Pani do udziału w spełnianiu innego nader obowiązku rodzinnego, obowiązku w obec dzieci Alfreda, którym tak i sama Maniusia, ów drogi twardy koziołek, za poczciwego kierownika szkoły.

Jak już Pani może wie, Maniusia i najstarsza dziewczynka Al-

środa wrodnie w tej porze do nas
przyjechać, aby wspólnie z żoną
z p. Kazimierzą i naszymi uczniami
plan rocznej nauki ułożyć.
Czy Kochana Pani nie zechcia-
łaby wysłać „Na dzień" do
Warszawy, aby w tej składzie
pedagogicznej pośredniczej
egzaminem więcej i zdolności?
„Na dzień" nowy, a dzień
też wystarczy, — niechaj więc
będzie na dni 3 całych.
Jeżeli przyszłej tamtej odpowiedź
otrzymam, uwiadomię Kochaną
Panią o dniu w którym przyjadę
być.

Jej oczekiwać będziemy.

Serdecznem pozdrowieniem kochanej Pani i Jej otoczeniu kończę prośbę swoją.

Z przyjaźnią
Ignacy.

Baranowski

Warszawa 8/5 72

Szanowny Pani Profeso[illegible]! Otrzymałem tomy V, VI, VII wydania Tauchnitza. Tomy te we wspomnianym wydaniu obejmują, razem wzięte, 58 arkuszy druku. Że jednak arkusz wydania zmniejszonego wydruku będzie o 2/7 od arkusza Tauchnitza, więc owe 3 tomy stanowić będą około 45 arkuszy wydania polskiego.

Podana powyżej cena 15rs
za arkusz, obliczaną będzie według
arkuszy w tekście polskim,
nie zaś angielskim.

Termin w jakim zamówioną
pracę spełnić Szanowna Pani
będzie w możności, proszę
Szanowną oznaczyć. — Sądzę
że dopiero otrzymawszy próbę
tłumaczenia, obliczyć Szan. Pani
będzie w stanie, ile praca
taka czasu wymaga.

Z p. Zalewską Stefanią nie

16

niewolen i mowie nie będę, dopóki
Szpakin nie upoważni mię do
tego listownie.

Listu dotyczącego „czytelni
nauk" oczekuję, a z niemałą
też niecierpliwością oczekiwać
będę pierwszej próby tłomaczeń.
nie żebym się sądził godnym
i zdolnym ocenienia jej,
lecz że nadesłanie jej znaczyć
będzie stanowcze zabranie
się do pracy.

Serdeczne pozdrowienia i za-
pewnienie szacunku. Baranowski

Wiesbaden 21/VIII 73.

Szanowna Pani:

Najniespodziewaniej spadła na mnie [illegible]. Co za mnie a pobudki [illegible] niebyłem do tego niezrozumianego kraju? — Nie wiem; dość że osiadłszy w Warszawie na kolei oparła się aż we Frankfurcie, gdzie z przypadkowym sposobem na dworca kolei spotkałam i raz nie raz do Wiesbaden zabrałem. — [illegible]

się katuszkim do mego mieszkania,
— i oto z mego kawalerskiego
zacisza natychmiast zrobił się
obóz .... małżeński
Wszystkich owych się tu
łapkach, gdy mamy przez
mego gościa od 8ej rano
i to do klemu, a to do gory
etc., przychodzę się zwali
przez kochaną panią
która na wszystko
które gdyby spali

otrzymałbyś wszystkie
proszę go zaadresować
„Wohlgeboren Lemberg N4.
Dr Ig B.”

Serdeczne podziękowanie
za przyjacielskie słowa ku
dniu moich imienin przesłane.

Ignacy.

„I Ty mu wierzysz.”
Serdecznie ściskam moich Kochani
Staruszy od Julii
Twoją Panią serdecznie proszę pozdrowić:

Jo. Debouy

19

Baronowo i Łaskawa Pani!

Nie umiem sobie pomyśleć aby p. Maryńska mogła nie stawić się u nas na 22 Maja; dla tego tak samo zapytać: kiedy, którego dnia, o której godzinie Kochanej Pani oczekiwać mamy?

Przyjazny

Baranowski

Warszawa 17/5 74.

21

Warszawa 13/IX/79.

Szanowna i Kochana Pani. —

Przykro mi, że dziś dopiero zebrać się mogę na przesłanie wiadomości o Julii. Winą spóźnienia jest zamęt, w którym wiecznie żyję, a w który wpadłem od pierwszej chwili po powrocie do domu. —

Żona przebyła podróż do Warszawy bez wielkiego nadwerężenia sił, — jak również Maniusia. —

Mieszkanie mamy dobre, z widokiem, z balkonem. — Otoczeni są liczną gromadą znajomych twarzy,

dziwnych, — a się stanie i będzie
zacni jak Oskierko, którego
żona uległa cięższej chorobie.
Wyjechał też w tych dniach
do Meran Edward Kapliński,
którego stanem jestem zanie-
pokojony mając mianowicie na
pamięci rodzeństwo jego starsze.
Co do Mamusi, to mam wielką
nadzieję, że kuracya wróci jej
zdrowie i siły, że może będzie
mogła wziąć moje płacy pracy zarob-
kowej, do której się zabiera
z bardzo poważnem usposo-

22

wiernie. Liczę też na to że pobyt w Meran nie przeciągnie się zbyt długo, i że przed połową przyszłego miesiąca powrócą Kobiety ~~z Mer.~~ do domu. Liczę na to i pragnę tego bardzo, bo mi też jest smutno i tęskno samemu. Nie rozpisuję się o tem. Pani ma lepiej, kochana Matko, ma ją przy sobie i może ją przyciskać by ją ucałować.

Żona mi wspominała o jakiejś sprawie pieniężnej, której z powodu nagłego wyjazdu załatwić nie mogła. Niechże Kochana Pani zechce pa-

mogłaś że po pieniądze żony mam
u siebie, a nadto że u bankiera
złożone są pieniądze Pani,
które w każdej chwili częściowo
lub w całości podniesione być
mogą.

Co się tyczy z Panną Pauliną
spotkania się na alei, kiedy [illegible]
tem rzadszy mai.

Adres żony: „l'Autriche
par Vienne et Botzen
à Meran
Pension Hassfurther."

Ściskam po przyjacielsku rękę ko-
chanej Pani.

Ignacy.

Listy Ignacego do Narzyski od 74 – 17/9 23

Szanowna Pani:

Stosownie do życzenia Pani Maryi wyrażonego w liście do mnie brata, podniosłem całą summę będącą w zachowaniu u W. Matausa i takową składam na ręce Sz. Pani.

Ogólna summa, wraz z kilku-miesięcznym procentem wynosiła 239 rs 60 kop. Ponieważ Sz. Pani sto rubli już wzięła, pozostaje zatem do odbioru rubli 139 kop. 60 które Sz. Pani każdej chwili

odebrać może. Pieniądze te
w razie nieobecności mojej [illegible]
złożyć w gotowiźnie lub u
Jana, ale odesłano ich do Kar-
czyzn.
Żądano odemnie abym doktorowi
do kantora kwit z Marczyzny
tej osnowy:
„Pieniądze pozostawione
do zachowania p. Matusowi
i Synowi wraz z procentem
~~odebrał~~ do ogólnej summie
rubli srebrem 239 ~~kop~~ bo[illegible]-

24

zarazi rabbi sr: Dyrekcji Stypendii
Skarbu i koszt przesłanego listu
odebrania i odpowiedzi takowej
mnożyłem kartą"

Podpis.

Wybaczy Pani że ją
trudzę pisaniem mojem,
do czego upoważnia mię
list z Paryża.

Z poważaniem
Baranowski

17/VIII 74. w Krakowie

Szanowna Pani!

Kuryerka nie prenumeruję:
załączam do treści swojej
gazetę polską.
„Przyrodę i Przemysł", „Niwę",
„Bibliotekę Warszawską" treści
bogatej. Dodaję Literaturę
Zdanowicza-Sowińskiego
i broszurę.

Poważam

6/X 79.

Baranowski

1) „Lehrbuch der Anatomie des Menschen" von Dr Hermann Meyer – Leipzig Engelmann.

Należy poszukać ostatniego wydania. Krótko treściwy, dokładny, wyczerpujący dla lekarza.

2). Henle „Handbuch der Systematischen Anatomie des Menschen" — Braunschweig

Dzieło bardzo obszerne, kosztowne.

3). <u>Gegenbauer</u> „Grundriss der vergleichenden Anatomie" (Leipzig u Engelmanna) Dzieło bardzo dobre.

4). O broszurę wymienioną w nakładzie przysłodu ~~[illegible]~~ Arnolda, za wydaniem tam dopiero tej księgi.

28

потребно су године [illegible]
у овој науци.

Молимо Вас [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

18/IV 75.

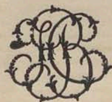
[illegible]

Rzymie 11/1 862 —

Moja jedyna Mateczko odebrałam wczoraj w Rzymie i mimo
na [illegible] Mateczki do Ojca pisać ale bądź jak bądź było mi
od Ciebie dostać słówko na początku, bo rozpłakałam się przez tego
miesiąca tak mało [illegible] na [illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — to jest przez twój list
[illegible] się [illegible] — Drogą [illegible] ile [illegible] najmniej [illegible]
[illegible] bardzo [illegible] i [illegible] przyjaciela
do [illegible], bardzo przez to [illegible] [illegible] i nie [illegible]
aby [illegible] [illegible] [illegible] lepiej było [illegible] nie [illegible] ale
mi tu tak dobrze tak cicho spokojnie — [illegible] się [illegible]
i będzie lepiej — bardzo rada jestem że nie [illegible] jestem
[illegible] [illegible] — z [illegible] do Rzymu [illegible] [illegible] dro-
ga [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pod
[illegible] [illegible] się [illegible] tylko jak by to było [illegible] tam
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] o sobie — [illegible] [illegible] [illegible]
będę z Tobą — [illegible] [illegible] się [illegible] jakie [illegible] bez nie o
nie — smutno mi bo [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] na
te [illegible] tygodni bez wiadomości bez listów [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] — jest tu [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] na [illegible] jest i [illegible] [illegible] bez [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible] i nie [illegible] się [illegible] że to nie z [illegible] — w
[illegible] domu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] się bardzo [illegible] [illegible] [illegible] — to jest [illegible]
dla mnie aby się [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] i [illegible]
nie [illegible] [illegible] nie [illegible] i [illegible] [illegible] bardzo
i [illegible] [illegible] mi tu [illegible] [illegible] [illegible] na
[illegible] [illegible] [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
się [illegible] [illegible] [illegible] — Droga moja [illegible] Mateczko tak,

bym jeszcze z Tobą gawędził sobie a to męczenie nie daje
tobie się zwierzać dowieść gdzie wyjeżdżasz gdzie się bijem
ściskać bo mężnie serce to się odważnie i przy Tobie jest ...
będzie czerstwe Twoje najczulszy ... dom i całuj Marky i ... się
i Twoją
Pani Dobrodziejko ... najczulszy ... Twoja.

Marcynka



Szanowna i Łaskawa Pani!

Nagłość sprawy niepozwala osobiście przedstawić Jéj p. Karola Kuczalskiego, od którego o to najusilniej byłem proszony; ośmielam się zatém zwrócić się w tych kilku słowach do Niéj z prośbą, aby raczyła łaskawie wysłuchać propozycyi p. Kuczalskiego. –

Mam nadzieję łaskawego prze

15' Czerwca 1888
18 rue des Moines
Paris Batignolles

Kochana Narcyzo.

Brat już raz był słaby na wio-
snę, ale wyzdrowiał — teraz zdaje
się znowu zasłabł mocniej jak to
[illegible]acerysz z listu który Ci posyłam —
jak się dowiem co dobrego lub pewnego
to Ci zaraz doniosę — tym czasem mo-
żesz być spokojną że tam ma tro-
skliwą pieczę w rodzinie Pani Sanie
która go tak kocha i czci. Prosiłam
Pani Emilji K. aby doniosła drogą do Zosi
mojej tę smutną wiadomość, abyście do-
stała na pewne — i prędko, gdyż
ja w moim zajęciu nie mogłam tego
dnia do Ciebie pisać. —
Pomyśl Narcyzo, żebym przez
[illegible]wagę jakąś nie pisała do Ciebie

uczuciu dla Ciebie, ale nie zrób już tego nigdy, coś zrobiła sercu memu — ma-
łaś czas bywać w teatrze — a ze mną nie pożegnałaś się — ja wiem, że Ty potem
[illegible] boleśnie Ty, które mi spadły na serce [illegible] Twoich — żal do Ciebie
nie miałam i nie znam — ale tak smutno [illegible] było. Twoja
wierna do końca
Maria Bolewska

jedynie było to przez oszczędzenie zdro
wia którym oraz słabszy - a tak mi
potrzebny dla zarobienia suchego
chleba - najważniejszy więc w interesie
nadymiałam do mego Krewnego, a
ten gdy mi przysłał kopję wysłanego
interesu do Ciebie, zaraz po odebraniu
mego listu - więc nie pisałam do Ciebie, czy była
-ły i trzy oraz silniej się do nich które
-by nad każdem zatrzymaniem się myśli
że już nam znikła zacna Bogdanowa -
- my w prawdzie obie za nadto zapra
cowane byłyśmy, bojmy się mogły by
ły ablicję w praktycznym, przyjaznym i stosownym
tego my Próżniaki w Kraju wyobrazić so
bie nie możecie, ale z nami to pracującemi
na chleb żywota obecnego i przyszłego tak
jest że

że przypadkiem tylko schwytać, ukraść
możemy chwilę na użycie serca — wszystkie
inne zajęte mozolną, różnorodną, ale jedną
służbą — i zapewnienie zadowolenia patrzy się
na tych, którzy mogą gonić za uciechą, a czę-
dopiero na tych, co ją sobie za cel życia
obrali? Otóż my z Bogdanową — na sen-
tymenta nie miałyśmy czasu, ale tyle mia-
łyśmy dla siebie wspólnego szacunku
tak jednakowe zapatrywanie się na rzeczy
i powołanie nasze, że każda ważniejsza
lub trudniejsza chwila łączyła nas
zawsze — a teraz to już nie mam nikogo
z bliższych sercu lub duchowi — bo o to
i wczoraj pochowana Pomińska Leokadja
znajoma z dzieciństwa tak — chociaż zwykła
ale prawa kobieta — a w ostatniej chorobie

Najmilsze słówko od rodziny Państwa Łomnic
bo oni są z wielkiem uczuciem dla
Ciebie a kochają bardzo Twego Brata

Tak mnie od siebie puścić nie chciała
że ciągle od miesiąca zgodnie już wprost
do niej wracałam i do ostatniej chwili pom-
agać ułatwieniem do chrześcijańskiej pełnej
śmierci byłam — łaska to prawdziwa od Pana
Boga, kiedy dozwolono człowiekowi umilić i
ulżyć w tej ostatniej, najtrudniejszej walce ży-
wota, a już tego roku sama się sobie wydaję
jak grabarz — tyle bliższych znajomych
umarło. Moje dziecię — sieroty zdrowe — uczą
się — ale Dominik z trudnością do Matema-
tyki — a Marynia z łatwością, tylko by wszyst-
ko skończyć chciała sobie — o ten spokój zewnętrzny
pewnie jej już zawsze trudno będzie. —
Zosia Załuska po śmierci Matki ciężko na pier-
si zapadła — ale teraz już przyszła do siebie a
Dzidzio znowu na neuralgję bardzo cierpi że mu-
siał nauki przerwać na jakiś czas — Marcin prze-
niósł się na nauki do St. Etienne gdzie matka miesz-
ka — i tam zdrowo się prowadzi — Bogdan zawsze w zdro-
wiu chrześcijańskiem spokoju, chociaż bez żony obecnie na
ziemi. Bardzo moja — Nic wiesz nigdy o mojem

34

Moja droga Narcyzko!

Już Twój zacny Brat nie żyje — właśnie co odebrałam wiadomość przez list od Pani Somme która jest w Reims — a kochana pewno wprost tam napisze Ci jego przypadek — to ja jednakże Ci piszę co wiem, abyś wiedziała że z Tobą łączę i płaczę nad tą boleścią dla serca Twego strasznę — gdybym była wcześniej odebrała ta wiadomość telegramem — byłabym namówiła Bogdana do pojechania ze mną na pogrzeb, aby mu oddać ten ostatni słodki na ziemi — ale odebrałam wiadomość wczoraj na wieczór — pobiegłam zaraz do Pana Somme, i tam dowiedziałam się że już pochowany — umarł przedwczoraj 17 rano — miał wszelką pieczę

miał zakonnicę do pilnowania, którą
Pani de Chilly przy nim umieściła
sama bywając często przy nim, nad
Księża i Doktora Polaków, którzy
go nie odstępowali - ale Doktor nie
Dobrowolski, gdyż ten przed trzema
tygodniami wyjechał do Galicji
Wszyscy go ratują, gdyż go kochali
i szanowali, ale wszyscy mówią że śmierć
była dla niego pożądaną prawie, gdyż
nad wszelki wyraz cierpiał i w ostatnich
czasach coraz bardziej wzrok tracił -
tak że już prawie nie widział przed
śmiercią. —

Otóż Droga moja Narcyzo - jego
ognisko znowu pękło, co go tak silnie
do ziemi przywięzywało - wyzwala się
Iza coraz bardziej z węzłów ziemskich
by lżej i swobodniej rozwinąć swój
odlot ku wieczności. —

Bogdan kazał cię serdecznie
pozdrowić i powiedzieć, że mu
bardzo bolesną jest ta strata –
„ale Bóg nad nami zawsze!
więc jemu tam lepiej będzie" –
Dodał w swoim chrześcijańskim
spokoju – Józia córka zdrowa – wy-
wiązuje się bardzo składnie z nowych
obowiązków gospodyni domu.
Biedne dziewczę – w ten czas, gdy najbar-
dziej matki potrzeba, to ona jéj nie
ma i braciom matkować musi. –
Moja dobra Narcyzo – napisz
do mnie słowo proszę cię duszę
całą i niezapominaj mnie
bo ja Ciebie serdecznie kocham
i cenię – i każde spotkanie
się czy z Tobą, czy z młodem
duchem Twego, czy z tem co się
Ciebie dotykało – sprawia

a życie niewypowiedziane.

Twoja niezmienna
Maria Bole

Pozdrów mile Panią Natanson
i jej milutkie dzieci. —
Twoim siostrom serdeczne
ukłony.
Dzwonkowska powiła w nie-
dzielę syna Stefana — siostra jej
Anna jest przy niej. Wszyst-
tam szczęśliwie się odbyło — dziecko
śliczne matka zdrowa — i drugi s
Jan urodził się u jej Brata Bronis

19 Czerwca 1878
18 rue des Moines
Paris - Batignolles.

Przysłane Narcyzie wtedy gdy zbierała poezje do Albumu poetów polskich.

Sonet

Kobieto! czytać pragnę czytać w twojej duszy
Czem jesteś w tajni serca? czem będziesz w pożyciu?
Czoło twe chłodem wieje, oko ogniem żarzy,
Wieczną zagadką dla mnie pozostaniesz w życiu?
A jednak hardą głowę do stóp bym twych schylił,
Przed tobą pierwszą w życiu, uderzyłbym czołem
O! bylem wiedział tylko, bylem się nie mylił,
Czy ty będziesz szatanem, czy niebios aniołem?
— A wiesz li ty młodzieńcze czem życie kobiecie?
Czem żyje gdy kocha, i gdy jest kochana.
Toć gdy serce zawodem wystudzi jej życie,
Nie kochana... nie kocha, gorsza od szatana;
Lecz gdy miłość i wiara otoczą ją kołem
Kochana, kochająca... więcej niż aniołem!

Wyjątek

Poco łzy te i westchnienia?
Poco smutek serce tłoczy?

Czemuż przyszłości wspomnienia
Nie osuszą łzawe oczy?

I cóż życie, co wspomnienia?
Co są łzy te? i westchnienia?
Wszystko złuda, wszystko mara,
przyszłość, szczęście, bajka stara
W którą już nie wierzą ludzie,
A gdy istnią w ludzkiej mowie,
Toć to słowo, dźwięk ten złudzie,
I tkwi czczo w ludzkiem słowie,
I boleści ogrom nowy;
A kto duszą chce być zdrowy,
I cierpienia ujść pomroku;
Ten niech lęka się uroku!...

Każden ci o szczęściu prawi,
Szczęście ci na przyszłość wróży,
Szczęście ci jedynie sławi,
A gdy cię słowy odurzy

I rozmarzy duszę tkliwą,
Powiesz, ja będę szczęśliwa!
Rzeczywistość się zaśmieje,
I zniweczy twe nadzieje,
A gdy zdziwiona zawodem
Zdziwisz się jego wielkości,
„Czekaj" odrzeka ci z chłodem
Szczęście twe, pewno w przyszłości!"

I znów gonisz złudną marę,
Pić nadziei, będziesz czarę,
A myśl szczęścia, ciągle z tobą
Stanie się twoją osobą.
Już, już trzymasz je, w swej dłoni,
Czujesz się wielce szczęśliwa,
W tem, się dłoń twa krwią zapłoni,
Zamiast szczęścia, wróż złośliwy
Śle, pokropli swoje złudy,
I niweczy twoje trudy,

I sam - w piersi, serca blisko,
Obiera swoje siedlisko.

Niemasz szczęścia powiesz wtedy,
Szukałam je całe życie,
Zamiast szczęścia, to są biedy
Co cię dręczą jawnie, skrycie.

I dźwigniesz krzyż swój na ramię,
Chrystusowej męki znamię,
By w pokorze cierpliwości
Wynagrodzić błęd młodości,
By na radość uczynienie,
Cierpieniem - zmyć swe sumienie.
I gdy sił już ci nie stanie
Nastąpi ciche konanie -
Z niem - ujrzysz szczęście blisko;
Bo w Niebie jego siedlisko;
Bo w Niebie jego istnienie
Na Ziemi! - to tylko brzmienie!

Tym razem posyłam kilka próbek poezyi wcale nie szczególnych, a jak wrócimy w swoje strony to coś lepszego, uda nam się dostać.

Wanda Bujnicka

Co to szczęście jest na świecie

Ludzie, bracia wiedzieć chcecie
Co to szczęście jest na świecie?...
Każden je inaczej stwarza,
Każden różnie wyobraża,
Gdybym ja życie przespała,
Tobym w tem szczęście widziała.
Duch mój wcześnie wzięł do góry,
Leci Orłem, co się w chmury
Wzbija dalej, wzbija wyżej,
Bo tam w górze Niebian kraj,
Bo tam w górze duchów raj.
Tu na ziemi pusto ciemno,
Wszystko ludzkie, wszystko ziemno,
Smutki różne, gdyby roje,
Cisną myśli, serce moje
Boleść drężcy ukochanych;
Chwil tak mało pożądanych,
A gdy wcześnie mierzę sobie,
Myśl poślizgnie się po globie

A tam wszystko pięknie, ładnie,
I wesoło, i układnie;
Zcichły burze, zcichły gromy;
Bóg ci widny, niewidomy,
Anioł Stróż twój tuż przy Tobie
Hymn anielski nuci sobie,
I otula Cię skrzydłami,
I pociesza Cię pieśniami;
Bo gdyś zasnął z nutką rzewną,
On przyleci z nutą śpiewną,
On na przyszłość da ci rady,
Przeciw ludziom i ich zdrady;
A tak w sercu błogo tobie,
Tak się czujesz dobrze w sobie,
Ni cierpienia, ni tęsknoty
Ani nuda, ni kłopoty,
Nie zakłócą szczęścia twego,
Nie udręczą Cię śpiącego.
We śnie też najbliższa droga,
Wszystkie szczęścia sprowadzić mogą

Czy bogactwa, pomyślności,
Czy też zdrowia choć wzniosłości,
Wtedy mogę widzieć siebie
Z Aniołami w cudnem Niebie!..
Więc do szczęścia w codzienności
Trzeba śnić i marzyć wiele
Niech więc świat co wybroża,
Inne szczęście sobie stwarza
Gdybym ja życie przespała
Tobym wtem szczęście widziała! —

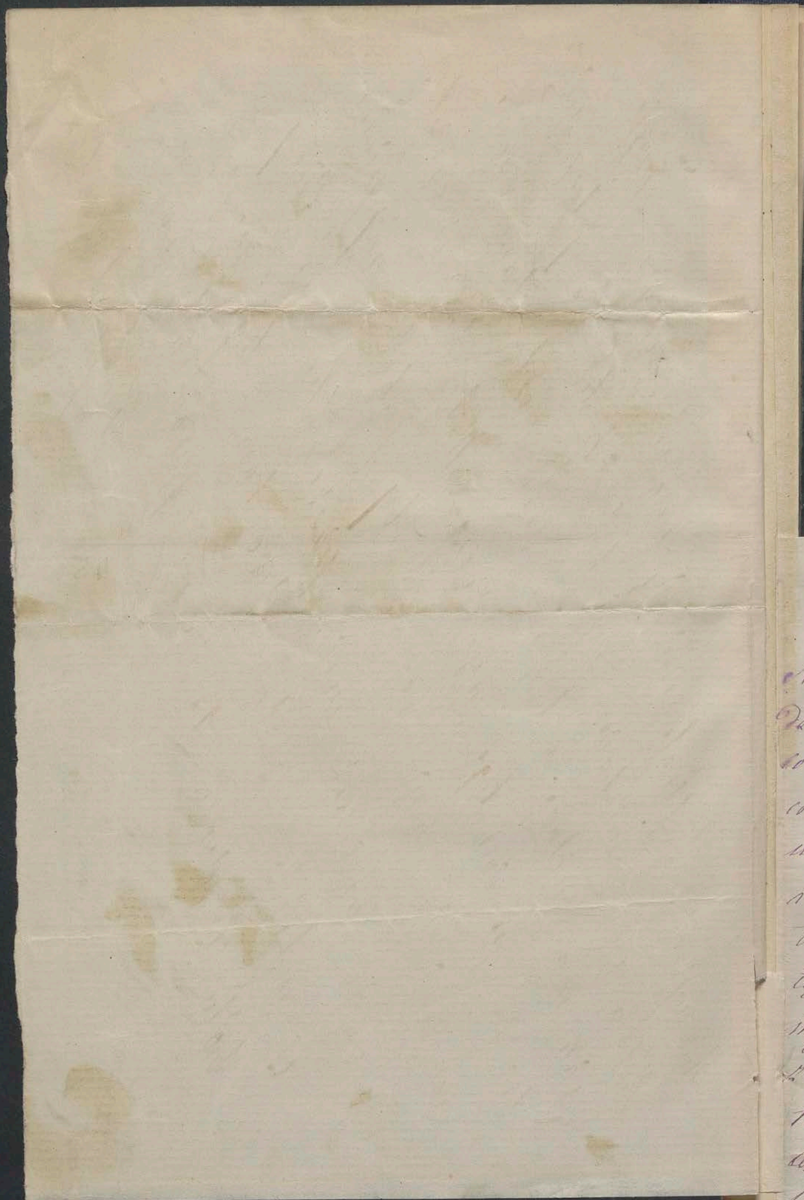
Do N. N.

Przy rozstaniu chcesz pamiątek,
Duszy mojej cierpień siła
Na pamiątkę ci uwiła
Z dumań czarnych, z wspomnień szczątek,
Z wielkich ofiar zapomnianych,
Z szczerych przysiąg potarganych,
Z szczęścia co dwie duszy śniły
Wieniec z ciernia do mogiły.....

44

Moja najdroższa! Udało mi się wszędzie surprysę — przyje-
chałam a nie miałam przyjechać — to też domyślasz się
jak mnie witano — ale przy sobie zostawiłam osamo-
tnienie — pomimo tego moja droga Natuchna niegoistka
namawiała mnie gorąco żeby jechać — najpierw
podziw ucieszkać moją pasierbkę — cóż kiedy
tej w Tężku zostanie! co tam z tego powodu
było w domu to trudno wyprowadzić do widzenia

Twoja Kornelia



45

16 Sierpnia 1873.

Moja najdroższa Nartinko. Jak dobra wróżka uprzedziłaś twym listem wszystkie zapytania jakie ci miałam co do Twego pobytu w Lublinie uczynić. Zaspokoiłaś mnie co do powrotu Wandy, ta bowiem dotąd jeszcze się nie uiściła z obietnicy doniesienia nam o tem. Pamiętałaś i o moim biednym Karolu, rzecz że będzie próbował twojej rady, ale nadewszystko wdzięcznym ci będzie za tę pamięć o nim. Wspominasz o chęci widzenia Leonci w jej dyamentowym wieńcu, o wrażeniu jakie na Wandzi zrobiła, jednem słowem o czem tylko nadmieniłaś wszystko to potrąciło o najczulszą strunę serca mego. Czemuż też o moja droga Marcysiko i dla nas nie dostał się odrobina tych dni wakacyjnych, gdybyście tak były obiedwie z Lilunią umówiły się, i spadły też do nas jak gwiazdki z nieba, byłybyście rozjaśniły chmurny nasz horyzont, byłybyście pomnożyły nasze wspomnienia które z obecnych chwil zbieramy troskliwie, aby nam świeciły kiedyś w cięższych chwilach oczekującej nas przyszłości. Dlatego też to dzieci postanowiły urozmaicić dzień imienin Ojca ostatni raz spędzany w Kowalewszczyźnie i w istocie dzień ten bardzo przyjemnie upłynął. Jak byśmy się napili wód Letejskich, odtrąciliśmy na bok wszelkie troski i kłopoty. Dzień był prześliczny, wszyscy których

przybycia spodziewano się dopisali - jako to Kruszewo
Jeżewo - Stelmachowo i Złotorya - o godzinie 5tej już wszy-
scy siedzieliśmy nad kanałem, po którym uwijały się dwa
czółna kierowane przez Stefcia i Stasia, którym losy
swoje Panny a nawet i Panie powierzyć raczyły - dwie
młodsze Wnuczki ubrane były w jasno szafirowych su-
kienkach i białych tunikach - Zosia należała także do
przejażdżek wodnych - Leoncia zaś tylko białym swym
dzbanuszkiem czerpała wodę z mostku za pomocą Ku-
jaszka który ją tak psuje że każdemu jej zachceniu
dogadza - Michaś miał nieodstępnego towarzysza w Waciu
synku Państwa Piotrowskich ze Złotoryi - Jadwisia z Anielką
wesoło gwarzyły i zabawiały przybyłe Panienki - Zosię Ja-
czyńską - Pannę Helenę Wojno kuzynkę Micheliny która
z Warszawy na lato do nich przyjechała - bardzo ładna
panienka - wiele mi wrażenia robiła bo nadzwyczaj nam
Stefcię przypominała - i dwie Panny Piotrowskie
Wandę i Bronisławę - do młodszej młodzieży należał
jeszcze siódmo klasista Micio Piotrowski - liczba zaś ka-
walerów ograniczała się tylko na Zygmuncie - Do samej
kolacyi bawiono na dworze - Zwierzyna dopisała mało [illegible]
a do dostarczenia jej należeli Stefcio i Staś gdyż jeden
zabił cietrzewia a drugi kilka dubeltów - pojmiesz z apo-
wne ile prawdziwej było dla nich uciechy z tych pierwszych okazów

Po Kolacyi wysunęli się aktorzy i Reżyserzy w osobie
Marynii i Ludwisia – dla przypomnienia załączam listę
grających, podług afisza wyszczytkowanego przez Tadzia
Hrabia Stefuś – Hrabina Anielcia – Szeminowa Jadwisia
Zofia Wanda Piotrowska – Prezes Tadzio – Pasurkiewicz Ta-
dzio – Baron Izajewicz Lutek – Brzydkiewicz Lutek –
Komornik Starisiewicz: Oleś – Bartoszewski Oleś – Aron
Staś – Szmul Michaś – Kubełkowicz Michaś Lokaj
z dwoma poduszkami dla Hrabiny – następnie z taczką i śniada-
niem – jeszcze Michaś – Scena i miejsce dla widzów tak
samo urządzono jak wówczas – dodano tylko kurtynę –
Żeby sobie nie psuć illuzyi nie byłam na żadnej próbie –
nie miałam więc wyobrażenia jak to wszystko idzie – a
bałam się czy się chłopaki dobrze i porządnie ról swoich
ponauczali, przy tych wszystkich wycieczkach konnych
i polowaniach – Miałam więc bardzo miłą niespodziankę,
bo szło jak z płatka – Okropnie żałuję że żadna z mo-
ich Siostrzyczek – ze Połatka nie były temu przedstawie-
niu obecne – byłyby się uśmiały, i ubawiły temi talen-
tami amatorskiemi w których szczególniej odznaczyli
się Tadzio-Lutek i Jadwisia – muszę jednak przy-
znać że nawet i Hrabia ożywił się – i Hrabina nie
źle grymasiła – kostiumy były wyborne – Mikcia dla
Brzydkiewicza uszyła na maszynie z gazy jakie zwykle
biorę na podszewkę frak koloru szmaragdowego z świecącemi

guzikami - urządziła mu bysinę - nikt też Lutka w tym
stroju nie poznał - a jaki też znów zupełnie inny był w ele-
ganckim fraku Romana z guzikami i bródką za Barona
Grajewicza - Michaś z każdej swojej arcy krótkiej roli
wywiązał się arcy dobrze - Baron Grajewicz któremu
Szeniowowa do słowa dojść nie dozwala, doskonale umiał
wyrażać swoje zmartwienie - Szeniowowa akcentowała nieró-
wnanie swoje Baronównie a gest którym pokazuje i owe
te słowa, leżałbyś u nóg moich nagrodzony był rzęsistemi
oklaskami - Zofia tak była piękna i z takim wdziękiem i
naturalnością odegrała swoją rolę że jej również oklasków
nie szczędzono - a cóż dopiero mówić o Prezesie ten już był
nad wszystkie oczekiwania wyborny - Aron. poważny tonem
z prawdziwem drżeniem w głosie wypowiedział piękny ustęp
o Żydach w scenie z Prezesem - a Szeniowowej dziwnie ironi-
czny ton przybrał szczególniej gdy jej mówi - „a to niech Pani
jedzie za granicę. to tam Panią zobligują - Jednem sło-
wem prócz małych - maleńkich usterek wszystko dobrze
poszło - Po teatrze przeszliśmy do salonu gdzie na przemian
były tańce i śpiewy - Le lendemain de la fête było jeszcze
też bardzo przyjemne - bo Ludwisiowie tańcowali oraz Państwo
Piotrowscy - śliczne te ich [illegible] a takie naturalne wesołe -
W Poniedziałek dopiero zbudziliśmy się do zwyczajnego życia -
do owych ciężkich kłopotów z którymi ciągle teraz walczyć trzeba!!!..
Żegnam Cię moja droga Marysiu - jak mi znów coś wesołego
pojawi się - to się zbiorę na ćwiartkę piśmiennej relacyi - tymczasem
ściskam Cię najserdeczniej Twoja [illegible]

Co wiatr topoli opowiada. —

„Późno już” — smutno brzmią te słowa przy końcu mile spędzonego wieczoru; — przy końcu przetęsknionej młodości, zmarnowanego życia — stokroć smutniej jeszcze. Gabryella. —

Był to ostatni dzień roku — mówił wiatr zielonej topoli; — dzień obchodzony w kraju twoim, siostro, uciechami i wrzawą, których ja, świadek codzienny nigdy nie rozumiałem. Chyba ci ludzie w przeciągu roku żadnej nie ponieśli straty, ani żadnej nie popełnili winy, — myślałem; — a jednak skądże tyle świeżych mogił i tyle nowych nieszczęść”? Może to dzień uprzywilejowany na zapomnienie, tłumaczyłem sobie; — jeśli tak, dla czegóż nie wszyscy czują się w nim szczęśliwi: Dawno, nie zdoła-

tem rozwiązać zagadki:

Tym razem dziwnie jakoś wszystko się odmieniło. W stolicy poważna cisza zajęła miejsce dawnego gwaru: ludzie zdawali się zachowywać z przezornością. Koło północy przebiegałem puste już prawie ulice, zaglądając w okna komnat, gdzie ludzie jeszcze nie udali się na spoczynek, podsłuchując ich rozmów i badając ich myśli tajniki.

W jednej z takich komnat znajdowało się kilka osób, nad którymi dłużej zatrzymałem uwagę. Na kanapie siedział nie młody, ale piękny mężczyzna. Posiwiałe włosy ostawiały mu rozumne czoło, na którem nie-odłączne od życia troski zostawiły kilka śladów. Mądre i poczciwe spojrzenie ciemnych oczu i wreszcie uśmiech niby niedoświadczonego młodzieńca uzupełniały wyraz tej twarzy. Jedną ręką oparł się o poręcz kanapy, a

drugą tulił do siebie jasnowłosą dziewczynę,
młodą, ładną — i w takiem pełnym
rozkwicie wszystkich władz duszy
nie zważonych walką, nie podkopa-
nych cierpieniem, nie wyczerpanych
rozczarowaniem — że aż za-
zdrość, żal, strach i rozkosz brała
patrzeć na nie. — Naprzeciw nich sie-
dział przystojny młodzieniec ze spry-
tnem spojrzeniem i [illegible] u-
śmiechem — i obojętnym prowadził
rozmowę, która co chwila się rwała.
Oprócz tych trzech osób dwie kobiety
przechadzały się po pokoju. Jedna,
niemłoda, z wyrazem głębokiego
i nie tajonego smutku. Druga — zna-
cznie młodsza — nie smutna, bo smu-
tną być nie chciała, — nie wesoła,
bo wesołą być nie mogła, — nie spo-
kojna, bo nie dobiła się jeszcze
wewnętrznej harmonii — tylko
cicha i zamyślona. —

Uderzyła północ — i całe to kółko zbliżyło się do siebie, uścisnęło wzajemnie — i zamiast wszystkich powinszowań, jednozgodnie złożyło jedno z głębi serca życzenie, potem zaczęła się żywsza półgłosem rozmowa. Jasnowłose dziewczę i zamyślona jej siostra, smutna kobieta i rycerski młodzieniec z równem zajęciem o jednem mówić zaczęli, a łagodny i poważny głos ojca przerywał im chwilami.

Uderzyła pierwsza po północy.

— Późno już! rzekł z trudnością powstając spracowany ojciec i uśmiechnął się z zadowoleniem, że mu Bóg tyle lat nieskażenie przeżyć dozwolił.

— Późno już! — zawołało jasnowłose dziewczę — i oczy mu się zaiskrzyły, jakby chciała w tejże chwili przejrzeć wszystkie następnych dni zdarzenia, zbierać wszystkie całego życia marzenia rozkoszne.

— Późno już! rzekła cicho smutna kobieta, przebiegając w pamięci czystą i spokojną przeszłość, której

nie potrzebowała się obawiać, i za którą już tęsknić przestała.
– Późno już! – rzekł z lekkiem zastanowieniem młodzieniec, zapalając cygaro.
Zamyślona dziewczyna milczała, ale te wyrazy odbiły się we wszystkich zakątkach jej duszy. – Późno już, a ja żyć nie zaczęłam jeszcze. Późno już, a jam ani lepsza, ani szczęśliwsza. Późno już, a gdzie jakikolwiek owoc mojej pracy. I wszyscy dawno już spali, a ona długo jeszcze modliła się pragnieniem życia w całej pełni.

Warsz. d. 15/2. 62. –

1.

Gdy mi dusza się weseli,
A serce raduje,
Ja z wesela i z radości
Piosenkę wysnuję.
A kiedy mię boleść ściśnie,
Łzy płyną gorące —
Z łez, z boleści, ja wysnuję
Piosenek tysiące.

2.

Ja jestem prządką, snuję piosenki;
Snuję z księżyca srebrnych promieni;
Snuję z gwiaździstej niebios sukienki;
Z róży rozkwitłej, z lasów zieleni.
Snuję piosenki dziwacznej treści,
Z powiewu wiatru, z szumu krynicy,
Z wyhodowanej w duszy boleści,
Z wypiastowanej w sercu tęsknicy.

— . —

3

Jam bogata, jam bogata,
Jasną gwiazdę mam na niebie,
Nad sobą Anioła-stróża,
A przyjaciół koło siebie.
Jam bogata, jam bogata,
Com przeżyła, przebolała —
Tom w mej duszy, jak w skarbnicy,
Najtroskliwiej zachowała.
Jam bogata, jam bogata,
Ja darować mogę wiele:
Bom tęsknotę i piosenkę
I trzy dostała w udziele.

4.

Dziś do piosnki nie ma wątku,
Pierś tłoczy smutku brzemię,
Tylko w sercu gdzieś zakątku
Rój pamiątek cicho drzemie.
Biednej głowie ciążą tęż marzy
Jakaś chwilka serca nuta,

Przyjacielskich wielka twarzy,
Zapomniana gdzieś mogiła....
Nad tą chwilką, nad mogiłą,
Myśl majaczy bez porządku —
Oko łzami się zaćmiło:
Do piosenki nie ma wątku.

5.

Kocham gwiazdy, kocham słońce,
Pan niebiosów strój bogaty,
I te cudne, woniejące —
Łąk i pól rodzinnych kwiaty.
Kocham nasze bujne kłosy,
Kocham dźwięczny śpiew ptaszyny
Kocham każdą kroplę rosy,
Rzeki, góry i równiny.
Kocham każdą pracę krwawą,
Każdą przyjaźń szczerą stateczną;
Kocham przeszłość moją krwawą —
I tęsknotę moją wieczną.

6

Zielona jabłonka stoi tam na łące,
Zielona jabłonka stoi tam nad rzeką;
A kwiat z niej opada na wody szumiące,
I płynie daleko, daleko, daleko.
Jabłonka nie czuje jak kwiecie utraca,
Mnie strata mych złotych snów młodzieńczych smuci;
Jabłonce co roku jej wiosna powraca
Mnie wiosna nie wróci, nie wróci, nie wróci.
Mnie czoło w boleści ku ziemi się chyli,
I serce się krwawi, i z oczu łzy cieką;
Ach moje sny złote, mój orszak motyli,
Jużeście daleko, daleko, daleko.

7.

Gdy matka raz pierwszy znak krzyża świętego
Na czole i piersiach mi kładła,
Mój anioł zapłakał, a jedna łza jego
Na serce mi wówczas upadła.

I chociaż mię odtąd cierpienia nie jęły,
I kwiat się niejeden rozwinął
W mej duszy, to jednak mój żywot już cały
Tęsknotą i łzami opłynął.

8.

Moje młode lata,
Co mi z was zostało?
Niejedno wspomnienie,
Co już przebolało;
Niejedna tęsknica,
Co się w duszę wpiła;
Niejedna nadzieja,
Co się nie spełniła;
Niejedna modlitwa,
Ze łzami zmieszana;
Gdzieś tam w głębi piersi,
Pieśń niedośpiewana;
Jakieś tam marzenie,
Co się gdzieś rozwiało:

Moje młode lata,
Co mi z was zostało.

9.

Orzą ziemię pługiem krają,
Słońce ziemię żarem pali;
Ale ziemia się nie żali,
Złote kłosy ziemia daje.
Serce moje — rzuć tęsknotą;
Los cię zorał, ból wypalił,
Bóg zasiał, pobłogosławił
Wydaj i twoje żniwo złote.

10.

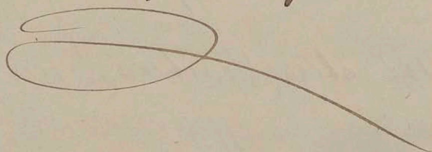
Jakżem chciała być rosy kropelką
I jeden tylko przeżyć poranek.
Jakżem chciała być polnym kwiatkiem,
By mię wpleciono w weselny wianek.
Jakżem chciała być rosy kropelką!

Żeby mię jasne słońce wypiło;
Jakbym chciała być polnym kwiatkiem,
I nad samotną kwitnąć mogiłą.

II.

Bodajże wrócić się
Do błogich mych dni,
Gdzie na przeszłości tle
Tyle gwiazd wzrzęścia lśni.
I jeszcze raz rozwinąć
Czarodziejskich marzeń rój,
I śpiewem smug przeminąć,
Niech wytryśnie we mnie zdrój:
Tejże kwiata z zasobem
Wiary, nadziei stałej,
I wykwitnąć nad grobem
W postaci lilii białej —
I znów w pogodnem oku
Jasne niebo odbijać, —

I rozkwitać co roku –
I co roku przemijać. —



Uśmiechnie się Pani zapewne wi-
dząc jak skorzystałam z danego mi
pozwolenia, ale nie mogłam oprzeć się
chęci przesłania Pani obrazka, który
natchnęła mi jedna chwila pamiętnej
dla nas epoki, a który związał się
w myśli mojej z przytoczonemi w niem
słowami Gabryelli. — Wszystkie przepi-
sałam aż jedenaście — niespełna tuzin,
obawiam się, czy to nie nadużycie, — ale
przecież niech mi Pani wierzy — że
nie próżność autorska była mi
do tego pobudką. — Sąd o tych dro-
biazgach, jeżeli go Pani wydać raczy, — przyj-
mę z wdzięcznością, a tymczasem
przyjemnie mi pomyśleć, że one

niekiedy przypomina mnie Pani.

Żegnam Panią życzeniem przyjemnej podróży — i — choć to może samolubne — rychłego znowu odwiedzenia Warszawy.

Z głębokiem uszanowaniem

29/5. 69. — H. Glücksberg.

Szanowna Pani —

Państwo Lasoccy pragnąc odwiedzić Panią umówili się z nami na dzień dzisiejszy — o czem Pani Baranowska, jak mówi, uprzedziła Szanowną Panią. Tymczasem państwo Lasoccy zmuszeni są inaczej rozporządzić dzisiejszym wieczorem, a Paulinka obawia się dziś wyjść, bo się w tych dniach trochę zaziębiła. Odkładamy więc z żalem na przyszły tydzień miłą nadzieję przepędzenia jakiejś godzinki w towarzystwie Szanownej Pani, a ja tymczasem całuję Jej rączki.

Z wysokiem poważaniem

30 Grudnia 75. Helena Glücksberg.

Dnia 30 Grudnia 1870.

Z serdeczną wdzięcznością odebrałam przysłaną mi przez ukochaną Panią fotografiję; a słowa które jéj towarzyszyły przyjęłam do serca gdzie na zawsze pozostaną. — Chociaż istotnie ta fotografija zaledwie przypomina szanownéj i ukochanéj Pani, ale że choć cokolwiek przypomina, miłą mi będzie mimo, bo uważam że w niéj dostrzedz drogich oczu nie zdołałam. —

Nowy rok nadchodzi, pragnęłabym mojéj drogiéj Pani wypowiedzieć moje życzenia; ale tyle się ich mieści w sercu dla Niéj, że nie zdołałabym wyrazić, więc powiem tylko: niech Bóg błogosławi Pani w każdéj życia chwili, zdrowiem opatrzy

im

i jak najdłuższem życiem, o co z szczerem Boga błagać będziemy, póki serca nie zastygnie, póki życia stanie.

Antonina Jachowiczowa

60

Въ Варшаву.

Wielmożna

Żmichowska.

|: Gabryella Hünter :|

przy Ulicy Miodowej obok domu Piotrowskiego na 3im piętrze.

w Warszawie.

lub gdzie się znajduje uprzejmie prosimy o przesłanie —



25 ноября







Niemogąc dać wychowania dzieciom moim, co zaledwie je wyżywić jestem w stanie, udaję się do Pani — zupełnie Jej nieznajomy — z prośbą o przystanie smieł dzieł swoich pod tytułem:

„Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowem wychowaniu panien. Część 1. przedwstępna. Warszawa 1847 r. Cena Rub. 1. kop. 35.—

„Część 2. Geografja 2 tomy in 8-vo Warszawa. 1857 r. Cena Rsr. 5.„

jeśli można po zniżonej (: jeśli to od Pani zależy :) cenie.—

Proszę darować natrętnej — może dziwacznej prośbie mojej — skłoniła mnie do niej naprawdę pewność że przy domowym wychowaniu córek jakimś ograniczyć się muszę — dzieła Pani będą bardzo dla nich pożyteczne, — przytem że pomimo to przekonanie dzieła te są dla mnie zakosztowne

abym je mógł nabydź.

Zostawiając więc to wszystko do uwagi i odzywając się do Serca Pani - oczekiwać będę odpowiedzi

Ittakowicz Franciszek

Niemogłem się tu nigdziel dowiedzieć o miejscu pobytu Pani - adresować mi musiałem wprost do Warszawy.

mój adres: przez Słonim i stacyę Czemiaty w Telechanach -

24 Listopada 1881 r.
z Telechan -











Życzyłbym sobie, aby moie ~~pisan~~ pisanie, zrobiło ci tyle przyiemności
~~jak~~ ile tobie, mnie strapionemu zrobiło, wierząc mi że prawdo-
jeśli nie pierwszy ~~[illegible]~~ raz, to pewno nie ostatni tyle mi
się śmiał uczciwie, lecz wiele wstydu sprawiło kiedy mi sobie tey
przyiemności odmówię, atak nie pozostało mi nic więcey, jak
tylko ucałować tym, co mieli tę przyiemność, jednakowoż serce
moie którym ciebie i was wszystkich kocha, was ma nadzieię, że przed ukoń-
czeniem tego świata, przycisnę cię do siebie, nie opuszczę okazyi
jeśli mi się zdarzy, bo nareszcie czas jest krótki, ~~[illegible]~~ wyjeżdżałem tey
zimy, tez tam bo niedaleko, a zakordonowany odchorowałem niż chciał cieszyć się tęż
zdrowym tylko ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~
nasz wszystkich dalekiej nadziemny zwać panowaniu, że często wy-
ciska ziemni [illegible] dusze i ciężkie lecz to bajki, często wady
słabości [illegible], i gdzież, ale ja do ostatniego nie przyznać się.
Żona Moia wyiechała do Warszawy, i ma być na święta u [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible], lecz na żaden sposób nieche i [illegible] pierwszego
syna w [illegible], bo i ona jest dobrze szpakowata, a rzadko podobno
patryarchowskim porzucać przy ni Maci, [illegible] ~~[illegible]~~ Kochana
narodziła tyle Dzieci, i jak mówią ex ludzi, a mnie ~~[illegible]~~ oni [illegible]
nie pokazała, ale cała jest już teraz dziś uczonie Edukacyi, bo i [illegible]

wy kwadre, i bydzie trzymat poki zamąż nie pojdzie kiedy siostrzenica
mnie opuściły tak jedna wnuczka niech ten ostatek, więcej zaś i [illegible]
własnego Dziadunia, Dominowi mnie przypomni czem go znat jako Obcy
a jako siostrzenca, jeszcze go nie znam, życzem im wszystkiego od mnie [illegible]
[illegible] i Domina, a jak Dzieci wcałuj od Dziadka, ściskam ich serdecznie
sercem, i ciesze się że Ułatkę pomięcz [illegible], daj Boże żeby się jak
najprędzej, i sług uszanowanie,

[illegible]

List Kiedrzyńskiego do
Narcyzy do Lublina



Droga Marysiko już bardzo dawno jak żadnej
wiadomości nie miałam, [illegible] w tem co więcej i mo-
że moja wina — jakżebym rada wiedzieć co porabiasz,
jak się miewasz, zdrowaś czy nie zdrowa — i czy ciągle
w tym samem miejscu mieszkasz moja najukochańsza
na Marysiko — miałaś przez ten przeciąg [illegible] bar-
dzo smutnie — [illegible] — wszystko
to pokornie Opiece Matki Najświętszej — Ja
jest [illegible] jak nie byłam w Warszawie
trudna komunikacja że to [illegible] nie czy-
niej byłoby, ja w przeszłem roku byłam czas jakiś
w Ostendzie a po powrocie przyjechałam w Listopadzie
w Sandomierzu gdzie już kilka lata nie byłam
Mama z mną pojechała — Mama bardzo dawno
jest na tej wsi i gdyby nie [illegible] co w no-
gach dokucza i przez to [illegible] chodzi-
ła [illegible] by przychodziło [illegible] nie dobry

ostygdeb. w takim stanie u wszystkich bieżący
i minaił pełnowy i jak najlepiej stanowi
je pewnie tych lat, w takim stanie się
doczekam — drogi mi ojczysty owemu lubi wszyst
dziu w tej siedzibowej — byłoby myśl u mnie jak
koby ukończenie w pewnie się jesień na etaps
to przypadnie się do Wileńskiej się pewnie przecież
ciała moja najdroższa Marynka mam tu w przy
dzi od wielu lat obiecane a tylko trzymał
drogi do kolei a by ta przyjemność i radość
było dla mnie miałaby swoj osobny na
jeden pokoik wolny liczby czy może mnie
te nadzieje — Witoldowo pewnie na czas
tu przeniesie się do Warszawy bo Pannie
Oisyptka opuszcza konwent — drogi mój Mar
z całem się wstydem tak, do tego przywyknąłby
Jadzia pod tym względem szczęśliwa u na

Takiej osobie trafiło w tych lat pierwszych
dziewczęcych tak mi dobrze osoby które
by z całem zaufaniem powierzyła
dorosłej pisała o rzeczy bo ja z mamą
bez tej drogi Marysieńka znała wtedy osobie
której powierzyć było można kłopoty przy
Pamiętniku donoszącej jak Marysieńka — w
Pani tak nauczycielka znalazła by wszelkie
dogodzenia — jak by to mi zaraz bardzo to
nie wszystko tu zabawom mojej najukochańszej
Mateczki o wymienieniu i wykonaniu — nie potrzeby
to mówić bo sama pojmujesz jakiej nauki
potrzeba do nauczycielki i jak znała nauczy
cielki to pojmuje — Oczekuję odpowiedzi i
mam te same przekonania i nie odmówisz
mej prośbie i z niecierpliwością oczekiwana będę od
powiedzi —
Pani tylko każdy jest pragnieniem chce

osadzie w Olkowcu aby tam nas jakieś gospo-
darzył i wprawił się w gospodarstwo na znacz-
nie w większym niż u mnie — Wygnano już mo-
dzie gospodarstwo i na mym pisaniu — Wiem że mo-
nie będzie mi bardzo miło [illegible] [illegible] do
wszystko — O Dnaj stanie się [illegible] w Obiel-
o będzie jest bardzo [illegible] w nowy Domy
[illegible] przy rządzie całe królestwo — mój Drogi M.
[illegible] w byłym [illegible] wszyscy Matki — Ja [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] mój pismo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i prawo i nie [illegible]
[illegible] i nas i nie bawimy się Kiedy do tej [illegible] aby da-
[illegible] być najwięcej przyjacielem, [illegible] Mo-
[illegible] [illegible] — a [illegible] [illegible] mój Ostrogu [illegible]
pisze nas [illegible] przyjemniejsze [illegible] i [illegible]
[illegible] jakiej aby do [illegible] — Żegnaj i pozdrów
[illegible] i przyjaciel [illegible]

Dn. 9 Marca 876

Przed paru dniami [illegible] mi [illegible] spraw [illegible]
[illegible] w [illegible] i był [illegible] [illegible] [illegible] do
[illegible] jak Doktor był [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible]

Zielona d 25 Października 1871 66

Droga Marcysiulko już tak dawno nie miałaś ode
mnie żadnej wiadomości nie słusznie mogłaś posą-
dzić o niepamięć — ale moja najdroższa niech ci to ni-
gdy na myśl nie przychodzi, gdyż ja nigdy nie
zapominam o osobach z którymi kiedyś byłam z tą
samą wspólną przyjaźnią a szczególniej z takiemi osoba-
mi jak Ty najdroższa moja Marcysiulko — Ty coś mi
pierwsza nie na jedną rzecz oczy otworzyłaś i pokierowa-
łaś co ci zawsze zawdzięczam. Za dni parę przypada
dzień Twoich Imienin jakże bym rada z pędzić go z
moją najdroższą Kochanką iżby można było się urządzić
jak lat temu parę nie zważając się na żadne listowne
pisanie samemu w tem wynurzyło to co by życie —
Oby mogło do czekać się jak inny szczęśliwy chwili
któraby nas wszystkich w jedno ognisko z łączyła
i mogli umiało wyrzec jesteśmy wyswobodzeni — mo-
że kiedy nastąpi ale czy my doczekamy się — tego jest
zamęt ogromny i niepodobna zgadnąć czy za kil-
ka chwil nie usłyszymy odgłosu wojny — tu wszyst-
ko się gotuje do tego stopnia, i że nigdy nie bywało
aby wojsko stało w Zielonej dziś przyszło na kwatery 150
koni żadnych nie robią zapasów na zimę tylko
zdrowie na dwór szyją i ciągle się musztrują — to się
kolacy

[illegible] przemian
[illegible] mnie [illegible] pani [illegible] w Krakowie

Droga Maryniu donieś mi jeżeli możesz jak jest
ze swoim zdrowiem podobno noga by można było
i ten ból nie ustaje co mnie martwi Pan Bara
nowski jakiś ci przepisał kuracyą czy to nie
jest coś nakształt magnetyzmu — na takie mowi
ten choroby zalecają zimną kuracyę ~~wod~~ wodną
gdzie główną zasadą jest kąpiel i wycieranie aby
sprawić rozgrzanie skóry — na wszelkie magnetyz
ma to jest bardzo pomocne — mam na to dowody
Donosiłaś mi w ostatnim liście o zamiarze wyjazdu na
Krakowie tylko nie wiem na jak długi czas więc ten
list adresuję pod innym adresem — Ponieważ ci wspomina
łam — jak przykro była wiadomość dla mego Brato
wej i pod żadnym względem [illegible] Pani Grudzi
ńskiej Marysiu mówi Bóg Wszechmocny [illegible]
u znalazła [illegible] o Pani Antoniny Kryt[illegible]
co to [illegible] w Warszawie [illegible]
[illegible] Matka do [illegible] edukacyi i wszyst
[illegible] nie [illegible], bez żadnej [illegible] przyjęła
i [illegible], [illegible] przyjęła [illegible]
[illegible] Witolda, Przybkowski ~~[illegible]~~
i Marysiu [illegible]
[illegible] dobko [illegible] do [illegible]
[illegible] i bez [illegible]

W mnie w domu idzie wszystko dawnym trybem jak dawniej bywało. Mama mnóstwo myśli o Medalu i pędzi się do mnie kiedy [illegible] Ludwisiowo. Tygodni od czasu do czasu przy jedzie tylko nam brak. Walantko a jest w domku [illegible] — temu [illegible] kawalera na czas [illegible] na kilka miesięcy wyjechał. [illegible] się [illegible] w pare tygodni, oby Bóg Wszechmocny pozwolił szczęśliwie tę [illegible] odbyć [illegible] wszędzie w [illegible] nie [illegible] — ma tylko [illegible] Matki Boskiej nas nie opuści — w praw dzie jest dobrze zdrowa jak po prawdzie było — [illegible] radem mogę dodać by [illegible] nie odbędzie się w [illegible] u Matki. Ludwisiowa do tej chwili są bardzo radzi [illegible] z siebie. Ludwisia przyjeżdża [illegible] musiał się ograniczać na dwóch małych pokoikach [illegible] w dawnej [illegible] w Odwie dzie dom już urządził i pewnie sam się przeniesie mały ale ładny i wygodne pomieszkanie. Matyldka jest to dumą [illegible] Ludwisia jest miło osobą dobra bez żadnych wymagań ale jeszcze dziś młoda przytem dość delikatnego zdrowia — ale przy [illegible] może to być i [illegible] nie ma żadnego [illegible]

który by zajmowała tylko pozostałem jeszcze
po obiedzie – właśnie dziś pojechała do Rodziców
na parę dni. Dudek jest bardzo czynny sam
się zajmuje gospodarstwem, rano wstaje siedzi w po[lu]
a ludzie nie idą wszędzie jest sam [illegible] to [illegible]
mu i takim pozostanie bo chce i chce mieć coś
to trzeba samemu wszędzie dopilnować i nie [illegible]
gdy się nie zdawać — Tygodnie jest daleko [illegible]
swego usposobienia gospodarstwo dobre idzie tylko
jak wszędzie każde [illegible] wielkiej pracy potrzeba
mi on bardzo pracuje i nie [illegible] mu go bardzo
i pomoże [illegible] na [illegible] [illegible]
Teraz mi się myśli aby ta kolej jak najprędzej
została ukończona wtedy mogło mi – nadzieję
widzieć u siebie moją drogą Mateczkę czy też [illegible]
a [illegible] i mnie łatwiej byłoby w parę do
Warszawy [illegible] godzin jedną mając tylko
godzin parę drogi – [illegible] moją [illegible]
do [illegible] nie zapomnę o [illegible] [illegible]
[illegible] będzie [illegible] [illegible] [illegible]
czas [illegible] i [illegible] Pani przesyła [illegible]
uszanowanie jest bardzo [illegible] i [illegible] tylko [illegible]
do [illegible] swojej przyjemności nie [illegible] [illegible]
dla [illegible] nie [illegible] a przyszło [illegible] do [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] do Was [illegible] i [illegible]
[illegible]



Kochana Ciociu!

Niezmiernie mnie to cie-
szy, że mi do Cioci pi-
sać wolno, że sama Ciocia
tego sobie życzy; dziękuję
Jej za to i rączki całuję.
U nas tu po wesołych
wakacjach smutek nastą-

pił w Zielonej. Kazio
i Jadzia Kisielniccy do-
stali szkarlatyny. dotąd
jeszcze nie wychodzą
z pokoju. Pani Kazimie-
ra także ciągle niezdrowa.
Pewnie chciałaby Ciocia
wiedzieć co ja umiem,

nic nie doniosę, niech Cio-
cia do nas przyjedzie to
się dowie.
Całuję Jej rączki.
Wacek.

Droga Margito tak mi wstyd i tak dawno nie pi-
sałam do Ciebie prawdziwie nie mam czasu [illegible]
bo co dzień [illegible] się z Panią [illegible] a do
najdroższej Margitki teraz napiszę [illegible] a nie mogę
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
być [illegible] [illegible] czas [illegible] [illegible] studentów [illegible]
dy [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] Wacek [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Wacek [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible]

trzymać jeszcze na tak czas jak mnie się zdaje mało
nie [illegible] jest mniej [illegible] [illegible] [illegible]
W tem zostaje się z Panną Ludwiką do tego do Warsz[illegible]
[illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible] najlepiej [illegible]
a do mnie do [illegible] do wypoczynku aby [illegible] i
nie mając tych zdrowia [illegible] wszystkie [illegible] do
[illegible] [illegible] [illegible] to nie [illegible] [illegible] w domu [illegible]
[illegible] Mamy nie ma jeszcze jest w Warszawie [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] naszym [illegible] z Panią [illegible]
i [illegible] [illegible] jest to wszystko [illegible] [illegible]
[illegible] wszystkie. Dziękuję ci [illegible] [illegible]
ale [illegible] Pani [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] — Pani [illegible] byłaby [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] cała
w [illegible] [illegible] ale w [illegible] jest dalej
tego — Niech [illegible] się [illegible] [illegible] w Warszawie
na [illegible] i w jakim czasie — Ściskam cię najczulej
Wszystkie [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Do [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] ściskam cię [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
ma przywiązana Matka

Anna

Dn. [illegible]
18[illegible]

Dzień dzisiejszy i dla Nas prawdziwie jest uroczystym Starego nasza, Ciociu ukochana. W dniu dzisiejszym daj Ci Boże tyle spokoju w duszy tyle zdrowia w ciele ile byśmy chcieli przesłać Ci życzeń serdeczności i współczucia. Posyłam Ci co mi jest najmilszem mojej Zosi fotografję a czuję że nie ostatnie zajmie ona miejsce w liczbie dowodów upominków dnia dzisiejszego. Czemu to Ja niemogę wsiąść do wagonu polecieć z tą lokomotywą tam do... do Ciebie tylko Nad-cyro. Ty jesteś moim tam jedynie prawie Ukochaniem. Ty jedna dziś jak przed laty zrozumiałabyś dla Mnie prawdziwy uścisk ręki i nie jedną godzinkę czasu która na zawsze by pozostała jeśli nie czem innem to dobrem wspomnieniem na resztę życia mego.

Droga i kochana Ciociu życzę szczęścia
Kamukolwiek szczęściem w obecnej chwili
chaosu zamętu, kiedy wszystko co było opar-
tem na idei prawdy wali się z takim łosko
tem — kiedy nikt nie wytłumaczy Bismarka ni
nić w jutro przyjście ani prawdopodobnie
sił i czynników przyszłości obliczyć nie potrafi
życzę więc szczęścia teraz niepodobna — ja
zasyłam Tobie droga Ciociu tylko życzenia spo
koju rezygnacyi i zdrowia — za masę rzeczy podzię
kowania Ci przesyłam za pokazanie mi Druinka, kt
ry też mi kiedyś przypominał — dobrze mu z oczu pa
trzy będzie z niego człowiek nawet w Dublanach cho
ciaż wolałbym żeby był prostu(?) do Hohenheim poje
chał, gdyż tylko był u mnie — bo wieczorem tego
dnia do domu wyjechał; za ten miły a oryginalny
prezent papier kolorowy wszystkie na mnie kiedyś zajmuje(?)
ono mi przypomina biedną Francyę na którą za jej Mabile
bursiarstwo — plebiscyta na rzecz Cesarstwa wyrażania się
w tem zdaniu „Laissez le bon Dieu tranquille est ce qu'il
se mêle dans nos petites affaires" Pan Bóg dopuścił że takie księ
życki acz(?) z piekła spadł na nią — a prawda Najukochańsza
Ciociu że styl proklamacyi pobożnych Króla Wilhelma — przypomina
słowo w słowo pisma (do Jagiełły) antecesora tego bohatyra z pod Grünwaldu

[illegible]

Krzyżynka Róże W Wiedniu Tyrol Meran Obermais Villa-Regina No 11-12. 72

2. XI. 78.

Musisz już wiedzieć od 1. Edwarda, Naczyro nasza ukochana że zostałam na zimę w Meranie przeznaczając podróżny nasz kalendarzyk, zobaczyłam że dzień 29. Paź: twoje imieniny. Dawno już dawno składałam Tobie dnia tego życzenia, z całą serdecznością, rzewnością posyłam Ci je teraz, czy mniej gorące jak dawniej. Ja tego nie czuję — a wierzę przynajmniej chcę wierzyć że i Ty ich nie odrzucisz. Mówią że się ludzie nie zmieniają: to fałsz wierutny, ludzie się zmieniają do grobowej deski, tylko jeśli w ich życiu coś zaciężyło poważnie, czy to radością, czy boleścią, czy jakiemś innem wrażeniem: to ono spada na dno serca, przyrasta doń i staje się już cząstką człowieka. Taką wagą t. j. jedną z podobnych wag w życiu mojem była chwila ukochania Ciebie — dziś — mimo tyla tylu zmian wszystkich naokoło i we mnie samej czuję tak żywo jak niegdyś na Miodogórze; że bogata jestem uczuciem jakie mi Bóg dał dla

Ciebie. Jedynem i najgorętszym mojem obecnie ży:
czeniem jest to żebyś moje dzieci poznała; żebyś osą:
dziła czy było za co niegdyś „Różową Fantazyę" ko:
chać. Czy nie zawiodła Ona czasami Was-Dobą.
Ale czy mi Bóg dozwoli tej chwili szczęścia?
stałoby mi ona nadgrodą za wiele - ach wiele
przebolało. Czy poznasz i ukochasz me dzieci Wa:
czko? - Tymczasem pozdrów pana Edwarda ko:
chanego. Bardzo mi przykro było żegnać Go i dotąd
przykro się daje uczuć to, że się tak liczyło na
Jego tu obecność, przynajmniej w pierwszych naj:
przykrzejszych tygodniach. Dotąd jesteśmy zupeł:
nie same. Poświęcitam na ołtarzu tej przyjaźni
75. cen: w dzień Jego wyjazdu przyniósł urzędnik
jakiś Telegram Ten Sokatowski (: przyjemny:)
szczególny dla P. Edwarda: spotyka Mnie i uwiadamia:
my że trzeba do Wiednia telegrafować; z Krausego
Schaafflergasse, niezastaję p. Edwarda telegra:
ma. odsyłają na powrót; pretensyę do Mnie, żem
ż zapłacić musiałam. Po wyjeździe p. Edwarda

wyjechali i tamci Panowie, zostali Moskale
Aly i pp. Sokołowscy. Milczenie u stołu nieporo-
mane, Sokołow po cichu ale spierali się ciągle
wcześnie o wino tak się posprzeczali, odzywając
sobie nawzajem bakeleczkę, ale dla czegoż teo-
połdnie Ja mam prawie cały dzień wyjście
i Tp. Jak się skończyło nie wiem, bo ja iyna
zmęczona z Józią rozmawiać bojąc się by Ona
głośniej nie powtórzyła śmiechem. Wieczorem
powiesiliśmy się do Stegny, z zastrzeżeniem
że jak złe będą kanie, to się wyniesiemy —
jak tylko złe śniadanie to Ja wnet proszę o
moję kapotę, żeby Jeptaski sobie, co dotąd wy-
trzeba i zadowolniona jesteśmy z jedzenia ale nie
z ludzi. Nawet ze sługami; chociaż powinna by sło-
wodzić; szczególnie ze sługami; nie lubię nacią-
gniętych stosunków — wcale tylko małże go-
mam wiele innego jak sługi uważać, bo siostra
pisze gotuje, a brat półmiski obnosi: chociaż
pewnie się zdobyłabym się na takie Wille

jakiej za właścicielami. Może to rozsądnie, zapew-
ne że wyłącznie: ale niczyjej takiej robić nas-
ladować nie tak; ogólnie w atmosferze tej nie-
mieckiej żyjąc od miesiąca czuję jakbym gdybym
nadzwyczaj się oddaliła od Boga, nawet tu w [illegible]-
la gdzie pobożność czyli raczej katolicyzm do
fanatyzmu dochodzi jest się owiana jakimś ra-
cjonalizmem protestanckim duchem, który się
także bardzo wpływa na zewnętrzne obrządki ko-
ścielne. Niemcom się dobrze wydaje: ale Niem-
cy szczególnie; tak podług mnie, umieją upozorić
upiększać życie i społeczeństwo go, więcej jak
się pragną łatwiejszość Im wystarcza w zupeł-
ności: Jeśli porządek, skrzętność i pracowitość
do takich rezultatów mają ludzkość doprowadzić
a! to już wolę nasze biedy, nieład, niezadowole-
nie, wieczną tęsknotę często nieokreśloną, która
się przebija wtedy nawet kiedy chłopek nasz od
biedy zatrzymując się; bez pamięci; Oj dana
dana! swoje śpiewa. Nie mówię żebym podno-

się chciała nasze wady narodowe ale tak
na wzór mego Konia, Którego opisując mi Je=
mego Pana Którego zawsze poznał mnie"
Niema On tego, tego mego wyraźnie niemiem
a co już Jonia przecie oddała i mego kiltu
pióro więc Ona Mamie wytłumaczy" na wzór
mego Konia, prosze Cię dotknięc za Mnie ca-
łość ciałem do każdego wyższe Szczebliki po-
ważnych i powiedz mamie zaręcz. Bo by mi
odpowiedź każdego Prawa. Nigdy nie by-
łam na Pensyi aż na starość pan Bóg kazał
do Pensyi; Ja Mnie która wieczór (:osobiście:)
kontroli zegarka wszystkie kroków w codzien-
nym życiu, być zmuszona o tej o tej godzinie
jeść, chodzić, pić; o każdej porze dnia być po-
rządnie ubraną bo Niemcy wszystko patrzą
mimo żadnych wielkich miejscach, ani jednego
towarzystwa. Co ta Pensjia być musi! Jednakże

dotąd nie stanie się nic przykrego. Prawda że z taką
Żoną jaką mi Bóg w Niej dał, zawsze i wszędzie
dobrze; ale tak czegoś czas zajęty jak nigdy. Mam
tu pracę rozpoczętą której dobrze pilnować muszę.
Potem pierwszy raz w życiu jesteśmy bez służącej w
prawdziwie Szabmądzkim działaniu pokój pozorny; a
zatem wszystkiem same zajmować się musimy, wre-
cie obowiązkowe sprawy, liczna korespondencja
sumienne spanie; wypełniają czas że na nudę i
próżniactwo nic się nie zostaje. Żona się krząta
a Ja przy niej tak utyję że synowie moi wcale
nie poznają Mnie za powrotem do Krakowa.
Jaka tu cudna natura, jaka rozmaitość! Kolory
jakie różne światła i które chmur w tych
górach to wiem Ci jaś p. Edward dopowie. To
wiedz Mu tylko, że stoimy tak się śmiejemy i
wieczornych godzin tego państwa o kompozytorach
potrawkach i t. p. Dziś łapię się na gorączce a
czytam że z największem zajęciem czasami patrzę
na wznoszący się półmiesiąc. Ale wszystko kończę. A teraz
całuję Cię z serca całego Twój Stary Tatuś

75



Najdroższa Cioteczko.

Mam bardzo ważne zajęcie, dłu-
go więc pisać nie mogę; ale
bardzo by mię korciło żebym
przy okazyi nie ucałowała choć
listownie rączek najdroższej
Cioteczki i nie doniosła Jej
że mi nauka z dziećmi bardzo
dobrze idzie i że choć w krótkim
czasie, widzę owoce pracy swo-
jej. Nawet i zdrowszą się czuję.
Mama zawsze jednakowo.
Może z początkiem Lipca zde-
cyduje się na wieś wyjechać.
Jest projekt do Nieborowa,
ale nie wiem czy się uda.
Ja obecnie piję wody Emskie
umyślnie się z niemi pospie-
szyłam, żeby nie zabierać ich
na wieś ze sobą i żeby potem
używać owoców.
Odwiedziłam w tych dniach
panią Skimborowicz. Ślicznie
wyglądała w białym haftowa-
nym szlafroczku. Byłam tak

była ożywiona i miłą, że rozweseliła i mnie i będącego wówczas u niej swego ser. kuzynka Wiktora Romana, ucznia z 3go Kursu wydziału prawnego w Uniwersytecie. Pani Baranowska poleciła mi odesłać najdroższej Cioteczce Jej rękopism „o najsławniejszych bohaterach polskich," odsyłam go więc z bólem serca, bo z powodu braku czasu nie przepisałam tego dla siebie, a bardzo by mi się praca Cioteczki przydała. Zamawiam sobie więc, jeżeli to być może pożyczenie bohaterów na później, a teraz całuję rączki Kochanej mojej, najdroższej Cioteczki.
Mama również przesyła Jej jak najserdeczniejsze uściski.

Kochająca siostrzenica

D: 19/6 74.

Eulalija.

Henryka Ludkę i Michasia całuję innym ukłony zasyłam.



Najdroższa Cioteczko.

W téj chwili wróciłam od pani Baranowskiéj, która mi list od Cioteczki wręczyła, za jaki serdecznie dziękuję. Zaraz go tam przeczytałam; lecz skoro powiedziałam pani Julii o co rzecz idzie, kazała mi natychmiast po powrocie do domu odpisać najdroższéj Cioteczce i prosić w jéj imieniu żeby Cioteczka u niéj stanęła. Pan Baranowski bowiem wczoraj wieczorem t.j. w sobotę 18go Lipca wyjechał, a porządki jeszcze nie rozpoczęte.

Ja się bardzo ucieszyłam propozycyję najdroższéj Cioteczki i miałabym sobie za największe szczęście pokoik dla Cioteczki uporządkować i przysposobić; a chociaż jest jeszcze pan Redel, wyprosiłabym go, proponując wyprowadzenie się na czas jakiś do pana Gondkińskiego lub pana Klamborowskiego. Wiem jednakże iż Cioteczce przyjemniéj i dogodniéj będzie u pani Julii; bo i tak niezawodnie

więcej czasu sam by przepędziła. Oczekujemy więc z niecierpliwością przybycia najdroższej Cioteczki. Tymczasem choć listownie ucałuję Jej rączki. Ludkę ściskam serdecznie.

Kochająca siostrzenica

D: 19/7 74. —

Eulalija.

79

Soczewka 31 3/74.

Dzięki niechaj będą drogiej kochanej mojej Pannie Narcyssie za dobrą prawdziwie chwilę jaką mi Jej pismo dało. Tak żywo mi droga Pani stawiłaś przed oczy całe ukochane gniazdko w którem myśli moje i serce często bardzo przebywają. Rada jestem temu żeście się Państwo oboje poznali z sobą, to jest Pani z Edwardem naszym; ani wątpiłam że od razu sympatyczny pociąg wzajemnie ku sobie powziecie, miło mi pomyśleć żeś kochana Pani wrażenia przyjemne z domowego ogniska moich Edwardów wyniosła, a jak co do małej Marylki to zupełnie jednakowo zapatrujemy się na nią wcale to prawdziwie dziecko,

moja Mania nierównie była od swój
córeczki ładniejsza w 3cim roku życia,
ale nigdy nie miała tyle wdzięku i
uroku co ta maleńka dziecinka. Niech
że jéj te skarby pozostaną gdy dorośnie, w udziale. Moja droga Panno
Narcysso, jakże ja tęsknię się cieszę dla Dzi-
ci moich że Pani w Warszawie
tak już wkrótce zamieszkasz, no-
i dla Pani się cieszę, bo pewnie
inne warunki życia jéj się otworzą
właściwsze dla niéj i stosowniej-
sze, a dla wielu to jeszcze szczęścia
poczciwych ludzi będzie prawdziwem
uszczęśliwieniem mieć Pania bli-
sko siebie. Ze wspólnych naszych
znajomych stają mi na myśli
Ś. Kaplińscy, Państwo Baran: Helen-
scy, Kwiatkiewscy, Bronisławowie,

na wyścigi wszyscy wydzierać dos-
bić pragną będą, lub się razem grama-
dzić do koła pani, pamiętam jak
to było dawniéj, jeszcze z Miodogór-
skiéj epoki: Byle tylko Bóg zdro-
wia użyczał, to dobrych chwil
i najmilszych pogawędek przy
kominkowym ogniu nie zbraknie
Wam wszystkim co się razem zbi-
rać będziecie, zacni, rozumni i
poczciwi ludzie. — Pismo to moje
na ręce Mani przesyłam dopiero
po Świętach w Warszawie gdzie
się pani zapowiadała, dostanie
się do Jéj rąk, a zatem na życzenia
świąteczne już będzie po niewczasie,
ależ to i świąt kalendarzowych nie
trzeba czekać, by się z sercem
życzeniem dla drogich ukochanych
wynurzyć, a pani wie dobrze, że ja-
kim sercem jestem zawsze dla Niéj

jak wiele dobrego dla Kochających
pragnę. O Stasia i o mnie wszem
dziś pani rozpytywała się troskli-
wie mojej Mani; nic bo pomyślnego
powiedzieć nie mogła, i ja też dziś
nic nowego dodać do tych wieści nie
mogę. Staś ze zdrowiem i z uspo
sobieniem wcale nie szczególnie
się miewa, ale w warunkach w jakich
los mu żyć naznaczył, trudno i o po
myślny stan zdrowia i o pogodny na
strój duchowy! No, teraz na mniej do
bre chwile ma zajęcie ogródkiem za
lekarstwo. – Moje oczy niby lepiej, ale
jeszcze do normalnego stanu im
daleko. Mało się też zajmuję, więc
ciągle krzątaniem koło zarządu domem
jak książką i piórem zatrudniona
tu jestem, i miło mi że choć jako tako
z zadania gospodyni wywiązać się zdołam
że chce trochę jeszcze na los się przy
dać mogę owemu drogiemu Stasiowi.
Żegnam drogą panią serdecznym uściskiem
szczerze kochająca
Zamarkiewicz

Są na świecie moralne powinowactwa które odzywają się z nową siłą, za każdym potrąceniem pewnych strun, czasem uśpionych długo, a pomimo to żywotnych. Powinowactwa te istnieć mogą pomiędzy ludźmi różnie obdarzonemi, zastrzegam do siebie żebyś mnie pani nieznanej nie posądziła o zbytnią miłość własną.

Dziwno mi tyle dla pani nieznanej, kiedy od długiego czasu najlepsze i najsilniejsze uczucia powstawały we mnie ile razy dotknęło mnie jedno z rzadkich słów które pani publiczności rzucała, i dlatego ile już razy rwałam się duchem do pani ile pisałam listów nigdy nie przesłanych. Aż wczoraj dzisiaj wszystkie te wrażenia wywołało we mnie znowu jeden artykuł przez panią skreślony.

Uchwyciłam pierwszego popędu, pomyślałam że niepodobna żebym raz nie wypowiedziała ich głośno aby pani nie zrozumiała jakie uczucie mnie do pani przywiodło — i pomyślałam jeszcze dla czyjej

dobrych uczuć objawić nie umieli. Oto tłumaczenie moich odwiedzin. Czy chcesz pani żebym je powtórzyła, nie mam prawa odzywać się do pani, ale z daleka czy z bliska pozostanę zawsze z jednakim niezachwianem uczu-ciem

Walerya Marrené

d. 29 Lutego 1876 r.

Warszawa Ulica Złota N. 6.

82

Poznań 14 Grudnia 1876
ul: Mała Rycerska 4

Długie milczenie przerywam Kochana Naczego dopytując się o stan twego zdrowia. Od trzech dni noszę się ze smutną myślą twego dokuczliwego cierpienia – coś się pozbawiło władzy w rękach i słabości w nogach. Czy to ciężki reumatyzm?
Wyręcza się w pisaniu podobno siostrzenica twoja, do niej się udaję aby mi szczegółowo opowiedziała co spowodowało cierpienie, czy mieszkasz sama lub w licznięjszem otoczeniu

jak czas wypełniasz? — zgoła wszy-
stko co się odnosi do tej osoby.
O sobie samej nie mam wiele do
powiedzenia, dość zdrową jestem,
lecz wojna to mnie i śmierć porobiła
straszliwe spustoszenie, ciężkie
i bolesne straty dotknęły mnie
z tej strony, jedyne słowo pociechy
— do zobaczenia — z memi drogiemi
Wspomnę o dawnych twoich znajomych
tutaj pozostałych przy życiu, wiążę
tem rozerwaną nić dawniejszych twoi-
ch stosunków. Przebiegam myślą
kto żyje — Bentkowski, Jarochowski

Przymarkiewicz — pewnie nikt już więcej
Pierwszy czerstwy i czynny, drugi spra-
cowany, trzeci emeryt skwaszony,
osamotniony po śmierci żony, przystał
na uboczu. Dalej Bolcewscy(?)
mieszka w Mitosławiu mając przy
sobie młodziutką [illegible] wdowca
bratankę, którą leczeniem zajęta.
Sama często zaniemaga, lecz
umysł krzepki. Teklę więc dziś
na wsi w Galicyi, od lat dwóch
jej nie widziałam. Najmniej że
wszystkich znać lata na niej, organizm
widać silny.

Ściskam twoje ręce z uczuciem szczerej życzliwości i niezmiennego szacunku mojego Duchowego Naro-du.

W. Moraczewska

Draga jedyna Moja Narzeczko! W tym Nowem roku
Bóg mi zesłał takie wielkie szczęście, którego się już wca-
le niespodziewałam, to list od Ciebie – Tulę się do twego
uschniętego i zbolałego serca – nie odtrącaj mnie
droga moja – jestem prochem nędznym, umiejącym
umiejącem tylko Was wszystkich kochać. – Uwierzcie
mi że we wszystkich ciężkich okolicznościach życia me-
go wyście mnie wspierali – przeszłość – Nią żyłam
i żyję – i więcej ci powiem, że jedna z moich Siostrzenic
z Ojcem żyjąca na kresach, pośród Mocharłowych, czasem
kilka miesięcy mija nim ujrzy człowieka więcej wykształ-
conego od ludu wiejskiego – Ona żyje jak sama pisze uko-
chaną Narzeczką – bo kiedy jej bardzo smutno to bierze wier-
szyki twoje i te ją odświeżają – dają chęć do pracy do ży-
cia – A widzisz Narzeczko Droga że żyjesz już w przy-
szłem pokoleniu które cię kocha i Tobą żyje i tak bardzo
jesteś jem potrzebna – Mówisz moja droga „że zewszą-
dem myślisz że żyjesz a tyle drogich pomarło" Pozwól
sobie powiedzieć, albo pomyśl, coby ci na to powiedziała któ-
ra z tych dla mnie anielskich dusz, które mi są w tej chwili
tak żywo uprzytomnione, otaczające, pieszczące ukochaną
Narzeczkę (kołeczkę) jak cię nazywała Antosia – Pomyśl
coby ci na to powiedziały? ich miłością pamięcią zeszłości

żyć musisz, boś powinna choćby dla tego nieszczęśliwego świata zbłąkanego świata, które później czy wcześniej przeżuwać będzie zdrowy pokarm – Tobie nie wolno tego nawet pomyślić – Cóż bym ja powinna zrobić? Znam siebie żem nędzny proch wobec Was – Przytuliliście mnie ogrzeli serce na całe życie – a ja Wam tylko mogę powiedzić żem nie próżnowała, i nie dla siebie nie rządała, wyrzekła się wszystkiego i żyję czekam grobu, aby godnie dobić się do tego; nie męczyć moich poczciwych staruszek, które los smutny podzielają ze mną – Przed kilku latami byłam blizka grobu, lecz Bóg mnie nawracił aby dźwigać krzyż ciężki wogulności. –

Stanisław za Gór Uralskich bojarzec za Złotoustowskiej prawie w każdym liście wspomina pyta o Was – Wszystkimi listach wspomina wspomnieniem zagrobowem Antosia i Andzie – A Ciebie wspomina z owéj ongi podróży jak talizman świętości jego życia – Na święta pisał list obszerny do Obuchowskiego, którego znałaś kiedyś pisał do człowieka należącego do naszego świata – pytając co z nas zrobili dzisiejsi materyaliści – i t d że to co było dla niego świętością pozostanie do grobu – ale w tym liście przebija się okropna tęsknota i myśl o grobie – Śmierć ojca żony jego zrobiła przykre na nim wrażenie, chociaż była śmierć sprawiedliwe człowieka – Dzieci mają się

-ciora uczące się pracowite, i dobre dzieci - Poklewski jego przeczytał będąc u Niej poznał działową pisał tak dokrewnych że dzieci Stanisławostwa to błogosławieństwo Boskie dla Nich - Wyjazd ich dla kawałka chleba, w dziesięć osób, staraniem Poklewskiego - było to nad wyraz bolesne, chcieli mnie zabrać z sobą do ostatniej chwili szczególniej Ona, żyła tą myślą że ją jadę z Niemi - mnie się zdawało sobie inne złą myślą do Kijowa nie dowieźli żywą - widzisz jaka zaczepana, pisałem więcej o mnie, ale Juliana opuścić trudno - Znasz może jego najsmutniejszą historyję z żoną - Nihilistka nieszka z jakimś Panem Wrońskim w Peter: ma z nim dwoje dzieci - a siedmioro Juliana puszczone w świat Boży - które odnajduje potrochu ale te dzieci zaspokoi niem że Ojciec, Dziad, cała rodzina jej i męża, są to ugięli najniższe społeczeństwa - Biedna to kobieta tak dziwnie obłąkana pełna kłamstwa i dumnej, że tak powiem wściekłej na wszystko co święte - ja sądzę że Ona będź musi obłąkana, tak jak ty o swojem imienniku myślisz - Ona mogła nawet odziedziczyć po swej Matce która była lat kilka nieprzytomną, - ale była to istota nadzwyczaj dziwnej łagodności słodyczy -

Julian w Ekaterynosławskiej Gub: urzędnik miejsce nad obrazami, łakiemi jak cały powiat wielki żyłam: u Jenerałowej Sieniawskiej bimilionerki, skąpej jak siedem grzechów głównych - Żona

czyli P. Wrański starając się wszelkiemi sposobami psuć — ale Sien
widzi człowieka nadzwyczajnej pracy, więc korzysta ~~sta człowie~~
ma zabranie, pieniędze, nie złodzieja jakiż dotąd miała — M
dopiero w Marcu układy z nim robić — może znów od wiosny —
jego zostaną jak dotąd. — U Juliana jest córka Kózia, jak
Ci pisałam wyżej, a którą ja mu zeszłym roku odmówiłam
jest to samouczek zdolny bardzo — Po ważnych przejściach
od niemowlęcia ciężkie morna, dobrowolnie wybrała dom
Ojca aby mu osładzać osieroconą starość — pracuje umysło
wo i fizycznie — a wszystkich troskach i tęsknocie zatoje
jej usposobienie do wiecznej Wecenia — ja jej jedna
tego nie broniłam, bo też jej wyjątkowe położenie, żal m
jej serdecznie a nawet czasem boję się o nią a jej umysł — Ale więcej
niezawodnie się boją, ale to są wciąż z Matką — a które ja
wychowywałam pół ośma roku — Anioły te dzieci były.
a dzisiaj .. co z niej zrobiona i co zrobią? jedna z nich
najmłodsza ta z Matką przyjechała z Sybiru odebrana z zakładu Sióstr Katarzynek i oddana do szkoły
pelczerek — dziecko mające niespełna ośm lat — O tom
obraził mojej rodziny — prawda że dodzi, mózg gęsz
kiedy dotąd nie rozrzedził się?.
W takich warunkach i okolicznościach odebrać list od Ciebie
od Pana Hippolita taki pacziwy taki serdeczny — doprawdy
jem się upiła i piszę jak pijana — chociaż trunków żadnych
nie, akcucy latami wcale nie miałam, bo mam mocne
uderzenie krwi do mózgu, ledwie nie pacziwy Galli w tym roku

odratować — Mieszkam za miastem w dziesięcia dziesięcinowym ogrodzie, z latkami i z prachratanemi drzewami — z dwoma staremi dawnemi sługami, jedna już bardzo słaba — mam dwoje dzieci sierotek z większego stanu, których rodzice na cholerę pomarli — dziewczynka ma lat 12 a chłopiec cztery i pół — Nigdzie nie bywam ogród, dzieci, staruszki, przeszłość, listy, jest całe życie moje — jaki mi tak bardzo ciężko, to idę w lasek, i tam czasem do późna w noc siedzę — myślę o żywych i umarłych — nie na próżno bo kraju pilnuję — Zdziczałam — ale mi też z naturą z Bogiem najlepiej.—

Na święta przyjechali mojej siostry synowie Soldaci jeden ze szkoły junkierskiej z Odessy — a drugi ma dopiero być przyjęty we Wrześniu, bo dziś nie ma stałego miejsca, przez ten czas ma być u mnie i uczyć się — są to dzieci które się niechciały uczyć, przez słabość, dziś się biorą do nauki — ale są to dzieci nie zepsute wcale, natura dobra, Starszy rozwinięty, bardzo zgrabny — język wprawny mówiący o tem co wie i co nie wie ale tymczasem — Młodszy cichy, skromny, żenujący się ciągle, pociesza mnie natura dobra, boli że soldaci — ale cóż sobie aby tylko zostali zacnemi ludźmi jak dziś są niemi — w pot-

dziećmi — żegnam Cię droga Narcyzka całuję te twoje pracowite ręce, i te nogi biedne które wyprawiają się od po- sztucznie słowa; nie nadużywaj ich a powracaj do normalnego stanu

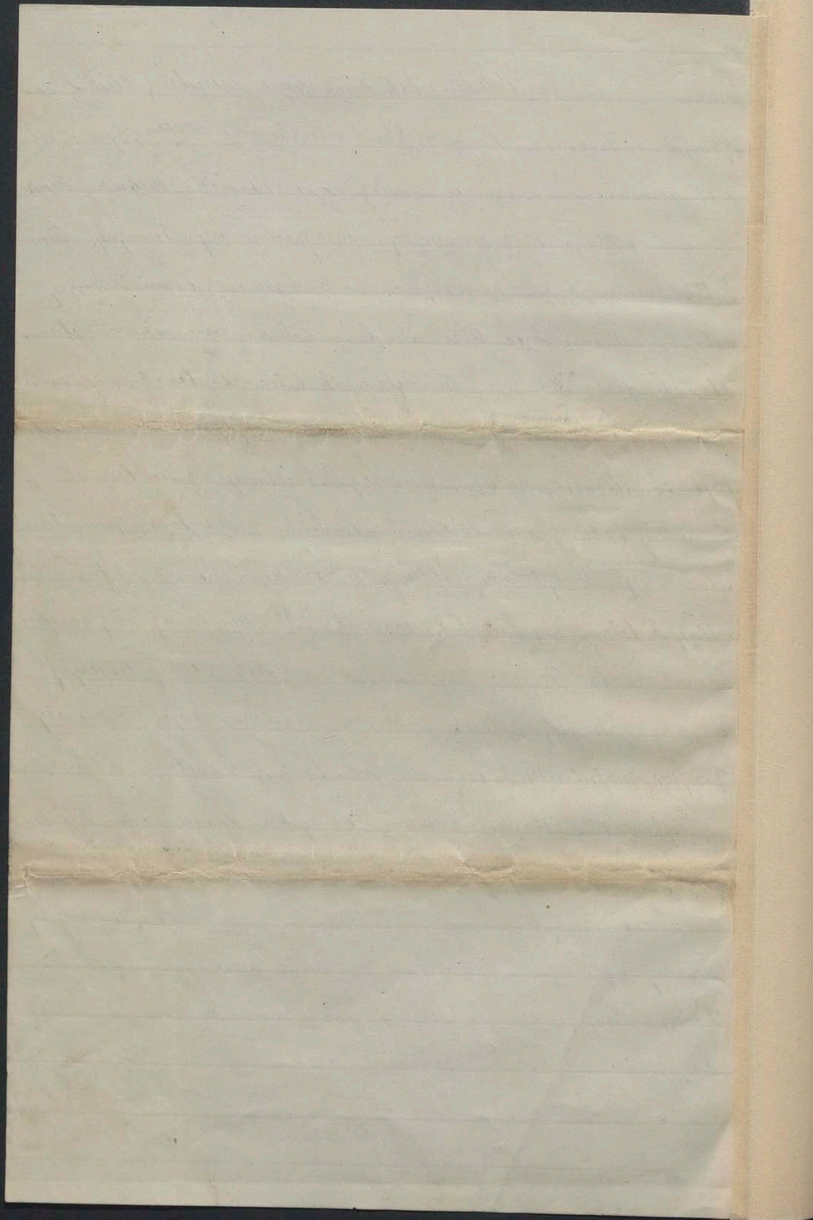
ja Cię żegnam dowidzenia — bo Ci mówię żebym umarła gdybym pozbyła się téj myśli widzenia Was — ale mnie widzą stanąć przed Wami, nie tożę siwą i starą ale taką tęgą, jak Julian mnie zostawił — szczepłą może więcej chudą aż — widzę Matarskę popadniemy przed sobą — tam ktoś odmienił moją T.

Dzięki serdeczne żeś mi napisała o Jasiu — pisz mi więcej coWiesz o nim — Czy Bóg mu dał szczęście którego ja tak pragnęłam dla niego — gdzie on jest? — Ty mnie uwierzysz żem ja nie zraniła przez żadną lekkość charakteru — ale przez znanie siebie, że szczęścia dać mu nie mogłam — będąc ciągle cierpiącą zdawała mi się że ja najpierwsza do trumny się włożę — a ja zostałam jak pomnik nagrobkowy — a szczęście zanadto było zatrute moje życie — szczęścia nie umiałam kochać tak jak miałam pojęcie — i nie żałuję tego — Józinkę jej męża dzieci pozdrawiam i błogosławię serdecznie — Co się dzieje z Janową czy żyje biedna? Ona mię kochała — Daruj że Cię nudzę moją gawędą — ale trudno się oderwać — Bój drogą swobodnie pamięcią miłością iż takie to nędzne, krutkie życie — przyjdzie — aż mówię potrzebna dla tego biednego młodego kwitnącego kwiatka — dajcie jemu zdrowy pokarm — Wszakże Ony w każdéj chwili miały słowa pociechy najsurowsze dla każdego, a liczę każda iż chwila nie przeszła darmo — bez pracy — Bywaj zdrowa gwiazdeczko mojej rodziny całuję twoje nogi zmęczone i tulę głowę pod twoją rzeszę

F. Morzycka

Kochana Ciociu Wikciu tak drugi przez wszystkich bliskich nazywana i słusznie — Paulinczka, dziś Żona i Matka, a przed memi oczami rozkosznie śmiejące się postacie — Wikcia, Marysia, Zosia — i długi szereg nigdy niezapomnianych Kroczycy. — Przed kilku dniami, będąc na wsi, u mego szwagra — czytałam Kroczycy ustępy całemu dość licznemu tam zebranemu towarzystwu. Stąd przyszła kolej na Kroczyce, jak tam wszystko było po Bożemu — jak tam każdemu było dobrze — A mój poczciwy szwagier pyta się: Siostra, powiedz mi, czy dziś istnieje gdzie taka Kroczyce i w niej taka Ciocia Wikcia? — Paulinko pamiętasz spacer do Stodoliny — starą Minkę, jabłka, śmietankę, Antoniego furmana który butelkę wody niósł z Ciechocinka dla swej żony, aby ta spróbowała co to za dobre rzeczy — setki epizodów z lubej Kroczycy — a jedne odbrazić niektóre — „Mówisz dziecko moje, że zasady gorącą napełniły duszę" — a życie? to ciężka walka — a ten szczęśliwy, co wytrwał do końca z wiarą od życia zasmuconą dziś Kroczycę z tą wiarą Was żegnam drogie moje polecając się Waszym gorącym szczerym sercom — Żegnając Was wszystkich do najmilszego widzenia — Wasza Faustyna [illegible]

Chciałabym pytać o wszystkie i wszystkich ale boję się rozczulić aby czem nie urazić zbolałego serca — —



12 Marca 84.
88

Mówiła mi Julia że w czwartek przypada dzień urodzin Twoich Marysso moja – dzień ten jest dla mnie ważnym i świątecznym w pojęciu się gorącem uczuciem swojem, niepodobna jednak mi czując w zwykłą formułkę lub w śmiałe układać frazesy – a niepotrafię wyrazić tego co czuję, co pragnęłabym Ci powiedzieć Ci donieść – to wiem że gdyby mi wolno było Cię uściskać – to powinszowanie mój mógłby być wymowniejszym – dziś więc pragnę choćby przypomnieć Ci że w jednym kącie Warszawy bije wiecznie do Ciebie przywiązane serce – na które z pewnością liczyć możesz moja ukochana –

Sprawę którą mi poruczyłaś za pośrednictwem Julii zajęłam się – choć to podobno nic stałego stanowczego nie ma, czy p. Z. zechce przyjąć teraz posadę – otóż co do między księgarni to za kilka dni spodziewam się mógł dać Ci stanowczą odpowiedź bo sądzę że w tych dniach Henryk brat mój do Kurji wróci. O ile mogłam powziąć wiadomości od subjekta

księgarni to podobno posady w księgarni
są bezpłatne - ale to też niepewne -
Zamierzam się dobrze wywiedzieć u Julii
lub Pani Leminskiej czy P. Z. zna podwój=
ną buchhalteryę - w takim razie łatwiej
byłoby miejsce stosowne znaleźć. Nie
upominam się o dobrych chęciach twoich
bo z wdzięcznością wyczytałam w Twym
kochanem piśmie że mnie wierzysz.
Nie umiem Ci powiedzieć Maryo
jak mnie ucieszyło to że pragniesz
lub pragnęłaś pisać - ach jakby to było
cudownie żeby pobieżnie rzucony pomysł
wykładu nauk - obrobionym został -
pamiętam że od kiedy nam o nim wspomi-
nałaś ja wciąż pomyślałam o zastoso-
waniu go w wychowaniu mojej klasi
ale to niemały dla mnie kłopot zważywszy
moje nieuctwo - pomyśl więc z jaką ucie-
chą, dowiaduję się o chęciach Twoich -
wiem że mnie gorączka porywa by to
ujrzeć wykonanem - uważaj w moim biednym

rozumie że to praktyczne i tak przyszłemu
dziecku być może — zadałbym naprawdę
sobie myśl tę ukochana moja Maryśko —
ale przejdźmy do praktycznej możliwości
wykonania tego planu — bo choć Ty
je za niepodobieństwo uważasz jabym
sądziła że możnaby jednak nie ustąpić
a postarać się trudności przedstawiające
się o ile możności usunąć — Potrzebne
li są razem: Fizyologia, Antropologia,
i Psychologia — Dowiadywałam się o te
dzieła i taki mam rezultat — fizjologię
dobrą po francusku można by mieć — trudniej
z psychologią — o antropologii podobno nie
ma dzieła we francuskim języku —
Powiemy że wiadomości nie są czerpane
w katalogu księgarskim ni naukowym
przeto także li wobec propozycji: Każ
sobie podać spis wszystkich dzieł traktujących
których żądane przedmioty wyszłych
po francusku (a zdaje się też angielskie
lub niemieckie których tamto?) spis ten

Ci prześlę zaraz z ocenieniem potrzebnem
wartości dziecka przez którego z tutejszych
kompetentnych ludzi — wybór przez ciebie
uczyniony — przyrzekam ci dostawić w
jak najkrótszym czasie — Zgoda moja
droga? Błagam cię tylko zechciej nie
wyszukiwać przedmiotów uczonych a w ogóle
chciej tylko dobrze — oj pewnam ja
że gdybyś prawdziwie chciała!
Niecierpliwie wyczekiwać będę odpowiedzi —
więc nareszcie będziesz mogła obrać sama
które z dzieł żądać — Kochaj tylko moja
Pani — starania mnie pozostaw — będę
gotową aż do wyczerpania wszelkich moż-
liwych środków — Ach mój Boże żebym
ja też mogła ... no ale po co to gadać
Czekam więc na list mojej Pani lub kartkę
z żądaniami a ostrzegam że odmowy
prostej nie spodziewam się wcale — pozwól
przynajmniej postarać się [illegible].
Żegnam cię Marcysiu moja — bywaj zdrowa
i dobrej myśli — Zdzisio któremu mówiłam
że do ciebie piszę — prosił mnie bym ci dopisała
„że ~~[illegible]~~ się kłania i bardzo prosi żeby do mnie przyjech
ot i wszystko —" Biedne moje poczciwe sieroty!

90

Warszawa d. 3 Czerwca 1871.

Nie mogę się uspokoić z tego, Kochana moja, że Ciebie pożegnać nie mogłam - dziwnie nieprzewidzianie się wszystko złożyło na to że się spotkać nam nie udało. We wtorek wieczór miałyśmy się widzieć w teatrze, w tym też celu przybyłam do teatru o godzinie nieco spóźnionej w prawdzie, bo o 9tej, ale nie mogłam się wcześniej uwolnić - Wystaw sobie, że spotykam w sieni teatru oczekującego mnie Ignasia w starym słomkowym okrągłym kapeluszu, co przy mundurku jest zabronionem - Dowiaduję się od chłopca, że, gdy na zadane sobie pytania z lekcyi, nie dobrze p. Konopczyńskiemu odpowiadał, tenże kazał mu pójść precz - (naturalnie z pokoju) chłopiec porwał ze szafy stary kapelusz i po mieście latał - chodził do

pastora Szlenyińskiego, do dziadków – powrócie nie zastawszy nikogo w domu czekał na mnie w sieni teatru – Wróciłam więc z nim do domu – w drodze dobre mu głowę zmyłyśmy – W domu byli o niego niespokojni i porozsyłali ludzi go szukać – Około 10tej jenne za namową Kari pragnęłam do was do teatru pójść, ale nie można było dorożki dostać – Na czekaniu sprowadzenia jej minęły całe 20 minut – i już za późno się zrobiło – pocieszałam się myślą widzenia Ciebie u nas o 10tej rano dnia następnego – boś obiecała była Kari przyjechać przed udaniem się na kolej – Czekałam na próżno wiem sama na czego – a po na kolej nie poszłam, bo mi się zdawało, żeście na południe wyjazd swój odroczyły – Takiemi kolejami nie

porozstaniu przykro mi ubolewać
nad niewidzeniem Ciebie; pozostałam
z żalem moim i cukierkami, które sama
dla Pani mojej wybrałam i zapakowałam
Jeżeli kochana moja, ma albo
miała do mnie chwilę choćby żalu;
to mam nadzieję, że po tym długim
opisie niepowodzeń zmieni się tylko
na współczucie, i że mi z prawdziwem
odpuszczeniem podajesz obie rączki, abym
na nich złożyła moje pocałowania na
pożegnanie - że dalej te rączki zechcą
się utrudzić i napiszą kilka słów
do biednej sieroty - Sieroctwo to moje
nie długo potrwa wprawdzie, a
pochodzi ono z powodu wyjazdu
Kasi do matki, która podobno
niezdrowa - Mówię podobno, bo
Kasia żadnych pewnych wiadomości
dopytać się nie mogła - więc też
na kilka dni się wybrała, dla przeko-

niania się o rzeczywistem stanie zdrowia
i dla sprowadzenia Matki do Warszawy
gdyby to okazało się potrzebnem
i właściwem. Po powrocie Kazi
zacznę się do Wiednia wybierać na
dwa tygodnie, a koniec Czerwca
nas razem w Warszawie zjednoczy;
Mówiła mi Julija, że tu zjedzie
na egzamin chłopców starszych.
Nareszcie i mnie się do egzaminu
szykuje mój chłopiec -
Od czasu twego wyjazdu, jak na
raz zjawiła się konwalia ~~w~~ nie-
przebraną teraz stoi przy mnie pęk
konwalii - jakżebym rada go zamiast
słów przesłać - Bogactwo wdzięku
i zapachu za ubóstwo wyrazów
nie pomoże twoim i uścisk serdeczny
którym ściskam moją bezgraniczną -
Trzeba głęboko zajrzeć mi w duszę
abyś odczuła to, co w niej dla
Ciebie się mieści - Vale.

Paniom Twoim serdeczne ukłony i uszanowanie

około roku 1872 92

Sobota.

Słyszę od Julii, Kochana moja
Narcyszko, że ~~masz~~ świe-
tną intencyję przybycia
tu na Koncert Żeleńskiego -
Uszczęśliwiona Twoim proje-
ktem, który nam da możno-
ustnego o wielu rzeczach
pogadania, nie wdaję
się już dziś w żadne kore-
spondencyje, nie dam Ci odpo-

wiedzi mi sprawozdania
z połowiczną mi powierzo-
nych - nie wywiązuję się
z powierzonego mi od
Zarządu Osad Rolnych
polecenia, upoważnia Ciebie
w jego i moim imieniu,
abyś zechciała . . . . .
Wszystko to na ustne
porozumienie pozostawiam

Dziś tylko przesyłam uścisk serdeczny i usilną a pokorną prośbę, aby Pani moja droga, raczyła moje progi uszczęśliwić swą obecnością nocną (!) to jest: że mam oddzielny pokoik w nim łóżko miękkie a bez pierza i dużo poduszek – umywalnia z wielką miednicą – wody

dusz, spokoju i ciszy pewnej a najwięcej gorącego i serdecznego uradowania mojego - Tyle Pani mojej ofiarować mogę. Cię sercem dobrym czynem wola Pan zakończyć i zasmucić uciechą prawdą wzajemną kochającej Cię

Matylde

94

Wiedeń d. 2go Marca 72.

Najdroższa Mareysko moja! Panie nasze Kochane uwiadomiły Cię już zapewne o moim wyjeździe do Wiednia - list ten więc z tąd datowany nie zadziwi Cię; zasyłamże Was wszystkie trzy razem, bo przypominam, że projekt Julii i Kazi, abyście na 4go Marca zjechały się w Skierniewicach przyszedł do skutku. Otóż nie mogąc być z Wami razem i ustnie życzenia moje Ci złożyć i osobiście uściskać moją Kochaną i moje Kochane, pragnę choć pamsłowami przypomnieć się Tobie i moją cząsteczkę w myśli Twojej w dwuzdzielnym będącą ustroju zagranicę - Zadałbym za myślą [illegible] przesłać wam i ten promyk słońca, który nas przyświeca w tej chwili, promyk zwiastujący wiosnę - na zadatek której zbliżenia się rychlejszego tu, mam przed sobą fijołki i konwalije - Opuściłam Warszawę

wśród śnieżnej zawiei - Wiedeń mnie przyjął ciepłem wiosennem - teraz też więcej cięży się pobytem tu, że im bliższa mi życia zima - tem więcej tęsknię za wiosną, latem, słońcem i zielenią - i naprawdę zimy dostownie nienawidzę - ~~[illegible]~~ zamarza mi się smutkiem dusza, jakby odbicie stanu przyrody - mrozi się zapał, martwieje działalność, słowem, czuję dotkliwie, że w zimie tracę na wartości wewnętrznej - staję się bowiem niedołężną i samolubną wygodnicką - Ale nie o mnie chciałam Ci mówić - bo i naprawdę jesteś dla Ciebie przeczytana książka, której białe kartki zapisujące się dniem każdego wypadkami i wrażeniami naprzód już zapełniałaś domyślną i prawdopodobną treścią - Nie jest więc ciekawą - nic w niej niema nowego - nic zajmującego, treść jej zaś zawsze koncentrowalnie się

95

wzruja i wyszumva — Ukochane do ostatniego wiersza dopowiedzianego pozostanie również gorzko Kochanem —. Ciepła nie ubywa i z życiem żywości uniesień nie ostudzi, ani czas, ani przestrzeń dzieląca — ani przypadki lub niemożliwe okoliczności chwilowo niepomyślne, — ani niesłuszne podejrzenia, ani.. ani.. etc. etc. O tem też wiem nieprawdaż? Narcyzko — więc też piszę tylko na dziś przesyłę ci serdeczny uścisk i polecenie się życzliwej pamięci Twojej. Kochająca Cię

Matylda.

przyjmij droga moja drobnostkę którą w linii umieścić mogłam.

Florencyja d. 21/IX 70.

96

Kochana moja Marcysiko!
Przed wyjazdem z Warszawy pisałam do Ciebie długi list – dziś tylko kilka słów, aby Ci najpierwsza donieść, że ślub nasz odbędzie się w Karane 1go paźdz-
Tyle nam zrobiono trudności, tyle żądano formalności do spełnienia, że mimo iż od 10 dni już o to tutaj się staramy i biegamy – 1go paźdz najbliższy termin możliwy –
Proszę Cię moja droga, chciej w dniu tym Księżnej błogosławieństwa dać mi w duchu – Idę w to nowe życie uzbrojona w odwagę, ale nie taję, że i obawy mam i wątpliwości: Ktoż jest głównym źródłem właśnie usposobienie moje
Ale nie mówmy już o tem mówiłam Ci i pisałam na co powołana!! Wreszcie

Kości rzucona — idzie dalej
w imię Boże — A potem
czyliż przy najsubtelniejszej
analizie i rozważaniu
najrozmaitszym możli-
wych kombinacyi i przypuszczeń
dochodzi się do pewnika?

Dalej idzie w imię Boże,
a Ciebie Droga, ukochana
moja, proszę o myśl
życzliwą i błogosławieństwo
w imię Matki naszej —
O gdyby ona była, pewnie
by mi to łatwiej i raźniej
przyszło — ~~[illegible]~~
Ściskam Cię całuję i ściskam
Pamiętaj o mnie i kochaj
twego Twój Władzio

Do 1go paźd. adres mój:
Mr Cyprien Godebski pour Mme
Mathilde - Carrare Italie -
po 1ym paźd.
Hotel de Hollande rue de la
paix Paris -

98

— W dniu I-ym października r. b. odbył się ślub mój z Panem

CYPRYANEM GODEBSKIM,

o czem mam honor niniejszem W. P. zawiadomić.

CARRARA, d. 2 października 1874 r.

MATYLDA z Rosenów GODEBSKA.

Godebskiej

100

Kochana Marcysko! Chciałam koniecznie sama przyjść do Ciebie i uprosić drogą Panią moją, aby raczyła przyjść do nas jutro wieczór (środa) na muzykę b. piękną — Będąc wszelako niedołężną muszę ponowić pismem gorące zaproszenie nasze, i wyręczam się pośrednictwem Pani Wandy która mi obiecała, jakby nie można z dobrej woli, to i namówić przemocą, aby do dobrego uczynku Kochaną moją nakłonić.

Mają moją muzykę we środy wieczorki dla artystów i literatów

w którym to gronie Pani moja królować może i będzie. Jutro rano [illegible] mamy orkiestrę p. Żeleńskiego i wioloncellisty Hollmana, że grać będą — p. Unrużanka będzie śpiewać — Modrzejewska deklamować — słowem mamy nadzieję, że wieczorek będzie piękny, przyjemny i ... dziwiący.

Czy droga moja potrafi pokusom ziemskim tylko oprzeć się — a bodajby przedewszystkiem uchroniła tam mego pragnienia, prośby i ukochania, który ją co tydzień słowami gorąco zaprasza

101

i Rosiany serdecznem
wszystkim Matylda.

Cyprjan [illegible] całuję.

Wtorek 28/IX 75

Szanowna Pani

Panna Kawczanka uprzedziła nas że w razie dojścia do skutku zamierzonych konferencyj pedagogicznych, życzeniem Szanownej Pani jest aby wiadome Jej dwie kandydatki mogły w zebraniach tych przyjąć udział.- Ponieważ spełnienie życzeń Szanownej Pani jest największą dla nas przyjemnością przeto

napisałam uprzednio
że i szósta lekcya
Ks. Krupińskiego
odbędzie się u nas
w przyszły Piątek
dnia 19 b. m. o godzinie
8ej wieczorem.—
Żałuję że nie znając
ani nazwisk ani
adresów Kandydatek
tamtejszej Pani, nie
mogę zaprosić ich
bezpośrednio.— Chętnie
gotową jestem to uczy

mi z wyższej Szanownej
Pani jeśli nie potrzeba
tka tem wiadomości
przez oddawcę dostarczyć
Pani raczy. —
Przy tej sposobności po-
lecę Je jeszcze Tarkowskie
zapewnieniem wysokiego
szacunku z jakim mam
honor pozostawać

prawdziwy Jej. sługa

[illegible]

Kraków
17/2 75
Dom Hr. Kossakowskich
N 17. Nowy Świat

104

Szanowna Pani

Podwójnie żałowaliśmy dowiedziawszy się że Szanowną Panią cierpiącą bardzo w zeszły Poniedziałek..
Na ostatniem zebraniu Ks. Krupiński odpowiedział na kilka pytań zadanych mu w kwestyi pacierza, uczenia dzieci katechizmu, Dziejów Starego i Nowego Testamentu, podał jak najbardziej me-

gotowej wiadomości o pod-
ręcznikach i pod koniec
przystąpił do skreślenia
rysu Historyi Kościoła.
W tym przedmiocie prze-
szedł I okres obejmu-
jący 3 pierwsze wieki
Chrześcijaństwa. —
Jutro obiecał nam
w dalszym ciągu histo-
ryę Kościoła traktować.
Czy możemy więc mieć nadzieję
że Szanowny Pan
obecnością swoją zaszczy-

naszym jutrzejszem zebraniu
i przyczynić się zarazem
do podniesienia ducha
tak w prelegencie jak
i w słuchaczach?
Jeśli podobna nie
odmawiaj nam [illegible]
Pani tej Łaski.–
Proszę o to w imieniu
wszystkich –

[illegible] [illegible] sługa

[illegible]

25 Lutego 75
Czwartek

106

Pani!

Mam Twój adres w ręku, to tak, jakbym trzymała w [illegible] drzwi Twoich; jakbym potrzebowała tylko jednej chwili, jednego [illegible], aby drzwi otworzyć i z niezwykłym pośpiechem, z wielkiem wzruszeniem pobiegła uściskać dłoń Twoją [illegible], jak to wszyscy czynili Tobie bliscy podówczas przyjaciele. Ci szczęśliwi, którzy mogą znowu Cię słuchać, mogą znowu być przy Tobie duchem. Pamiętasz? [illegible] Twoje drzwi otwarte [illegible] były [illegible] gwałtownie [illegible] przy [illegible] jest [illegible] pełne [illegible]. Tworzę się dziś [illegible] piórem, bo [illegible] niewymownie że jestem Ci tylko nieznaną, jak [illegible] Pani [illegible] w żadnej [illegible] uważać nie mogę. Przeglądałam się tak długo w duchu Twoim, zapoznałam się w piśmie [illegible] tyle [illegible]ści i uwielbienia dla Ciebie, tyle rzeczy niewypowie-

dzianej

czyż mogłaś mi Pani kiedy miała że przychodzę
Ci to powiedzieć! że wyznawam tej radość powodzi,
mogę już powiedzieć to w sercu mojem. Wiedziałam to czy-
tając swoje Pani pisma, jednak nieznanej roz-
koszy napełniła mi serce; świat wydawał mi się
mniej brzydkim, mniej ziemnym i myślałam
sobie cicho: „Ach! gdyby więcej dusz takich, gdyby
więcej dusz takich! [illegible] nie zostawiłby [illegible],
bylibyśmy zbawieni, bylibyśmy szczęśliwi." I ja czytałam,
i rozumiałam dobrze to Pani, coś w piśmie swoje
włożyła całego ducha swego i wolała w nas życia
siłom wzbudzenia, jak Bóg Polakom stworzył nam
sam pisać, by dać pierw tym, co przyjdą, życie
własne. A wtedy mnie była taka wielka i słońce
wypaliła zdawa się do głębiny.
Niedawno pytano mnie się, co myślę o Towiańczy-
kach? odpowiedziałam, „że umiem Cię tylko
kochać." Jeden z pięciu z Redaktorów tygodniowego
~~[illegible]~~ Przeglądu, rozkazał odmawiać-
nie pism Pani literackiego stanowiska.

107

Wiedząc mi Pani, iż nigdy nie uczułam się jesz-
cze miłości w obec Ciebie; nigdy nie uczułam kiedy
wszystkich moich niedostatków; choć na chwilę da-
łam się opanować chęci, iż dawno mi spokoju
przypominania całego mego niedołęstwa dla Ciebie
Ta powieść potem przemówiła mi się wiele i odpisałam
p. Wielkiewiczowi.. Przeczytałaś Pani potem czy to
nie słuchaj Gołębitki, która pieśń kędzie Seligmana;
potem dziś czynna słowa piszących ludziom
ze mojemi; czyż przepisałaby moje prawe słowa.
Od dziedziny cześć niemałych Pani dziwnej dawli-
wości mego umysłu, choć więcej nie wyjmuje
słowy pychy, choć czyż nie był spełniony, wy-
dawała mi się powieść, iż zupełnie Cię obra-
ziłam; że wiemy Cię przepraszam; więc posta-
nowiłam się o ludzi... prosząc o przebaczenie, a po-
prostu podanie... tak zaadorowanie!
Nie mogę więc jednak tak do Pana H. gdyby
nie ... nie pisała tym dziś do Pani, choć pode
wszystkie tylko został na piśmie.

W działalności mojéj literackiéj życia liczę dwie, bardzo mi niezapomniane chwile. Pierwsza kiedy posłyszałam pieśń moją śpiewaną w kościele przez tłumy ludu, a zostałam wtedy nad [illegible] po cięższéj chorobie. Druga: gdy niedawno przysłali mi mieszkańcy [illegible] wyznawcy podziękowanie za pieśń którą im nadali [illegible] śpiewano [illegible] przypominała ojczyznę. Trzecią chwilą niezapomnianą jest to wezwanie P. [illegible] jest to prawdziwy zaszczyt jaki mnie spotkał z tego względu.

Racz mi przebaczyć Pani śmiałość moją i uchwalić [illegible], niedawniej [illegible] tym że daleko w Krakowskiéj ziemi masz zupełnie oddaną Ci duszą i sercem [illegible].

Która prosi się [illegible] Cię [illegible]"

p. [illegible] Zofia [illegible]

[illegible] 31/1 67.

1/13 Marca 1876ᵒ Koszówka —

Kochana i Droga Panno Narcyzo!

Gdyby kto inny nieznajomy Pani zaczął tak list do Pani, pewna jestem że mocnoby to dziwiło Panią, lecz chociaż i ja nieznam Panią osobiście, zdaje mi się jednak że gdy powiem Jej że jestem wdową po najpoczciwszym Adamie Kaczyńskim, który Państwa z całą Ich rodziną serdecznie kochał, i dla którego wzajemnie mieliście dużo przyjaźni, weźmie to Pani tylko jako dowód że sercu memu droga jest pamięć tych dawniejszych stosunków między Wami — i dla tego powiem Pani, że po śmierci poczciwego Adama znalazłszy w jego papierach dwa listy które do niego kiedyś Pani pisała, zachowuję je jako drogie pamiątki ubiegłych, a na nieszczęście bezpowrotnych czasów! Lecz czy to już długo będzie? — bo chociaż mój mąż umarł 18/30 Xbra 1869, dotąd jednakże obrzydła mnie i zewnątrz i wewnątrz żałoba! i tak ta strata ciągle oddziaływa na mnie, że zdrowie bardzo mi nie służy, a zaczynając od Września roku przeszłego byłam nawet tak źle, że już się nikt nie spodziewał żebym żyła, i nie ma dwóch tygodni jak jestem lepiej. Nieuważam jednak za dobrodziejstwo że mnie odratowano, bo podług mnie serdeczne boleści tak są mocne że lepiej nie żyć, jak cierpieć podobne katusze! —

Nie miałam adresu Pani, ba nawet do Pana Feliksa
Bunina zaraz po śmierci Adama nie miałam siły pi=
sać, chociaż wszakże przez rok cały byłam w domu, lecz
że moja córka Jadwiga Kraszewska (: którą może Pani
Warszawie widzieć pamiętać :) przybyła do mnie, a wi=
dząc moją rozpacz błagała żebym na jakiś czas
przyjechała do niej, rozumiejąc że zmiana miejsca
przyniesie jakąś ulgę cierpieniom moim, usłuchałam
ją, i od tego czasu jestem jak ów żyd tułacz, który
ciągle zmieniał miejsce, tak się i ja mogę dzieci
mając kolejno dom najstarszego syna mego Antoniego
Kraszewskiego na Podolu — dom syna mego Edwarda
Kraszewskiego blisko Kowla, i dom poczciwej córki
mojej Jadwigi Kraszewskiej (: u której najdłużej
przebywam :) a nawet zamieszkałam gdzieś szukać
miejsca, lecz oddalony siebie i widząc że to nie
uspokoi tęsknoty mojej, bo bez mego kochanego Adama
nigdzie mi nie może być dobrze, dałam temu pokój;
Zapewnie najlepiej by mi było i najsłuszniej przez pamięć
na Adama mieszkać z synem moim Edwardem, lecz że się
ożenił z osobą wcale nie sympatyczną dla całej naszej
rodziny, a zatem życząc mu szczęścia w tym pożyciu,
wolę być zdaleka —
Oto masz Kochana Pani wierny obraz stanu
duszy mojej, do czego dodać trzeba, że zaraz na początku
prawie zaburzeń w Kraju utraciłam drogiego synowca
Stefana Kraszewskiego, którego Pani także poznała —
Edward zaś porwany przez powstańców w Lutym 1863

zostawał w Tobolsku na wygnaniu i dopiero łaskiem
Boskiem został nam wrócony w 1866 — co zapewnie
przyczyniło się do śmierci Adama, lękającego się o
swego Jedynaka, bo ciągle niedomagający, we 3-4 miesią
cy dostał paraliżu, i przemęczywszy się lat trzy,
zapieczętował to życiem —

Chociaż list ten jest nieco za długi, jednak są=
dzę podług mego serca, rozumiem że Panią nie
znudziłam, bo acz bolesne, lecz i miłe jest wspo=
mnienie tych dla których mieliśmy przyjaźń, a
tylem jeśli Pani przez pamięć nas Adama zaszczycisz
mnie kilkiem słowami odpowiedzi, będzie to jak kro=
pelka orzeźwiającego balsamu na biedne zranione
serce moje, zwłaszcza że do tego jeszcze jest taka
okoliczność: Moja córka (która przezemnie przesyła
Pani najprzyjaźniejsze pozdrowienia) chciałaby prenu=
merować dzieła Pani Klementyny z Tańskich Hof=
redagowane przez Panią, lecz że w prospekcie zapo=
wiedziane są jakieś zmiany, lękając się czy czasem do tej
kategoryi nie należy to co było niegdyś w Rozrywkach
dla dzieci jako to: pamiętniki Franciszki Krasińskiej
o Zamojskim i t.d. i t.d., co wszystko mocno każdego
z nas obchodzi, zapytuje więc o to Panią, i prosi o
oświecenie jej w tej mierze, a że pewna jestem że
mię obdarzysz kilku wierszami, załączam mój adres.
Kończąc więc proszę abyście mnie Państwo kochali
choć w części jak niegdyś Adama, i wierzyć raczyli
że to wszystko co było bliskiem jego serca, przezemnie

iest kochane i szanowane, i dla tego iak zdrowie
Pana Feliksa i iego rodziny, radabym wiedzieć —

Zasyłam Wam do grobu przyjaźnią,
i ściskam Was całym sercem
Adamowa Raczyńska

Adres.
ЕВБ.
помѣщицѣ Варварѣ
Рачинской
Волын: губ:
въ м. Любарѣ

С. Корзновка
P.S. Czy nie wie Pani czasem co kosztuie Atlas
z textem polskim ze 6ciu mapek złożony? —
iednak nie bardzo mały tylko średniej wielkości

Dnia 25 Marca 871 r. —

Poniewaz Droga Pani moja pozwoliła wybie=
rać, więc piszę po polsku, a to z dwóch przyczyn:
nie chcę kompromitować stosunku mojego
z p. Słońskim, i pisząc po fran: wiele rzeczy
musiałabym pominąć. — Domyśla się droga
pani dla czego. —
Najpierwszéj donoszę o tém, czém się obecnie
najbardziéj cieszę, czém głównie myśl moja zaję=
ta. — Pani Jadwiga Kisielnicka chce miéć
mnie nauczycielką swoich dzieci. Nieraz
myślałam i mówiłam że szczęśliwa osoba, któ=
ra będzie w jéj domu. — Propozycyja ta była
dla mnie niespodziewaną zupełnie, i nie umiem
drogiéj pani powiedziéć jak się nią ucieszyłam,
ale i zaniepokoiłam. Czy ja potrafię dobrze
wywiązać się z obowiązków na mnie włożonych?
Największa gorliwość nie zastąpi umiejętności. —
Im więcéj myślę, słucham, czytam o ważności
obowiązków nauczycielskich, tém większy nie=
pokój i trwoga mnie przejmuje — Ach! bo to

taka wielka odpowiedzialność za skrzywienie duszy, lub umysłu młodego. — Do nauki będę miała trzy dziewczynki; zdaje mi się że najstarszą Walusię pani widziała przeszłego roku u pani Kazimiery, druga jest młodszą o 3 lata, a trzecia w równym wieku z Walusią, lecz znacznie mniej rozwinięta. — Pani Jadwiga wyjeżdża na wieś przy końcu czerwca; przed wyjazdem dziewczynki mają zdać examen, i ma być ułożony plan dalszej ich nauki. — Ja dopiero 15 Lipca pojadę, z powodu rozmaitych porządków w domu, w którym p. Jadwiga dawno już nie była.

Przez czas pobytu mego w Warszawie, mam pracować nad historyją i geografiją. Wujostwo chcą, abym wzięła kilka lekcyi od pana Węclewskiego, o metodzie wykładu tych przedmiotów. Niezmiernie cieszę się z tych lekcyi, i obiecuję sobie dużo skorzystać. Przed rozpoczęciem Wujenka mówiła, żeby się nauczyć na pamięć szkicu do his: pols: Lelewela. W tym tygodniu zabiorę się do tego. —

Lekcyj z p. Płońskim na jakiś czas będę przerwaną, gdyż muszę trochę nad pedagogiką popracować. W tym celu czytam p. Necker, Rady Mirosewskiej i wyjątki z Hoffmanny, – przytem zastanawiam się nad metodą ogólną i szczegółową każdego przedmiotu. Wujenka moja kochana, mówiła żeby sobie plan ułożyć i wskazała sposób tj: zastanowić się z wielu wybitniejszych epok składa się edukacyja, (niewłaściwego użyłam wyrazu) biorąc od 2go do 20 roku życia, jakie władze w każdej takiej epoce należy szczególniej rozwijać, kiedy rozpoczyna się książkowa ściśle systematyczna nauka; jak i czego uczyć.

Wszystkie te epoki są zarówno ważne, jednakże obecnie muszę się najwięcej i najszczególniej zastanowić nad epoką 10-15 roku, ponieważ najstarsza dziewczynka ma lat 10. Chciałabym ułożyć sobie plan każdego przedmiotu, i przy tylu pomocach jakie ja mam, może potrafię to zrobić.

Pan Boczyliński mówił że 5 lat wystarcza

wystarcza na przeprowadzenie takiéj nauki, jaka jest w gimnazyjach. Przeglądałam plan szkolny, i zdaję mi się że p. B. ma zupełną słuszność.

Młodsza dziewczynka umie czytać i pisać, więcéj nic się jeszcze nie uczyła. — Cieszę się z tego, ale przeczuwam że mi trudno będzie, tém bardziéj, że oprócz „Wykładu nauk„ nie wiem o żadnym innym podręczniku, którym mogłabym się posługiwać. Pozwoli droga Pani udać się do Niéj z prośbą o wskazówkę jaką w tym względzie? —

Jaka ja jestem szczęśliwa! za nic w świecie nie zamieniałabym się z nikim na tę chwilę!

Zdaję mi się że ja drogiéj pani mówiłam o moich projektach dotyczących uzupełnienia własnéj edukacyi, ale nie pamiętam czy mówiłam o dalszych zamiarach: t.j: że po 5 lub 6 latach nauczycielskiéj pracy w domu prywatnym, chcę zdać examen na wyższą nauczycielkę, osiedlić się w Warszawie, i zajmować się wyłącznie lekcyjami

lekcyjami języka polskiego. —
Mówiłam o tém z p. Boczył.., który powiedział mi, że wykonanie tego projektu jest możliwe, ale trudne z powodu języka rossyjskiego. Wprawdzie wspomniał o rozmaitych zmianach mogących nastąpić za lat 6, ale bezpieczniéj nie liczyć na to, i dla tego muszę się uczyć po ros; a jeśli gdyby nawet p. B: był szczęśliwym prorokiem, to zapomnę nawet czytać po ros—, co, jak drogiéj pani wiadomo zawsze łatwo mi przychodzi. —

Przed kilku dniami był u nas p. Hipolit, i pomiędzy wielu innémi rzeczami rozmawialiśmy o Radecznicy i o tym zakonniku z wyciągniętą ręką, która po zgięciu lub poruszeniu przez kogo, wraca do jednakowego położenia. Lud widzi w tém cud Boży. —
Otóż myślałam sobie, i nie mogę znaleść odpowiedzi: czy godzi się zachwiać w sercu ludu gorącą choć zabobonną wiarę, nie mogąc wzniecić i utwierdzić prawdziwej;? Czy godzi się

chcieć zimnem rozumowaniem przekonać człowieka nieoświeconego, że to wszystko on wierzy nie jest żadnym cudem, ale zjawiskiem bardzo naturalnem, łatwo dającem się objaśnić? — Pamiętam, choć to zupełnie co innego, ile to też wylałam, gdy mi pierwszy raz powiedziano, że wróżki, zaczarowane królewny, upiory i t. d. nie istnieją i nie istniały na świecie. —

W tej chwili jest u Wujenki p. Wanda, i słyszę że mówi o przedstawieniu Hamleta, którego Królikowski miał pięknie odegrać. Szczególniej słowa, być albo nie być miały być ze zrozumieniem, po mistrzowsku wypowiedziane; tak jak to on umié. —

Wujenka była cierpiąca na oczy, z powodu złego oprawienia okularów; teraz już jest lepiéj, przytem jest bardzo zmęczona. — Przedwczoraj oboje wujostwo byli na koncercie Wieniawskiego. P. Stadnicka pięknie grała Bacha.

Pani Kazimiera jutro do nas przyjedzie. Smutna, wczoraj powiedziała mi, że chciałaby jechać na jakąś bezludną wyspę, żeby nikogo nie widzieć, nic o Francyi nie słyszeć. —

Z p. Berkmanem widziałam się we wtorek, zdrów, ucieszył się, gdy mu powiedziałam o mojem miejscu u p. Kisielnickiej. —

Jeszcze nic drogiej pani nie mówiłam o warunkach: zajęta będę od godz: 9 rano do 9 wieczór. Z tych 12 godzin 6 ma być przeznaczone na wykład, 2 dla mnie, 4 na obiad, śniadanie, czuwanie nad dziećmi. — Będę mieć osobny pokoik, dzieci nie będą ze mną sypiać, później dopiero może pani Jadwiga da mi najstarszą, albo najmłodszą dziewczynkę. Religii ksiądz będzie wykładać.

Wujenka woła — Ręce drogiej pani mojej serdecznie całuję Maryna. —

Różycka

Maniusia zdrowa, ale nie tak jak w zimie. p. Wojciech na święta przyjeżdża. —

Listy do Narzyskiej

dnia 29 Września 1871r.

114

Droga Pani moja! –

Najpierwej usprawiedliwiam się z zarzutu uczynionego mi przez drogą Panią, tj: że zapomniałam o literaturze Wasilewskiej. Pamiętam że ją Pani kupiła, ale z pewnością nie odebrałam żadnego względem niej polecenia. Myślałam że może była odesłana Gebethnerowi wraz z innemi książkami, byłam dzisiaj w księgarni i powiedziano mi że nie. Nie wiem nic co o tem myśleć, gdzie szukać, pisałam do Maniuś, że może ona zabrała ze swemi książkami, chociaż bardzo wątpię żeby u niej było. –
U p. Hipolita byłam kilka razy po książki dla drogiej Pani, ale zawsze nie zastałam Go w domu; ostatnią razą zostawiłam kartkę i może niedługo wydostanę co od Niego. –
Można powiedzieć że droga Pani gniewa się o niedotrzymanie słowa? – –
Dzisiaj była Pani Ludwikowa z dziećmi, Ma=

rychna bardzo mizerna. Lutek najlepiéj wygląda. –

Wczoraj byłyśmy z Wujenką u p. Berkman. Solenizant był ożywiony, serdeczny jak zawsze p. Berkman. Cieszę się bardzo, gdyż teraz będę miała lekcje matematyki dwa razy w tygodniu. Wykład ten, będzie różny od zeszłorocznego tém, że ma być zrobiony pogląd ze stanowiska pedagogicznego, zaczniemy od prostych działań. Jutro w południe pierwsza lekcja. –

Lekcje jęz: fr. ciągle biorę od p. Płońskiego. Przyniósł mi gramatykę Boniface'a do nauki. Ma to być jedna z najlepszych. – – Oprócz tego uczę się literatury z „Matinées littéraires„ i jeografii Francyi: – Dzisiaj mówił mi p. Płoński o wykształceniu kobiet we Francyi, ubolewał nad małą liczbą ich, i zaniedbanie w tym względzie przypisywał temu: że kobiety garną się więcéj do robót ręcznych, i że nauka we Francyi bardzo wiele kosztuje. Mówił że cudzoziemcy poprawniéj mówią po francuzku niż oni.

Nie zdaje mi się żeby te były główne przyczyny
muszą być inne. – – Porównałam z tem co
jest u nas; dwie rzeczy te same: nieznajomość
ojczystego języka, i trudność przeprowadzenia po-
rządnej edukacyi. Jedno tylko wydaje mi
się lepszem we Francyi. Tam kobiety jeśli nie-
chcą lub niemogą się uczyć, to oddają się innej
pracy, u nas wydaje mi że jest przeciwnie.
Kobiety często się wstydzą ręcznej pracy, i dla-
tego bez chęci oddają się nauce, bez powoła-
nia nauczycielstwa. Nie wiem o ile to co mó-
wię jest prawdziwem, ale to spostrzegłam
mając stosunki z dziewczętami kierującemi
się na nauczycielki, lub będącemi nauczy-
cielkami. Nie mogę o tem bez smutku po-
myśleć. – Zdaje mi się że to właśnie jest
przyczyną dużo złego. –
Jako o najwyższą łaskę proszę Boga, abym do-
brze zrozumiała powołanie nauczycielki; do zro-
zumienia tego najwięcej przyczyniają się rozmo-
wy z ukochaną Wujenką moją. Dla tego

też wiem że odemnie ludzie mają prawo wiele wymagać, bo komu dużo dano, od tego dużo się należy. – Otóż, Pani droga moja odemnie dużo się należy i boję się czy potrafię odpowiedzieć temu, na co powinnam. — —
Czy każda z dziewcząt uczących się ma podobną pomoc? Taką Wujenkę, Wuja i wszystkich wszystkich? Poznanie jednej nawet z tych osób już jest szczęściem, bogactwem. Nie, ja nie wiem dla czego tyle lepszych odemnie, zdolniejszych nie znajduje się w takiem położeniu? –
Kończę, dwunasta już, a Wuj nie pozwala siedzieć dłużej jak do 11tej. –
Ręce drogiej Pani mojej serdecznie całuję. Pani Paulinie załączam moje uściśnienie.
Kochająca Marynia. – Prożycka

Broszka dana do naprawy. Książkę p. Skimborowicza odebrałam. –

Bajratomierzanka

O Panie! trzech chłopów! trzech chłopów mi daj!
A będę na ziemi miał szczęście, miał raj!
Trzech chłopów na Nieba! trzech chłopów mi trzeba
Trzech chłopów, trzy dymy, trzy dusz!
O Panie! jam kochał, jam wielbił, jam czuł,
Jak robak kochance, u nóg jej się wił,
A moja bogdanka, bajratomierzanka
Odrzekła mi smętnie: „I cóż?"

„Ach czemuż nie na wsi osadził Cię los!
Bo mnie tylko na wieś, wciąż zwie serca głos,
Jam córka szlachecka, i drugą mi z dziadka
Naturą, pańszczyzna i dwór.
„We dworzem wyrosła wśród panien i sług,
„We dworze mi jenne dziewczęta u nóg,
„Piosnki poddańskie, śpiewały za pańskie,
„O dworach i grafach z za gór!

„ I całe drużyny mych kuzyn i siostr,
„ Ten dworski, zamorski ośmiesza bez lustr;
„ A jażbym o Boże! bez dwoni! w pokorze
„ Znosiła ich wzgardę i śmiech?
„ Więc z nikim w małżeński nie wchodzę mi stan
„ Prócz z obywatelem — i choćby nie Pan!
„ Niech mienia tysięcy, ach gdyby nie więcej!
„ Jak tylko trzech chłopów — jak trzech!"

Więc Panie! trzech chłopów, choć gołych jak Job!
Choć głodnych i wrzodnych jak niegdyś nasz chłop!
Niech jęczą mej Pani — trzech chłopów poddani,
Trzy jęki, trzy skargi, trzy łzy!
Bo niegdyś księżniczki — rycerzów swych — w świe
Bywały z miłości po rzyski gdzieś kuraż.
Dziś za nie ich snopy — dziś dworne trzy chłop
Choć w pocie i błocie i krwi!

Odpisuję natychmiast, ale czy Was pismo moje zastanie jeszcze? nie wiem.

Za kilka słów, które przysłaliście, najserdeczniej dziękuję; co się zaś tyczy żalu, to wierzcie, pochodził on z szacunku jaki miałem i mam dla Waszej osoby. W smutnem życiu wygnańczem każde słowo, znak najmniejszy, świadczący chociażby tylko, wiem że istniejesz, już dodaje wytrwałości. Darmo, jestem człowiekiem, muszę więc koniecznie mieć drogę do ludzi otwartą, bo w ich uczuciach, w ich myślach siebie samego na tym tu świecie znajduję; a do innego świata czyż dojdę, jeśli siebie tutaj zatracę? Przypomnieliście mi że istnieję, jeszcze więc raz dziękuję.

Po przeczytaniu amnestyi, pierwsze pytanie jakie sobie zadałem, było: czy Henryk wróci? Wiadomość otrzymana od Was, daje pomyślne rozwiązanie. Tą wiadomością cieszę się, cieszę tem bardziej, bo biedny Henryk w odzyskanej mu szczęśliwości znajdzie, jeśli nie ulgę doznanych cierpień, to przynajmniej upewnienie że na właściwej znajduje się drodze — to mu wystarczy. Jego i Annę uściśnijcie serdecznie.

W smutku Waszym, żadnej nie przesyłam pociechy, tę chyba tylko, że wszyscy jedną stanowimy rodzinę, w imieniu jednej wszystkiej prawdy, byle więc wytrwałość nas nie opuściła, znajdziemy się znów razem jeśli nie tu, to tam, gdzie prawdy tej ostateczny jest koniec — w obec Boga. W Syberyi żegnając się, mówiliśmy zwykle, dwie mamy Ojczyzny, za Dnieprem i za grobem, w jednej z nich zobaczymy się, do widzenia. Tem i ja Was dzisiaj żegnam, a rozstanie z bratem i Wami za czasowe tylko uważam.

Przyjmcie serdeczne pozdrowienie

K. R.

d: 23/6 68.

Karol Ruprecht.



Do Narcyzy Żmichowskiéj

O! nastrój jeszcze twą lutnię natchnioną
Niechaj jéj tony urocze się zleją
W tę pieśń cudowną w tę pieśń uświęconą
Co brzmi miłością, wiarą i nadzieją.

O! nastrój jeszcze twoją lutnię złotą
Niechaj usłyszę jéj ciche westchnienia
A każden akord niebiańską pieszczotą
Aż mi wyciśnie..... łzę zachwycenia.

O! śpiewaj jeszcze bo całe Twe życie
Jestto Hymn święty co Niebo wyrota
Bo na Twéj duszy przezystym błękicie
Królują gwiazdą miłości anioła.



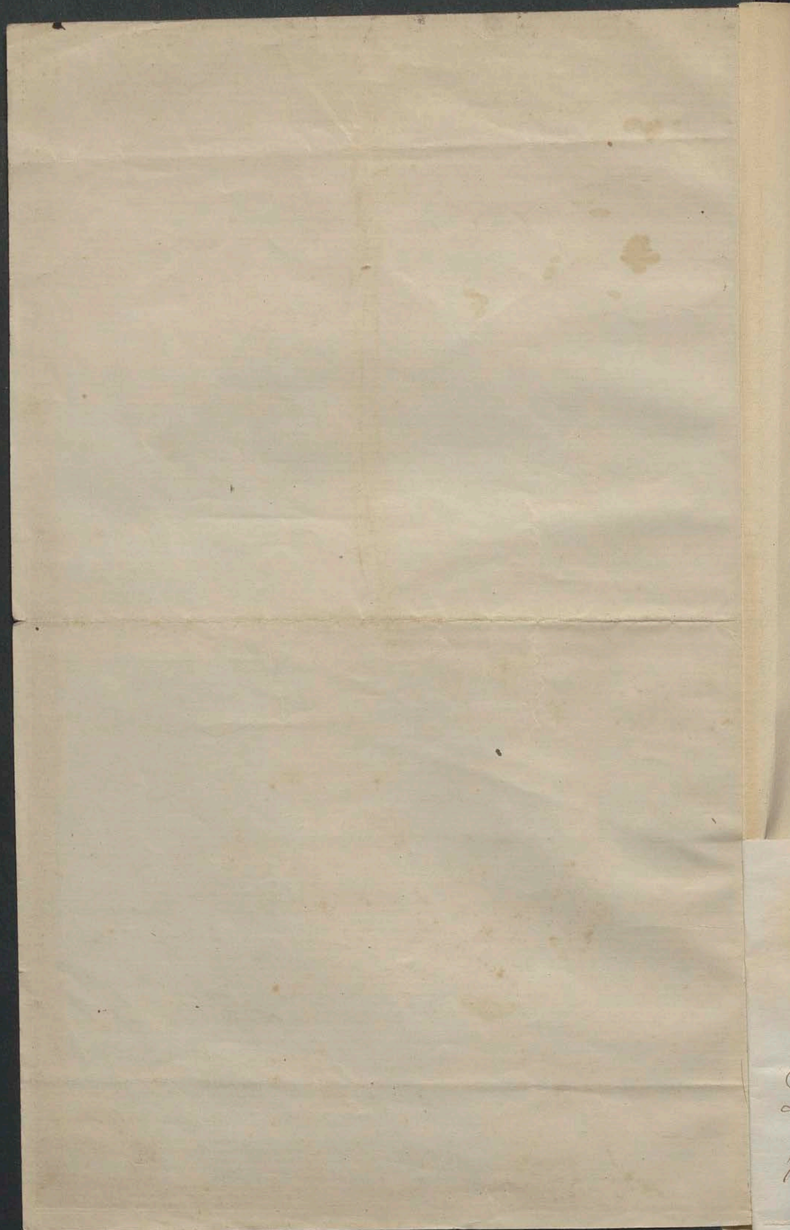
Śpiewaj stęskniona kochanko wieczności,
Dopóki znajdziesz takę duszę bratnią,
Któraby Twojéj zrównała miłości,
I chciała wypić twoją łzę ostatnią.

Tam, w wielkiem Niebie gdzie jest duchów tyle,
I gdzie duch każdy iskrą Bożą pała,
Miłość wykwita, ale w takiéj sile
W jakiéj ją teraz twa dusza wzywała.

Więc daléj, śpiewaj, spójrz w Nieba obszary!
Niechaj twą lutnię aniołowie święci,
Stroją na lutnię miłości i Wiary,
I wnet twéj pieśni słuchają przejęci.

Jadwiga.

Lublin d. 15 Września 1854. r.



Łaskawa P. Narcyzo
Dobrodziejko!

Trudno znaleźć nawet professorowi Geografii i jej autorowi, wymazane z kart miano Małeszy. Zowie się teraz bowiem Tarnoskałą, gdyż należało ongi do Tarnowskich i stoi na wapiennej skale. Leży od Kielc o 6 mil ku Buskowi. Pałacu w zamku były tylko 2 skrzydła.

Sługa obowiązany
Exredaktor Hippolit

122.

J



123

Gwoli Rozkazom Pani
stawię się jutro o 4tej
bo mam do 3½ lekcyje -
więc prosto ze szkoły
nie omieszkam służyć

Zawsze jednaki

Hippolit

Czwartek
Nowolipki

Dla Pª Kaplińskiego
zagram Djabła.

Wielmożna
Zmichowska
Narcyza-Gabryella
Pani a Dobrodziéjka

4 mar. 1876. Warsz. 125

Zawsze mi – niezapomniana nigdy Kazia powtarzała: „Dziękujcie, że moje imieniny, dały Wam taki Skarb – Narcyzkę!"
Dziś Jéj, po-za-światami będącéj, nie może my już dziękować ani Winszować, – ale winszujemy sobie, żeśmy dożyli jeszcze chwili, kiedy Jéj „Gwiazdce naszéj" (jak ś.p. Andzia zwykle się wyrażała) możemy oświadczyć naszę bezbrzeżną i niekłamaną Życzliwość i tę miłość, jakiéj TA niepospolita, a serdeczna i pełna Poświęceń Istota, była zawsze, jest i będzie godną!
Wiész Pani bardzo dobrze o tém, że nie umiém mówić, a tém bardziéj pisać komplimentów!
Załączam dzbanuszek saski, który ś.p. Andzia bardzo lubiła – i przycisk (z kolorem nadziei), pod którym nieraz chowała karteczki od Pani.
Ale – to nie koniec jeszcze; trzeba stronicę przewrócić:)

Tyś jedna — Pani! została na ziemi!...
Pani-nie-Pani, — lecz serca mistrzyni,
Co duch ujęła szponami dzielnémi
Jako Orlica — dusz wyższych władczyni!

Pamięć — to życie!... Wśród życia przestrzeni
Tysiąc pamiątek składa się na dzieje; —
Choć Czas, morderca, mnóstwo rzeczy zmieni,
Przeszłość serdeczna jak słońce widnieje!

Gdy los, szczęśliwszym rozrzuca nadzieje,
budząc u Wielu chwile uniesienia; —
To wieniec cierpień — duszę odmłodnieje,
Pamięć, tła ciemne na jasne, przemienia.

Myśmy Pamiątek-węzłem połączeni!
Groby kochamy, jak myśli spowicia;
Nam gruntu wzruć nigdy nic nie zmieni,
bo Pamięć tylko naszém Niebem-życia!

H. Skimbo[?]

127

Przesyłam Ci Stanisławie moje
najdroższe i wszystko a ze batamu-
ceniem się jestem [illegible] zgodzony
zupełnie, tyle tylko, taki warunek,
żeby to batamucenie było ze
mną, to znaczy w kraju nie zdro-
wie [illegible] [illegible] — Emilka z
kościoła nie wracała [illegible]
wstąpić do

do łóżeczka, a że jeszcze nie wstałam
więc nie mam sposobu szukania
chustki - sądzę że tylko jak się jeśli się
znajdzie chciałbym nawet po praniu
jeśli w brudy wrzucił - Mnie
przypuszczenie bardzo łzy daj
Boże żeby tak było jak przypu-
szczam nie zatarmowane - Ta
biedna

128

Plewińska znowu dziś daleko gorzej, bardzo mi żal tej kobieciny tego szczęśliwego kątka! —
Do widzenia moja najdroższa, jedynaczko —

Wielmożnej Narcyzie Żmichowskiej

129

Och mój Boże jakżeż mi żal Kornelji i ciebie! Nic nie wiedziałam o niczem, bo i skąd żebym ja wiedzieć co mogła – Przecież Mieciaś zepsuł mnie, zbałamucił tylko nasz Noreczka u mnie była, w tym wiedzieć nagląd i pośpiechu do szpitala, kiedy i robota jakaś nowa spadła, może męża, a ja nie wiem jaka, już to pewno raz pro publico bono zechcieli wypakować a ty bez do tej biedaczki pojechałaś co byłoby dla obydwóch [illegible] te [illegible] – ja zawsze jestem co [illegible], tak bratowej i nasz bratowej, masz też [illegible] bole

[illegible]

to niby już zrozumiałe powszechnie,
mimo to każdym przymiotem czci
mi się daje – wszak naszej czytelniczko,
wszystkim wypłatami, a te brat [illegible]
aby wspomnieć "Kaznodziei Synaknet" [illegible],
zdziwienie mówiła – gdy to przemówi [illegible]
Dumnej Sługi Bożej", o [illegible]
na wsi już, oto teraz przyjechała
nadzwyczajnie mówiła o waszych stra-
tach, że umarłaś, i "Pod ego Mój
Boże" jest też teraz Pani tylko się jedna
Panna Wanda została." Wdzięczo się
naraz inne warstwy społeczeństwa

widzą w tobie moją pielęgniarkę
[illegible] się z uwagą obiadu już Karolinę
przetrzymuje więc bywaj mi zdrowa
Bardzo rwę się do szybkiego widzenia się
kobiet dziękuję, jak za Syberyjski,
serce już mało tutejszy dorwany —
Do zobaczenia pozdrawiam moją ukochaną

A



Kochana moja [illegible]!

Byłam kiedyś okazyjnie do Ciebie i już nie przesta-
tam ci ani słówka przypomnienia, i myślałam
sobie, że tak dobrze, bo i czemu już już dziś była
mogę dla niej! Chyba jakaś chwilkę z przeszłości
niech więc już nie do świętych policzę — Czu-
cie to i dobrze, bo jak ta osłoda wieczna na
taka osobę umierać przyjdzie, to się jej braknie nie
mogę, tylko jakieś coś jakby wspomnienie
odległej przeszłości odzywa się chwilowo w sercu
Tak jest sobie wnosząc, bom tego w życiu mojem
nie doświadczyła, ale ty tego pewno po mojej śmier-
ci doświadczasz; a już też o tem zawsze kiedyś do-
wiem. — Otóż teraz nie myślałam do Ciebie pisać
ale myślałam nadzieję też zobaczę bo też ta na
dziś trzech ćwierci pełno obiecywała, żeby
tem więcej i te nadzieję jakoś jednak z do tego
opuściło mię



i dzień dzisiejszy zamiast mi starzeć zanuć, tak,
się okazało że ja jeszcze nie umarła, bo wszyscy zaz-
drości, i ~~że~~ zawsze otoczę siebie mnie w tako miłości, nie
zawsze mi się jednakowo wydaje – Dziś ci pi-
sa przygotowanie przypomnieć ci się, stanąć przed tobą
w tej zimnie, myśl /prawdziwie z tego świata/ że ty
się wszystkim cieszysz i kiedy ci się opowiadanie
a mnie tam nie będzie, tylko mi bardzo przykro i wszy-
stkim siebie ci to wszystko powiadać — Dziś ci
tyle wszystkiego mówią, tyle ci życzą, tyle dają, a ja
co ci dam co, powiem czego mam życzyć — Bo
życzę tylko bardzo i bardzo wiele, ale czyby ty też
chciała przyjąć wszystkie życzenia; bo ty to trud-
na jesteś bardzo – Ty sama trudzisz i co do da-
rów – Dałabym ci swoją gorącą modlitwę, ale ty
o nią nie dbasz /mimo to mieć ją musisz/ Bo
z darów dotykalnych takich nie wiem coby ci zrobi-
ło przyjemność, ale oczekując po tobie uczuć

tam daj ci

tego poczciwego Męża! Ależ Narcisko nie
przestraszaj się, wstrzymaj okrzyki twój — pisz-
tem pierwsza że jak w tym położeniu czas jakiś,
jak się przekonam, że nie jego również spokoj-
nasi nie poważę, toć lubię w tym stanie —
Proszę Cię przyjm jako dowód że On gotów
na co rozkaże Ci służyć, używaj go nawet do po-
sianki w potrzebie, i pamiętaj sobie że jednak
On jest najdawniejszym najstalszym Twoim
Wielbicielem i Sługą. A kiedy dziś nie mogę
osobiście swojej żywo powiedzieć Ci tego, to przyjmij
tego niemego plenipotenta. Ci może by go wolę
będzie? to własne ci niemy Ci — Wolę myśleć że
nie, że miłe by Ci było i starego Redaktora od Ciebie
Proszę Cię Narcysko kochana kaź sobie co dzień
dawać do herbaty czy kawy do filiżanki, a co-
bierze się nie raz jako dawna chwila młodo-
ści i radości przesuni Ci się i myśli wesołej
wrażenia, bo ja zapełnia sam jak na ostatek
czasów wygląda —

gdyby ci tylko miło było Wincentemu mają widok
zapewne ani czytać, lebo Przyznaj mi na Złotego
tem pełopsaniem wiszę się każe, to jednak,
mimo woli cieszę się nadzieją że to może
i Złotego patrona – że nie wystarczałem ani
jakiś, naraz do niej, bo za każdy stał, na
wilgotno powietrze bardzo mi mój zasiłki
a na nim [illegible] dokazać – Dziś jednak,
piękniej mi iść do niej, a ci mi się przy-
wodzi że jakiś nie ma, a naraz mi się marzy
że by może przyjechało, więc czekam rozwią-
zania tych kwestyj – A tymczasem do siebie
ci przesyłam i każdym słowem całowanie
Bóg z Tobą Najmilsza kochana i z nami
niech będzie – Twoja Ciocia
Oznacz ci niech ten mój list [illegible] w razie
nie wypadnie, przeczytaj go sama

133

Naszupka — Kochana — niech sobie przypomni
sobie jak to ja brałam pieniądze od pałaj i od
ciebie, pamiętasz? Otóż odjeżdżając prosiłam Adolfa
żeby za mnie posłał, bo miał na to pieniądze
On oddał połej, ciebie zaś było w Warszawie więc
to twoje przy nim zostało — Wrzeinosz przypo-
minałam, Sztopu, miał do Dembowa jechać
z tym pojechał, tymczasem nie przyszedł ten
projekt jak mi się zdaje dla tyfusu Adolfa
do skutku — w tenże mówiłam mu jak to
było, nie miał z sobą takiej sumy, i tak
to zrobili ołówkiem w Kaniu, w mojej pamię-
ci, może i w twojej pamięci i w Adolfa

pamięci

Aż wesoły z wielkiem odświeżeniem mojem Adolf mi mówi że ma 10 rsł.

Do leków że trzeba ji oddstać - z rozu mówię

siły Wiktor odniósł ale znów myślimy

że będzie Oktopia nie miło - Stanowczy Ojca

i Babki grzechy zapamiętaniem, a do tego nie

miałby czasu - póki za 3 dni pasieć się w tę

padnie o przysłowie mam "kto prędko daje

ten dwa razy daje", już nie spełnię ze sposobności uradowana że raz mi to spadnie

z sumienia - Stefa dopiero wczoraj odniesie

książki swej nie ma z tego nic stało -

O mojem zdrowiu nie mam co pisać dla

zrobić jak Krasicki o Ryczywole —
bo nie tu nadzieją oczekiwania mojego
jedynego skarbiku, ale znów nie
wzgardź nad sobą — Może nie ładnie
piszę bo w łóżku, ale ty wybaczysz

Twoja M.

Już wiem, co jest powodem że, już
mogę sobie odpowiedzieć sama, że
to pytanie które ci zadałam w liście
onego pamiętnego dnia mnie wieczoro-
mówię pamiętnego, bo dawno się tak
nie bawiłam jak w tenże a przy tem
tak wielką miałam pociechę z radości
lecz pocieszny że przecie poznała ciebie

Wielmożna Narcyza Żmichowska

w srodku listu pieniądze



135

do Olszowej

Kochana Narzeczko moja! Dawno się już tak nie ucieszyłam jak wczoraj gdy mi Kasia kartkę Twoją oddała, bo co wszystko biorę co do słowa rozmaite objaśnienia że mi z zimną krwią usposobienia kochanego [illegible], w końcu i sobie uwierzyłam — Po cóż więc miałam pisać i kopert odebrałam, podpis francuski czy polski nie mnie nigdy nie dziwi, ani zajmuje, wyjąwszy kiedy nie wiem [illegible] potem jużeś dodała ona, bo to mi sama dając się spodziewać się w kopercie już od Narzeczonej słowo jakie — Otóż nie dla tego nie pisałam — wprawdzie miałam pełno zajęcia przy [illegible] mocno, nie przestanie starej Antosi, [illegible] wyznaję to szczerze jak na spowiedzi, i gdybym tylko pomyślała że Narzeczce należy to na mojem liście, że jej on potrzebny, byłabym

przy tatku

Nie mogę ci posłać żadnej książki, bo dać mam co, to na tak krótko, i ani można wydawać za [illegible] — Wincentu służy doskonale, ale już lepiej. Naszych [illegible] nam ze zapaleniu płucowem, co było wielkie kiedy —

27 [illegible] Czartkowski [illegible] dziwię!

Antosi sądząc że ułożyła chwilę do napisania do Ciebie, ale nieszczęścia dawno jej podobno nie zmartwiły nie mniemam pamiętam —

Teraz odpowiadając odbieram z danie, tak jak byś pożądanie tego odemnie! w prawdzie jak wierna chmura w słoneczny dzień pogodnego, jak pokusa wśród czystych myśli, coś mi szepce, że może dobrze dla mnie Paulinka zaczęła wyjeżdżać i nie pisać, ale mnie odemnie nie miałaś tak dawno listu; Cóż robić dopóki człowiek w tem ciele grzesznem pozostaje, dopóty pokusom ulegać musi, tak nam żeby ją umieć odpędzać starać się o to i mówić „Vade retro Satana!" a mówię po łacinie, bo on podobno nie lubi najbardziej łaciny — Zostałam tedy teraz po odebraniu twojej kochanej karteczki, i tylko kłopocze się tem że nie wiem jak teraz się odwracać.

+ że w szczęśliwszych czasach nie stać nas było na tak... jak dawniej kokietka, tu święciło, a potem gorszym smutkiem to smutno się przeszło! — Ja tobie zapomnieć nie mogę, bo to mnie naprowadza na okropne przypomnienie — jak kolwiek [illegible] [illegible] słabość wychowania, mogę [illegible] wiele myśli [illegible] —

nie wiem czy z bliscy w Skierniewicach o ...
pracy — więcej — potem do kraju, czy dziś czy jutro
mnie pilno pisać, i kiedy dojedzie to już nie
mogę nic — Lepiej ty wiedziała moja najdroższa
ile ja o tobie zawsze myślę, bo to co tylko czytam
nigdy nie skończę książki żebym sobie nie powie-
dział, „co by to Wszystko na to mówiło" a to
nie koniecznie w rzeczach ważnych — pamiętam że
czytając filozofii Katolickiej mogę rozmawiać z
tobą, że czytając religijno filozoficzne dzieła
nie Kalmina Gaisota, że czytając rezonowania
jakiegoś tam wolno-myśliciela odwracając się do
Wszystkich — ale nawet czytając romanse! a
tych romansów z powodu choroby Antosi i nie
dawno skończonych długich wieczorów wyczyta-
wałam bez miary — i zawsze czy to z Balzaca
czy z Dickensem czy z Panią Sand wołałam roz-
prawy zawsze przytomny mój tylko — Co to
za fakty! co za smaczny ustanowienie psycholo-
gicznego, to mój mają Katolicko filozofii
Stamocy dokładniej — na tym Stanowisku
poprzestając —

Ach moja Dosiu dziękuję ci mojej [illegible] za kartkę Ka-
bo [illegible] w [illegible] kwiatki [illegible] mi [illegible] —

Ach moja Droga, żebyś wiedziała co ja prze-
szłam przy biednej Antosi – pewna Klaudyi
jeszcze jej chwili ostatniej – i w tedy dziwnego spokoju
nie zaznałam na wszystko mówiłam sobie „gdyby
wszystko mi wiedziała to bym jej mówi wszystko
wszystko, czyli odpowiedziała na pytanie zadane
mnie i Wiesiowi „po co Chrystus przyszedł" – Bo
tedy moja najdroższa szczodrami czy nie świado-
mie dawała twoje serce się tylko mojej przesuwa –
Widzisz że nie tylko w prawie kościoła Napoleona
ale i w prawach duchowych kościołów przedawnię do-
gra wielka rolę, chcesz czy nie chcesz odebrać mi siebie
nie możesz – i chcieć możesz nie wiem jak często bym
odbierać od różnych osób w których tysiąc razy więcej
było dowodów piśmiennych pamięci wzajemnej,
do jednej, jestem pewna, takiego zespolenia duchowego
w każdej chwili w każdej myśli nigdzie nie znajdziesz.

Po co ja to wszystko wypisuję i nie wiem
siadając do stolika nie chciałam nie wspominać nie
takiego wypowiadać, ale kiedy się tak stało to niechby
było, nie umiem, bo prawdy mówić się nie godzi kiedy
sama wytrzymać – Chciałam Ci mówić o Kasi i o Stefie
więc chcę teraz powiem – Kasia dawno kiedyś
wyglądała, straciła wiele siłami naturalnie od
dawna, ale na ostatnie tygodnie Emilka ją dokończyła
uczepi nad tę pamiątkę okropnie – Och bo też to prze-
dziwna kobieta ta siły chcesz [illegible] było wszystko można
rodzących się [illegible] wyznania tego Szołtera – ale to
o niej [illegible] nie mówi – okropnie [illegible] +

[illegible]



Mówiła mi osoba uczona i zatem zapewne biegła w tłumaczeniu wróżb prognostyków, że jest rzeczą bardzo ważną, mającą wielki wpływ na przyszłość, umieszczenie pierwszej daty nowego roku. Jeśli się ją położy na liście do obojętnej osoby, lub do osoby z którą się ma jakieś materyalne interesa, cały rok bieżący, przeciwnie spędzi się go po Bożemu, miło i serdecznie jeśli jeszcze nim była północ oddawana się do kogokolwiek, pozdrowieniem i życzeniem do ukochanej osoby pierwszy się datę zaznaczy. Otóż teraz dziś dnia 1go Stycznia 1875 roku ja przesyłam mojej Lolci jedynaczce serdeczne uściśnienia i życzenia szczęścia w tym roku

wszystko jedno



Już wszystko jest w porządku, żeby jeszcze co
zawsze zaważyły się [illegible] bez utrudzenia
myśli — coś może i wszystko więcej ona
sobie życzy — Stefcia wczoraj do Berlina
tu też zamiast ale wiadomości się byłoby
jego drogo próżno, bo ty zapewne w oza-
czarowanych dniach dziecięcych wspomnienie, może
kiedyś znałaś — Dziękuję Ci za dary
przysłane, ale z tych tylko jedną twoją
Markiewiczkę i szczerze obrazek zadowolenia
mego wyrażał, resztę zbyt dobrze — bo
przysłał mi nowy zakupy [illegible] mających
zrobiłem, dawny mój najpierwszy
znajomy Pani Piotrowskiej —

Smutne miałam nad wszelki wyraz
święta, pierwsze bez Wincentego, bez
jej przynajmniej kartek, a w dodatku
z okropnem cierpieniem i osłabieniem.
Chciałabym by Ci dać przeczytać mojej
powieści, ale Orgelbrand skąpy, nie dając
egzemplarzy, a ja swoich ~~mam~~ szczupło. Kiedyś
a chciałabym żebyś osądziła, czy mi się
portret [illegible] udał. Pani [illegible] mówi [illegible] się bardzo, i wszyscy
co go znali — Tak kiedy, kiedy! bez naszej
[illegible] się [illegible] moja do mnie [illegible]
to jej [illegible] wybornym cygarem, u
~~[illegible] do~~ [illegible] swojej [illegible] [illegible]
przyjaciółkami [illegible]

Chyba przesłyszałaś, tam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ani mazi ci tam [illegible]



Wielmożna Naciąga Dmiechowska

Franco

Dom Dobrowolskiego

Ulica Hoża

Dom nowy, jeszcze bez N^ru naprzeciw Hocha fabryki

Warszawa d. 8 Maja 874 r.

Szanowna Pani!

Spisu rzeczy pozostałych po ś.p. Kazimierze u siebie nie miałem, bo ten znajduje się w aktach Rejenta Kulikowskiego. – Ponieważ list Pani dopiero wieczorem w poniedziałek po powrocie z biura odebrałem, dziś więc dopiero życzeniu Pani zadość uczynić mogę, jakoż wspomniony spis, wiernie z inwentarza rejentalnego skopijowany, załączam. Mała to przysługa, radbym czemś ważniejszem przysłużyć się Pani, mam bowiem obok serdecznej przyjaźni, wielki względem Niej obowiązek, o którym Pani najpewniej nawet nie wiesz. – Dla tego wszystko co będzie w mojej możności z chęcią

załatwię, tylko w takim razie proszę
adressować listy nie do domu, lecz
w Banku handlowym, - zwykle o
jeden dzień wcześniej mnie dochodzą.
Praca i zajęcia rzeczywiście są
mi niezbędne, chociaż i wśród nich
nieraz ręce mi opadają, wobec
tłoczących się wspomnień przeszłości.
Żadnego współczucia nie wart
jestem, boć wszystko miałem co tyl-
ko wymarzyć sobie można, mia-
łem towarzyszkę anioła, mia-
łem dzieci, a wszystkiego tego
sam dobrowolnie się pozbawiłem.
Resztki życia jakie mi pozosta-
ją uważam jako czas pozosta-
wiony mi do pokuty za jakieś
przewinienia, których doniosłości
ocenić nawet nie mogę. - Boć cóż

140

to za życie moje teraźniejsze bez celu, bez pożytku, bo praca, chociażby akcyonaryusze Banku mieli więcej jakiś procent, niewiele ma wartości. – Pani jedna odgadłaś najlepiej co byłoby w mojem położeniu najpożądańszem, i mam nadzieję że Bóg skróci czas pokuty i bezpożytecznej a ciężkiej dla mnie exystencyi. –

Wybacz Pani te kilka, bezpotrzebnych może wyrazów, które pomimowoli wymknęły mi się, pod świeżem wrażeniem boleści i wyrzutów sumienia. – Słabe jestem stworzenie, ale pomimo to na żadne pobłażanie nie zasługuję, sam będąc po większej części sprawcą moich

nieszczęść. –

Załączając serdeczne pozdrowienie, zostaję szczerze życzliwym przyjacielem

Zygmunt

Warszawa d. 12 Maja 1874 r.

141

Szanowna Pani!

Po otrzymaniu listu Pani, spostrzegłem dopiero, że bezpotrzebnie tylko nabawiłem Ją niepokoju. – Niepamiętam już co rzeczywiście pod względem wątpliwości mego sumienia napisałem, w obecnem mojem położeniu życie moje podtrzymuję wspomnieniami błogiej przeszłości, nie dziw więc że niejednokrotnie wśród żalu i tęsknoty za minioną, przychodzą na myśl kombinacye, które jeżeliby się miało w danym razie na względzie, uniknęłoby się może nie jednego, co dziś tak okropnie boli. – Żądanie Pani objaśnienia wspomnionych wątpliwości, jest zupełnie słuszne, masz Pani do tego całkowite i większe jak kto inny prawo, a chociaż niewiem czy moje objaśnienia w tym względzie na co się przydadzą, z udzieleniem takowych chętnie pośpieszam. –

Z pożycia mego z Kryspiną i Józefatkiem tak dalece nie mam sobie nic do wyrzu-

cenia, wszak pominąwszy kłopoty pieniężne, których nieradność moja głównym była powodem, pożycie nasze było jednym ciągiem spokoju i niezem niezakłóconego szczęścia. – We wspomnieniu tych błogich, a niestety tak krótkich chwil, czerpię obecnie siły do znoszenia losu jaki mi przypadł w udziale. – Jeżeli tam kiedy zdarzyło się jakie chwilowe nieporozumienie, jeżeli kiedy zmuszony byłem zrobić Józefatkowi ostrzejsze napomnienie, to tego ani Krysia ani Józefat, wiedząc że ich prawdziwie kocham, niepamiętali zapewnie, a i ja obecnie także, jako o chwilowych ~~chmurkach~~, nie myślę. – Inna rzecz, kiedy człowiek zastanawiając się nad dolą swoją, przychodzi do porachunku, czy wszystko zrobił, ażeby takowej uniknąć. – Otóż z tego porachunku wypada, że dolę, jaką obecnie dźwigam, sam sobie

dobrowolnie, czy w skutek mojego niedołęstwa, co na jedno wychodzi, zgotowałem. — Gdybym był Kryspinie zapewnił odpowiednie wygody, gdyby niepotrzebowała zajmować się i kłopotać o moje i Józefata wygody, gdybym ją był w stanie wysłać gdzieś w łagodniejszy klimat, nieopłakiwałbym dziś ani jej, ani Józefata straty. — Toć przecie wówczas kiedy wszyscy bliżsi i dalsi widzieli wiszącą śmierć nad nią, ja jeden niedomyślałem się niczego i dziwna, śmierć jej zaskoczyła mnie niespodziewanie. — Wprawdzie Kryspina groźny stan swój ukrywała przedemną, w przededniu nawet śmierci robiła mi projekta wyjazdu na wieś, nie mniej jednak to mnie nieusprawiedliwia. W skutek nieradności i niedołęstwa nieprzewidziałem grożącego niebezpieczeństwa

i nieposiadałem środków na usunięcie go, czemu jednakże ktoś inny na mojém miejscu zaradziłby potrafił. —
Tak samo i z Józefatkiem, miałżem rozum, miałżem serce wyprawiać takie dziecko w tak dalekie strony i pomiędzy obcych. — Czemużem nie usłuchał głosu Urszulki, która na dwa tygodnie ~~pisała~~ przed wyjazdem Józefatka pisała do mnie „bój się Boga, czy ty masz odwagę wysyłać tak daleko takie jeszcze dziecko" Chciałem z niego zrobić coś wielkiego, a nie mam nic. — Próżność, brak zastanowienia, stały się powodem, żem zmarnował życie dziecku, a sobie zatruł ostatnie chwile. —
Wszystko można usprawiedliwić, i tu mógłbym wmówić w siebie że robiłem co mogłem i jak umiałem, ale cóż ~~to~~ pomoże, ani to boleści nie zmniejszy ani straconego szczęścia niezastąpi. —
Wybacz Pani żem się tak drobnostkowo rozpisał, ale sama Pani tego zażądałaś, a boleść i żal wszystko wypowiedzieć zmusiły. —
Za widzeniem może jeszcze niejedno do tego dodać mi wypadnie, a teraz polecając się i nadal życzliwości i przyjaźni Pani załączam serdeczne pozdrowienie

Zygmunt

143

ZS

Szanowna Pani!

Stosownie do życzenia udało się mi zalicytować na rzecz Pani następujące rzeczy:

8 napoleonek za	rubli 12 r. 5
Stół mahoniowy za	" 8.–
Komoda jesionowa .	" 6 r. 10
Kufereczek płócienny	r. 80.
Podnóżek . . . . "	1 r. 10
Futro na nogi . . . . "	1 r. 5
Wieszadło . . . . "	1 r. 5
12 chustek i 12 serwetek . . . . . "	2 r. 15
10 poszewek na jaśki	r. 65
Tacka	r. 55
2 talerze do ciasta . . . . "	1 r. 20
4 talerze i 3 talerzyki . . . . . "	1. –
Czapiek	r. 60
Broszka i 2 spinki emaliowane "	4 r. 50
Popielniczka, termometr oraz pudełeczko platerowane . . . . . . "	1 r. 45
4 garnuszki, 2 miseczki, 3 spodki, lichtarzyk i fasak . . . . "	2 r. 5
Palto zajęcze . . . . "	7 r. –
Mufka i kołnierz skunksowe	3 r. 50
Razem za Rubli	54 r. 80.

Takiż rachunek wręczyłem W. Baranow-
skiéj, któréj na drugi dzień po licytacyi
oprócz mebli odwiozłem resztę rzeczy
w pierwszostronnym wykazie wyszcze-
gólnionych. –

Meble, z powodu że lokal Pani wów-
czas nie był jeszcze gotowy, pozostały
na dawném miejscu, obecnie jednak
znajdują się już w Jéj lokalu. –

Opóźnienie w przewiezieniu mebli
nastąpiło nie z mojéj winy, oczekiwałem
bowiem na przyrzeczoną wiadomość
od p. Kaplińskiego o ukończeniu lokalu,
o czem dopiero w przeszłą środę przez
Panną Kucharską zostałem zawiadomiony.

Przy téj sposobności załączam serdeczne
pozdrowienie – zawsze szczerze życzliwy

Warszawa
d. 20 Września 874 r.

Helmont

145

W W

Za przysłane książki serdecznie dziękuję. Wiersze Goreckiego przejrzałem i takowe odsełam.

Zdrowie moje trochę lepiej, zawsze jednak jeszcze pozostaję w łóżku.

Zawsze z jednem serdecznem z dawnych lat poważaniem.

Wł. Wierzbowski.

12/2 76.

Sekretarz zasyła również szanownej Pani swe uszanowanie.

147

W W

Ponieważ jeszcze pozwolenia wychodzenia z domu nie mam, zatem nie mogąc osobiście, przesełam z podziękowaniem trzy poszyty Revue des deux mondes, po przeczytaniu w nich najciekawszych artykułów, jak mi się zdawało, a pomiędzy niemi o mrowiskach, o powieściopisarzu Sacher-Masoch. i udatne dwie części powieści Pani Sand. – Chcąc się wywzajemnić załączam niektóre numera pisma Szkice do przejrzenia, – a znajdą się w nich i ciekawe wiadomości. –

Z należnem poważaniem
szczerze życzliwy Sługa
Wierzbowski

d. 20/2/76.



Najdroższa i najukochańsza moja Pani!

Tak mi było przykro wyjeżdżać z Warszawy bez widzenia się raz jeszcze z drogą moją Panią; że chciałam jeszcze koniecznie pobiegnąć do niej aby Panią uściskać i polecić się jej pamięci, ale w ciągu dnia wszyscy byli zajęci i nikt mnie nie miał czasu odprowadzić, ale ja i potem przed samym odjazdem chciałam wpaść do Pani, lecz wtedy bojąc się abyśmy się nie spóźnili, już mi wcale z domu wyjść nie pozwolono; ale ja jednak myślałam że może jeszcze Panią na kolei zobaczymy, lecz i wtem nadzieja mnie zawiodła, wyjechałam więc z

domu z takim żalem, i z takiemi wyrzu-
tami żem Pani nie widziała, że sobie
teraz rady dać nie mogę i ciągle o Pani
myślę; Panna Estella i Julek widząc
mój smutek, obiecali mi że zaraz pój:
dą do Pani pożegnać Ją odemnie.
Już tedy dzisiaj jesteśmy w Rabsku
z kąd wieczór jeszcze wyruszyć mamy
do Częstochowy, a z tamtąd jutro w
dalszą puścimy się drogę, wysłuchaw-
szy nabożeństwa i poleciwszy się opie:
ce Najświętszej Maryi Panny. Dziękuję
drogiej mojej Pani najmilej, za słowa
serdeczne dla mnie i dla nas, które
w Pani liście wyczytałam i za życze:
nia żeby nam się nasza podróż po
wiodła, mam nadzieję że nas Pan Bóg
od wszelkiego złego zachowa, w ciągu tej
całej podróży ze swej opieki nie wypuś:
ci, i szczęśliwie do kraju napowrót przy
prowadzi, dziękuję także za krzyżyk bło-

gosławieństwa który Pani na mojem
czole złożyła, on pewnie od Pani pochodząc
nie opuści ale towarzyszyć mi będzie i
od wszelkiego złego uchroni. Wyjeżdżając
zleciłam naszemu Litwinkowi aby Pa-
ni odniósł wszystkie książki jako to: trzy
Historye powszechne, Historya Polska,
Jan Kochanowski w Czarnolesiu 2 tomy,
Kajecik poczet Dziejów, książka niemiec-
ka, i Jeografja Panny Żmichowskiej. Za-
raś mam jeszcze u Pani kilka książek
które oddaję pod jej opiekę, aż do na-
szego powrotu, to jest 9 tomów Histo-
ryi Polskiej Schmidta, Komedyjki fran-
cuzkie z teatru Comte, książka fran-
cuzka Les enfants d'Edouard, i kilka
zeszytów żurnalu francuzkiego le conseil-
ler des enfants. to wszystko zostawiam
u Pani. Mama przesyła dla drogiej
Pani serdeczne i najczulsze uściś-
nienia, i zapytuje co się stało z lis

tamże do Administratora i do Aleksan-
dra Woronowicza, czy też Pani już mia-
ła otwarty do Suwałk i ów list odesłała.
Skoro tylko Pani będzie miała od o-
statniego odpowiedź, którą mnie na Pani
ręce przesłać. Mama prosi o rychłe
działanie, jeżeli Ksiądz Woronowicz
przystaje na posadę profesora w Grach
Pani będzie tak łaskawa zaraz odes-
łać list Mamy Administratorowi
a odebrawszy jego odpowiedź zaraz
nam Pani proszę będzie tak dobra
donieść jaki wziął kierunek ten
interes. Gdyby Pani do nas pisała
w tym tygodniu, list zastałby
nas jeszcze w Spa adresowany poste
restante, lecz jeżeli później Pani do nas
napisze, ani pierwej Pani doniesiemy
gdzie jesteśmy i jak listy adresowane
być mają. Mama przesyła Pani
najmocniej, za zajmowanie się tymi

150

Gire dnia 18 Lipca 1858 r.

Najdroższa i najukochańsza Pani!

Już trzy przeszło od dwóch tygodni jak
jesteśmy w Girach a jeszcze dotąd
zebrać się nie mogłam żeby do drogiej
mojej Pani choć słów kilka napisać. Nie
moja w tem wina bo doznawałam ciągły do
niczego nie miałam, takie się małe inte-
resa staraniami i zupełnie nie ukończyły,
wdzięczna bieda. Mama zachorowała i zmar-
twiona a ja także przejmowałam się troszczyć,
w takiej niespokojności wszystkie tutaj prze-
byłyśmy dwa tygodnie z serca mej kochanej
Ślów Stachi który się oznajmował tu przyje-
chać do zaradzenia. Mamie w odbiera-
niu dzierżawy niewiem dozwalały cobyś-
my były zwrócony. Dziś dzięki Bogu wszystko
jest skończone, Gire ostatecznie oddawane z
zakładu sukcesowej, i oddane bardzo uroczy-
ście doskonałemu rządcy Panu Sznadtke

równy który ma wszelkie wskazywane warunkości
i robotności, gdyż ten w okolicy gospodarował
przez lat 12 w dobrach jednego z najlepszych
gospodarzy i pod jego okiem. Nie wystawi
sobie Pani jaką była za radość w Włościan
gdy się o tem dowiedzieli, przyszli zaraz
wszyscy gromadnie dziękować Panu że
ich uwolnił od owego rządcy, dzierżawcy
o którym tyle[illegible] Pani w Warszawie opowia-
dały. Ofiarowywali swoje dobre chęci i przy-
[illegible] przy rozpoczynającej się naszej gospo-
darce gospodarze, którzy również serdecznie
nas witali. Z początku dosyć nam [illegible]
smutno czas schodził nie mając ani książ-
ki ani fortepianu, ani domu urządzonego,
ale wiesz czyż [illegible] w której tyle rozkoszy
że wszystko zastąpić potrafi. Chodziłyśmy
więc dużo na świeżem powietrzu po po-
lach, do lasku, [illegible] dusza [illegible]jąc
i [illegible] [illegible] [illegible] wesoło, gdy nam jesz-
cze teraz [illegible] sąsiedzi [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] to [illegible] [illegible]
podwórko i nowy porządek do [illegible], zoba-
czymy że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyjeż-
dżać [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
serdecznie, [illegible] od [illegible] [illegible]
się co dzień [illegible] [illegible] [illegible]

151

będziemy dom, od domu Księdza co nie
miewał pogoda której [illegible] Łonno
czyniąc nam więcej do [illegible] pomocy,
szkoda tylko że potyka nasz w [illegible]-
go jeszcze bardzo [illegible] nie może w krótce
będziemy wracać zmierzamy do Warszawy.
Tutaj straszne były upały a deszcz jak
nie padał tak nie padał, a tak są potrze-
ba, w [illegible] bardzo się urodzają
a szczególniej żyta i pszenice, co do innego
zboża temu bardzo potrzebny deszcz, tak że
przez cały tydzień codzień miał więc za-
kupiona była [illegible] prosząc o deszcz, ale
jakieś ważniejsza [illegible] wyobrażano sobie. Przed
wszystkiem przyprowadziłem do Kościoła;
[illegible] na środku;
[illegible] co to [illegible] musiał oddać być
miała, ale wnet nam odpowiadają
gospodarz, jedziemy się modlić do Boga
za [illegible] to są [illegible]
mi jeszcze wyjdzie jakie dziesiątki [illegible]
to zaraz [illegible] Boga o deszcz [illegible] nas
upadł i wszyscy gospodarze w [illegible]-
kach, że [illegible] w [illegible] pro-
cesya; litanię do wszystkich świętych śpie-
wając [illegible] Pan [illegible]
są [illegible] o wszystko [illegible]

się do Włoch [illegible] za [illegible] [illegible] wysiadły
i wróżąc że Łatwo [illegible] [illegible]
jest [illegible] [illegible] tak [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] wszelki [illegible] i
przez 24 godzin [illegible] bez przestanku padał.
Dwie dziady czyli [illegible] [illegible] Pani
[illegible] [illegible] [illegible] z Łatwo [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
za [illegible] i do [illegible]. Ale, ale: nie
powiedziałem [illegible] Pani ważnej bardzo dla
nas [illegible] [illegible] naszego parafijka ma [illegible]
swego proboszcza dawnego [illegible] który z
[illegible] [illegible] [illegible] był mu dany
do pomocy, teraz przez cały rok [illegible]
obowiązki [illegible] proboszcza. [illegible]
[illegible] do decyzji [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
którą [illegible] [illegible] ale [illegible]
93 [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] było [illegible] [illegible]
Nie wiem czy Pani [illegible] za [illegible] [illegible]
[illegible] bardzo [illegible] [illegible] dni [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
za [illegible] [illegible] który tak [illegible]

Najdroższa i najukochańsza Pani!

Korzystając z tak miłego dla mnie pozwo=
lenia Pani, abym do niej czasem pisywała,
zasiadam dzisiaj ~~dzisiaj~~ do długiego listu,
aby drogiej Pani donieść co się z nami dzie=
je. Wstydzę się doprawdy żem się z tem
tak opóźniła i że teraz dopiero dopełniam
miłego dla mnie obowiązku, ale tak jes=
tem jakoś odurzona tem wszystkiem co
widziałam i widzę, że dotąd myśli moich
zebrać nie mogłam nawet żeby z drogą Pa=
nią pomówić. Teraz więcej mam troszkę
czasu, Paryż już prawie zupełnie poznałam,
i odtąd obiecuję nadal najsolenniejszą popra=
wę. Mam nadzieję że i Pani mnie nie
zostawi bez słówka od siebie, które mnie
tak może uszczęśliwić. Teraz nie wiem do=
prawdy od czego zacząć tak wiele mam
rzeczy do powiedzenia, chyba po kolei od
dnia naszego wyjazdu, opiszę wszystko
gdzieśmy były i cośmy robiły. Po drodze

zatrzymałyśmy się w Babsku, gdzieśmy się chciały jeszcze ostatecznie pożegnać z Kochaną Ciocią, i z kąd do Pani pisałam, o Częstochowę zawadziłyśmy także, by się polecić opiece Najświętszej Panny, i ztamtąd udałyśmy się na Drezno, Frankfurt, do Spaa, aby się złączyć z Panią Karnicką i z Siemieńskiemi, lecz zastawszy Siemieńskich już w samym końcu kuracyi, a dowiedziawszy się że Pani Karnicka w Dieppe od dwóch tygodni, w jeden dzień śliczne okolice Spa zwiedziłyśmy, i razem z Siemieńskiemi udaliśmy się do Paryża; tu pióro moje się zatrzymuje; wstydzę się zeznać zupełnie, że ten ogrom potęgi i wielkości nad którym zały prawie świat się unosi, na nas małe bardzo zrobił wrażenie; prawda żeśmy wjechały do niego późno, w nocy, w spokojnie kiedy nawet Paryż snem przyciśniony zasypia, patrzałyśmy wtedy na wszystkie strony, aby koniecznie z pierwszym wejrzeniem spostrzedz w sobie jakieś zadziwienie, ale ani Mama, ani my dwie niemogłyśmy żadnym sposobem, wywołać z siebie okrzyk uwielbienia. Nazajutrz dopiero ukazał się nam Paryż w całej okazałości; ta niezmierna wielkość, bogactwo, przepych, prześliczne sklepy których sobie nawet wyobrazić nie można, zadzi=

wiają, odurzają niejako, ale miłego wrażenia
nie zostawiają. Tak się wiele widzi różnych
rzeczy, tak umysł nadzwyczajnie zajęty, ale nie
wiem sama czemu, że sprawy sobie zdać nie
można ze swego czasu i wrażeń; to też Paryż
jest zgubą głowy i kieszeni; ale nie z nami
się to dzieje, przepych wystawnych sklepów,
i bogactwo jakiem się jest ciągle otoczonem,
to wywierają, że gdy się oczy na nie opatrzą,
chęć znika do nabycia, to też nicśmy tu
prawie nie kupiły, Mama sobie nic kupiła nam
tylko to co niezbędnie było potrzebne. Bo
też i Paryż, im więcej go się poznaje, tem
więcej w nim się znajduje rozrywek róż-
nego rodzaju, zabaw dla wszystkich stanów
i usposobień, słowem za każdym prawie
krokiem w każdem miejscu widzi się no-
wy dowód wyższości, nowy dowód sztuki, który
ręka cywilizacyi stworzyła; a gdzież jest centrum
cywilizacyi jeżeli nie Paryżu, więc nie dziwo
że tam są i wynalazki, i pomysły nowe.
Zaprzeczać mu nie mogę wielkości, przyznaję
mu wyższość, ale żebym go miała lubić, że-
bym się mogła kiedy do niego przyzwyczaić,
to nigdy. Wróćmy się teraz do opowiadania

które przerwałam opisami wrażeń moich.
Przyjechawszy do Paryża mieliśmy się już tam zupełnie usadzić na zimę; Siemieńscy zaś wybierali się do kąpieli morskich do Dieppe; Mama zapragnęła także spędzić w przyjemnem jakiem miejscu, te sześć tygodni pogodnych, poprzedzających zimę; a poradziwszy się doktorów którzy orzekli że tak Mamie jak i nam może bardzo posłużyć by mogło, przytem towarzystwo miłe, i powietrze świeże, zmieniła Mama swój zamiar, i razem wszyscy wyruszyliśmy do Dieppe, tydzień tylko zabawiwszy w Paryżu. Tam zastałyśmy najmilsze towarzystwo polskie, mieszkałyśmy w jednym domu z Panią Karnicką z którą Mama przyjaźnią jest złączona, a ja z jej obiema córeczkami, tak jak już Pani dawniej mówiłam, od najmniejszego dzieciństwa się znamy i serdecznie je kocham. Z Siemieńskiemi przy których była Marynia Okęcka, prowadziliśmy wspólne gospodarstwo. Każda więc z nas miała swoje towarzystwo najmilsze, tak Mama jak i my dwie. Ciągle razem, nie rozłączaliśmy się wcale, i tak jak by jedną rodzinę tworzyliśmy. Był też tam i Pan Plater z Księżną a poznańskiego z trojgiem ślicznych dzieci, Panna Kor-

154 5.

tensya Małachowska, Państwo Kossakowscy, i wiele jeszcze innych znajomych naszych; w tem więc kółku najprzyjemniej spędziłyśmy trzy tygodnie. Codzień w licznem towarzystwie odprawialiśmy najśliczniejsze spacery, to konno w okolicy która jest tam czarująca, to na morzu, to po małej rzeczce płynącej w czółnem, do starożytnego zamku średniowiecznych czasów, zwanego: le chateau d'Arques. Jednego nawet dnia wybraliśmy się wszyscy w całem towarzystwie, bo z przeszło w dwadzieścia osób na osłach, do przyległego lasku, gdzie napiwszy się świeżego Normandzkiego mleka, późno wieczór powróciłyśmy do domu doskonale się ubawiwszy; były też tam i różne komiczne sceny z osłami, z których naśmiałyśmy się doskonale; przez całą drogę chórem śpiewając narodowe pieśni, bez których nigdy się nie obyło przy takiej Spacerze i przejażdżce. Ach na morzu jakież miłe były wycieczki, łódką małą puszczałyśmy się dość daleko, łowiąc po drodze ryby morskie; raz nawet w czasie małej burzy znajdowałyśmy się między falami rozhukanemi, niema piękniejszego i

straszniejszego widoku jak to morze pieniące się i wydające najdziksze kolory; fale wielkie gotowe pochłonąć okręta największe, to też mała łódka nasza była ciągle kołysana, to ją bałwany podrzucały wysoko, to znowu spadała jakby w jakąś przepaść; ale taki czas raz tylko mieliśmy, w pogodę za to wesołość nasza była wielka. Pan Plater i Maryzia na czele, a my wszyscy w chórach, śpiewaliśmy z zapałem narodowe pieśni, których on pełno z dziećmi śpiewa i nas także wiele nowych nauczył, a majtkowie przysłuchiwali się z zachwyceniem tym pieśniom tyczącym się naszej biednej polski, w których jest tyle czucia i życia. Zaledwie myśmy ucichali, oni zachęceni przez nas, zaczynali nucić pieśni morskie w których spostrzegłam zarazem jakąś dzikość i tęsknotę; i tak, także wszystkich nas pieśni, w których narodowość każda tak wyraźnie się malowała, wjeżdżaliśmy do portu przyjmowani z zachwyceniem przez przysłuchujących się nam mieszkańców Dieppe. Któż mnie więcej i wszystkie opisy pobytu naszego w kąpielach morskich; do tego

trzeba dodać, że wieczór nigdy się nie obyło bez tańców. Zgromadzaliśmy się znowu, by tańcować do późna w nocy nowego kontredansa (les lanciers,) pełnego życia i gracyi który w ów w modę wprowadzonym został. Za to też kąpiel na tem zawsze traciła, bo po nocach długo śmy spali, i do morza późno bardzo, znowu w licznem towarzystwie wchodziłyśmy. Nie ma nic komiczniejszego jak ubiór dam wszystkich do kąpieli; bluza czarna, krótka obszywana czerwoną tasiemezką, pantalony długie, włosy rozpuszczone, i saboty na grubej podeszwie bez których do morza wyjść nie można tak wiele w niem jest ogromnych i szpiczastych kamieni które nazywają (les galets); morze jednak jest tam bardzo spokojne, podobne do wielkiego jeziora, bałwanów mało, i kąpiel bardzo przyjemna; przez cały czas naszego pobytu, cztery razy tylko widziałyśmy burze, to też nam wszystkim kąpiele bardzo posłużyły. Ale czas opuścić moje ukochane Dieppe, aby powrócić do Paryża, do którego mniej daleko czujemy sympatyi. Wyjechawszy z Dieppe, jadąc wzdłuż Normandyi, wstąpiłyśmy po drodze:

dze do Rouen i Hawru, w pierwszem mieście zwiedziłyśmy wszystkie pamiątki po Joannie d'Arc i kościoły, które są tam tak piękne, iż w niczem ustąpić nie mog[ą] katedrze kolońskiej; a jest ich siedm wszystkie w jednym stylu, jeden piękni[ej]szy od drugiego. W Hawrze zaś port wspa[niały] i wielki nas zachwycił, szczególniej ogromne okręta w nim będące o których nawet nie miałam wyobrażeni[a]. Normandya nie znalazłam wcale tak urodzym krajem, jak ją Francuzi malują; prawda że ziemia żyzna i urodzaje obfite, ale i tam znaleźć można coś do zarzucenia, i miałam [s]potkać tatwo chatki biedne, niskie i drewniane, z których się tak u nas Francuzi wyśmiewają; żałowałam tylko iżem żadnego z tych koło siebie nie miała, aby naocznym dowodem usprawiedliwić naszą biedną Polskę. Z Hawru udałyśmy się już prosto do Paryża. Za drugim powrotem do tego miasta więcej go poznawszy, lepiej go też ocenić jestem w stanie; zwiedziłyśmy już prawie wszystko co było ciekawego, galerya w Louwre Versaille, Saint Cloud i fabrykę porcelany w Sevres, i piękniejsze okolice Paryża; wszystkie teatra już prawie poznałam. W ope-

156 2.

ze Włoskiej byłyśmy dwa razy; słyszałam w niej ową sławną Panią Alboni w cyrulika Sewilskim; głos jej kontraltowy, poważny i piękny, nadzwyczajnie nam się podobał, ale wybrała operę która mnie się zdaje nie jest wcale do jej głosu, bo choć lekka i śliczna, ani jednej wielkiej aryi nie posiada, a w ciągłem prawie recitativo, trudno się rozwinąć tak wielkiemu głosowi; przytem Pani Alboni nadzwyczajnej tuszy, wcale nie ładna ani młoda, grając rolę młodej naiwnej dziewczyny, psuła nadzwyczaj illuzyą. Na nieszczęście może już jej w czem innem słyszeć nie będę, gdyż P. Alboni opuściła Paryż. Słyszałam też także pierwszego tenora opery Włoskiej Mario, który jest tu bardzo lubiony, cudowny ma głos i bardzo nas jego śpiew zachwycił. W Rigoletto Pani Nantier-Didiée primadonna opery Włoskiej, pięknym swoim głosem i doskonałą metodą, zjednała sobie liczne oklaski do których i ja się przyczyniłam, gdyż nam się nadzwyczaj podobała. Opera Francuzka, inne na mnie zrobiła wrażenie; słyszałam w niej Faworitę w której Pani Borghi-Mamo, wielkim i pięknym swym głosem wszystkich zachwyciła, ale też rzadko bardzo śpiewa, inne zaś to jak P.P. Laffon i Dussy, często występują, ale

nie miłe i wcale nie sympatyczne mają
głosy, a ich metoda wiele się różni od Wło-
skiej; słyszałam je w Hugenotach jak
również i P. Roger, który ma tu dość
wielką sławę, ale nam się nie bardzo
podobał. Opera jednak doskonale przed-
stawiona pod dyrekcyą samego Meyerbeera.
Moliera widziałam kilka komedyj, w
(teatre français,) granych przez najpier-
wszych artystów z całą umiejętnością sztu-
ki. O mniejszych teatrach nie mówię bo
choć wiele w nich ładnych widziałam
rzeczy, zatrzymywać się nad niemi nie
warto. Ale pilno mi dojść do dwóch
śpiewaczek które nas zachwyciły, w jednym
zupełnie rodzaju, z dwóch teatrów fran-
cuzkich z opera comique i teatre lyrique
które furorę robią w Paryżu, a gazety nie
przestają ich wychwalać. Pierwszą Panią
Miolan Carvalho słyszałam aż dwa razy:
w reine Topaze i w Margot, nowej operze,
która kilka dni temu przedstawiona
po raz pierwszy została. Jest to śliczna
opera pełna świeżości i melodyi, w której
się zupełnie charakter francuzki maluje.
Pani Miolan, użyła też wszystkich sta-
rań swoich, aby oddać rolę z całym powo-
dzeniem swojego talentu, i prawdziwie nas
oczarowała, bo innego wyrazu użyć nie

mogę, aby okazać cały entuzjazm jaki
w nas obudziła. Jest to rodzaj talentu
Pani La Grange, tylko głos młodszy, świe-
ży milszy i więcej wyrobiony; niema tam
nic sztucznego, trylle i passaże, jakie tylko
słowik wyśpiewać może, pianissima wy-
konywa z całą delikatnością i uczuciem,
przytem sama ładna i pełna wdzięku
nadzwyczaj miłe zostawia wrażenie, a
chcąc się wyrazić jak jedna z tutejszych
gazet, powiem, że tak jej się słucha jak
aniołka, i że usłyszawszy ją raz już by się
nic więcej słyszeć nie chciało. W opera co-
mique widziałyśmy L'Etoile du Nord,
w której przedstawiają w jaknajgorszem
świetle, Piotra Wielkiego i Katarzynę, śpiewa
w niej Marie Cabel, wychwalana także
bardzo śpiewaczka, w tym samym zupełnie
rodzaju co Pani Miolan, większy i czyściej-
szy ma nawet troszkę głos, zadziwiające
trylle i passaże, ale nie tak wdzięczny
nie tak miły jak Miolan, jednak L'air
de flûte jak słowik zaśpiewała w wysokich
bardzo tonach, i gdybym ja była słysza-
ła przed Panią Miolan, byłaby mnie
nad wyraz zachwyciła, ale po niej nie
już dla mnie nie mogło mieć wdzięku
nikogo już słyszeć niebyłabym chciała,
bo o śpiewie takiego rodzaju nietylko ona-

szyć, ale nawet wyobrażenia żadnego
mieć nie mogłam, ale powtarzać muszę,
takiego tylko rodzaju, bo w operze Włoskiej
poważnej i klassycznej, usnęły by obiedwie.
Chociaż tyle mam przyjemności i rozry-
wek różnego rodzaju, bo i tu znowu ra-
zem jesteśmy z Panią Krasnicką i jej
drogiemi córeczkami z któremi ciągle ra-
zem jestem, i Marynia Okęcka przy nas
się została na cztery tygodnie, tak mi
smutno i teskno do polski i do moich
wszystkich znajomych i przyjaciół, że so-
bie rady dać nie mogę, ale smutek mój
jeszcze się powiększa gdy się zbliża wyjazd
Pani Krasnickiej i Maryni Okęckiej przez
która do Pani piszę. Jutro wszyscy wyjeżdża-
ją, i my się wtedy same uczujemy, tak Ma-
mie jak i nam obydwóm jest tu wszyst-
tko przeciwne, a szczególniej francuzi, o
którychto cywilizacyi i galanteryi, wszystkie
narody dziwy opowiadają, a my nic z tego
spostrzedz nie możemy; mieszkańcy Pary-
ża są tak niegrzeczni, tak niemili, tacy
impertynenci a szczególniej dla Polaków, (nie
mówię tu o wyższej klassie, bo jej jeszcze dotąd
poznać sposobności nie mieliśmy) że nie
miło mieć z niemi do czynienia; chyba
że ostatnia republika i ciągłe rewolucye
ten dziwny wpływ na nich wywarły.

Obojętność ta jakaś dla Polaków z tego mo-
że pochodzi, że monarchowie są wszędzie, boś
się burzy w narodzie, cesarz ich teraz silną
ręką trzyma, ale pewnią jesteśmy że za naj-
mniejszą okazyą jeżeli co wybuchnie to będzie
tak krwawe i okropne jak nigdy. Widzia-
łyśmy też cesarza, cesarzowa i małego nas-
tępcę; ona przyjemna i ładna, on surowy.
Lud ich witał z wielkiemi okrzykami
radości. Nabożeństwo nawet tutejsze, zwy-
czaje interessowane nam są że przeciwnie;
w kościele szwajcar z wielką laską który ustawicznie
przeszkadza modlitwie, z jednej strony, człowiek
domagający się o zapłatę za krzesło z drugiej;
dystrakcyę ciągle sprawiają, za to jest porzą-
dek ale mniej swobody. Największa pociechą
naszą tutaj jest polskie nabożeństwo i polskie
kazania co Niedziela. Ksiądz Jełowicki jest
kapelanem, i ślicznie zawsze do emigran-
tów i wszystkich polaków przemawia, teraz
nawet za jego staraniem robi się składka
na kościół własny dla polaków, i tak wie-
le zebrano iż w krótce starania jego pomyśl-
nym skutkiem uwieńczone zostaną i już
kościół prawie kupiony od protestantów. Tym
czasem odprawia się nabożeństwo w kaplicy
de L'assomption która jest naprzeciwko
naszych okien. Aby z tego korzystamy i wszys-
tkie zmartwienia i tęsknoty nasze składamy

w polskim kościołku. W przeszłą Niedzielę miał rozczulającą mowę Ksiądz Skarzyński missyonarz jadący do Brazylji dla nawracania niewiernych. Młody jeszcze i tak się poświęca, płakał też żegnając się ze swojemi i mówił że jeżeli sobie to poświęcenie to najprzód dla wiary a potem dla Ojczyzny aby z tym nowo nawróconym ludem szczęście dla polski wybłagać. Był to dzień smutny ale pełen chwały dla Polaków, bo i Ksiądz Jełowicki po nim wszedł na ambonę, aby ogłosić nowy tryumf dzieci Ojczyzny. Z radością opowiadał że po zdanych examinach w jednej z największych szkół francuzkich l'école du Génie, trzy miejsca wakujące ogłoszone zostały, jako pretendentów na nie, wybrano trzech polaków ze szkoły przygotowawczej w Batignolles i ośmiu francuzów. Ksiądz Jełowicki z uśmiechem na twarzy dał do zgadnienia który, i ilu przyjętych zostało, wszystkiego się prędzej spodziewano, jak odpowiedzi Księdza Jełowickiego który tak się wyraził: żaden z francuzów przyjętym nie został a wszyscy polacy, tu szmer radości rozległ się po kościołku, w obcym kraju, pomiędzy cudzoziemcami pierwszeństwo otrzymali rzadko się zdarza, to też Ksiądz Jełowicki wyrzekł słowa pełne otuchy, iż z takich młodzieńców wyrosną

kiedyś mężowi, który się Ojczyźnie przys-
łużyć potrafią, przytem przemówił także
do tych samych zgromadzonych uczni szkoły
Batignolskiej, aby ich tem tryumf w duszy
nie ubijał, aby go uważali za łaskę Pana
Boga, za nią dziękować, i z niej korzystać
się nauczyli. Gdyż takie Nabożeństwo nie
stokroć milsze od francuzkiego, bo też im
więcej widzę obcych zwyczajów, tem więcej się
przywiązuję do swojej Ojczyzny; zdaje mi się
żem nigdy jeszcze tak Polski nie kochała
żem nigdy za nią tak nie tęskniła, jak
teraz kiedy się czuję od niej daleko, i dopiero
czuję jak to okropnie być musi emigran-
tom którzy bez żadnej nadziei na obcej
ziemi tułać się muszą. Mama jest bar-
dzo zniechęcona do Paryża, i wszystko jej
tu jest nie miłe, a my wyglądamy
chwili w której granicę Polski przejedziemy.
Mamy też tutaj i dziennik pod tytułem
Wiadomości Polskie, w którym pełno cieka-
wych rzeczy znajdujemy. Ale Ale zapomnia-
łam Pani powiedzieć żeśmy były w Pere
Lachaise na grobie wszystkich Polaków, aby
za nich zmówić pacierz; między innemi
Pani Hoffmanowej, i Chopena. i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Pani Hoffmanowej pomnik bogaty
i z pięknemi bardzo napisami. O tem wszys-
tkiem piszę do Pani, bo przez okazyą, już

mi się może więcej nie zdarzy sposobność tak wolno o wszystkiem mówić. Zapomniałam tam też Pani powiedzieć że w Dreźnie zwiedziłyśmy Galerya i ciekawości miasta, a w miłem bardzo towarzystwie, bo z Panną Lewińską i z Panną Pauliną, której bardzo prosiłam aby Pani uszanowanie moje złożyła. Mama najczulsze ukłony Pani zasyła, i bardzo prosi o słówko odpowiedzi względem interesu proboszcza do którego którym Pani była łaskawa tak grzecznie się zająć. Przepraszając Panią najmocniej żem sobie pozwoliła tak długi list do niej pisać proszę aby jeżeli Pani go zechce uważać za długi na list, przyjęła go przynajmniej za rodzaj dziennika który jej ofiaruję, bo pióro moje poszło za myślami i zatrzymało się dopiero wtedy, kiedy serce i myśli już nic więcej do powiedzenia nie zostało, aż się przestraszam nad obszernością mojego pisma, ale mam nadzieję że Pani pobłażanie mi przebaczy i że zachowam zawsze jej względy i przyjaźń. Polecając więc się Jej sercu, załączam wyraz mojego uszanowania, i pozwalam sobie jako kochająca uczennica złożyć Pani najczulsze pocałowanie.

Dnia 16 Listopada 1858. Wiktorya Wysochowska

Paryż

160.

Ośmielona przykładem kochanej Pani
postanowiłam przesłać Jej listowne
podziękowanie za ładne wierszyki
a więcej jeszcze za wyrazy tkliwej
życzliwości w bileciku Pani zawarte.
Żałuję mocno że mieszkając tak da-
leko od Warszawy muszę nazawsze
pozostać nieznaną Pani i tym wszy-
stkim którzy moją siostrę kochają,
i tym sposobem tyle należnają
praw do mojej wdzięczności. Takby
mi było miło napisać Pani i my
biedny siostrze „do widzenia”, las jednak

nie zbliża lecz oddala mię od Warszaw[y]
z nim walczyć nie można, poddaję
się więc jego wyrokom, lecz gdzieżbym
niekbym była zawsze ścigać będą my-
śla ubiegłe już chwile. Obok obrazu
mej ukochanej siostry, serce moje nie
raz umieści obraz tej co jej moje
zastępuje miejsce, a którąbym teraz
szczerze ucałować chciała. —

Florentyna Z.

5go Września 1850 r:
Werbówka. —

List Janka do Narcyzy 161 Ossowno

Pierwszy Maja. —

Nie modliłaś się zapewne ze skruchą Kochana Narcyzo, bo oto dzisiay nie ledwie że iuż trzy tygodnie zamiast dwóch a ia iak zaklęty sędzę oczekuię zbawienia a nie wiem kiedy go się doczekam. — Owe naystrasznieysze pigułki dzisiay właśnie skończyłem i oczekuię przypomni li się pociechy, z upragnieniem owego dnia co iuż tem błyśnie w Ossownie. — Powiedz mi czy się doczekam bo może przez tak dzielnie ograniczoną wiedzę zgubiłem rachubę pór roku, może to teraz nie wiosna a ia iey na próżno wyglądam. — Niech będzie iak chce będę cierpliwy o ile można a iak zbraknie cierpliwości to daley. —

Do szeregu wiadomości o Siostrach dodam Ci ieszcze te że Zalewski został plenipotentem P. Tarnowskiey, że kupnie Katuszyn że ma mieszkać w Katuszynie. — O Franusiu o Kędelku Głogera niebiesy — tu mało wiadomości z Jarmarku Ciechanowskiego. — Stanyut zdrów i a myśli być zdrowym. — Poczta zbuntowała się przeciw mnie od 1° Kwietnia ani iednego numerku Ga: War. wszystkie Księżki iak gdyby czuiąc wiosnę pod ściśnionem powietrzem kibitkowym uleciały iuż nie wiem gdzie. — Kamiński kurat Ci powiedział że Xiężę Golicyn Atamany na Rusi czyta Zagadnienie i podaie do tygodnika Petersburskiego. Ale to wszystko dawno się iuż stało może Ci drugi raz powtarzam darmo, wszak nieraz słyszałaś anegdotę o puchle i woli (Luby) inni dwa a przecież nie zachorowałaś to i mnie musisz wybaczyć, który nic więcey nie słyszę iak tylko od Gabrycha. — „Bocian przyniósł żabę" Bocian trzeci przyleciał, biją się. etc. — o samych tylko Bocianach, a przecież tyle nieczystości na świecie —

o które się pytasz głupstwo z głupotą naimie um Wałski a
nazwisko składa się z całego ogona Legitymowanej szlachty
od założenia heroldii aż do naszych czasów. Nie rozumiem
dla czego tak powszechnie znany przymiot odwagi nie do=
prowadził się do właściwego źródła. —

Cóż powiesz Naruszo że gdybyś się mnie dziś zapytała
o to masz dwadzieścia lat życia day plan sumienny, zna=
lazłabyś mnie tak zakłopotanego że nie wybrnąłbym
na piśmie. Bo otóż dzisiay chodzi mi tylko o rozporzą-
dzenie czasu do Sgo Jana (o daley nie pytam) a już dwa=
dzieścia razy się zapytałem i dwadzieścia razy nie nie
odpowiedziałem. — Jak nazwiesz te szybkość wrażeń i zmian
czynnów dyspozycji w wyborze, źrzucisz mnie także zawia-
domie bo ja to w sobie dziś mam jak drugi attri-
bum a nie wiem jak takie symptomata nazwać.
Rzucisz żeby się choć nie błonić przed sobą jak błyśnie
pogoda siadam w bryczkę i zdaję się na instynkt
Józefa, z nowego punktu nie omieszkam się zawia-
domić. — — List Pani Konstancji przeczytałem. w tem
arkuszu tyle ust zywiołów sobie przeciwnych tak się
nawzajem niszczących że dla zimnego oka trudno
dojrzeć ich, sercem trzeba czytać sercem pojmować
a i serce niewystarczy, chcąc przynajmniej uspra-
wiedliwić

162

Gdybym nie znał całey historyi Serca pani L. nie po-
iąłbym nigdy razem w Jey sercu litości ludzi i
pogardy całego rodzaju ludzkiego. — potępiłbym ią
bez namysłu gdybym nie rozumiał Jey cierpień. —
Ale za wszy to nieodłowe pragnienie szczęścia, iakie
prawo do konieczności, iest to choroba imaginacyi
za którą zniszczenie nastąpić musi. — O głównÿ
szych punktach listu, iako to: zamiarze władania
umysłami ludów, o zbawieniu, nawet o stwora
czasu. A przecież serce Jey zdaje się być tak piękne.
Ale mogłem poiąć ogólnie cały list; w Twoim języku
może być zbawienie Jey kobiety w Tobie iest tyle
samodzielności że iesteś zdolna zasilić te dusze któ-
rey władza niematerialna materyalizmem prze-
cież iest zrobiła. — Niech by silnie patryota w
duchu ludzi a kochałaby świat, szczególny mar-
nie odbijałyby się od serca. — Co z tego wypadnie
nie wiem ale nie moja wola ale Twoia wola Pa-
nie niech się stanie Amen. — Odświeżyłem sobie
w myśli dawne dzieła Krasińskiego, przyznam lepsze
bardzo się znalazłem w nich różnica nie powiem
w do myśli, ale gatunku z dzisieyszem większa
niem. i wierzę że trudno wzbudzić było ochotę do nauki

Szczególniey

autorstwa kiedy nauka tak wszystkim była wzniosłem. Dziś za nic wświecie nie podjąłbym się podobney pracy, ieżeli w istocie tak iest, iak się zdaie, z iaką trudnością i mozołem kuty bydź musiał każdy wiersz żeby nie wystąpił z szerega iak żołdat. Pokój ciemiom Woyny mnichów ect. a cześć zmarłego pamięci.—

Koniecznie mam potrzebę widzenia się z Tobą choćby na godzinę tylko, wymyśl iak by to uskutecznić można bez kolej żelazney. Czy listu zapowiedzianego nie napiszemy do E..ia chu, ia muszę do niego pisać i czekam tylko iak z Tobą się obaczę, on ma zapowiedziany układ względem przestania.—

Pierwszy raz dzisiay ustąpiłem ligawki, nie będzie rakę przepowiednią, zawsze zrobiła mi dużo przyiemności.— O Czarneckim nic nie wiem pisałem do niego ale iuż tak dawno, on nic mi nie odpisał nie odebrawszy oney-wizyty nie ponawiam odwiedzin i na tem się skończyła nasza pisana rozmowa.—

Bibliotéki od Styczniа nie widziałem.

Próżno wołasz żeś w grobie;
Albowiem powiadam Tobie,
Że się Twe rany zagoją
Że ten grób-kolebką Twoją.

Niedzielskiego [illegible]

Listy Kazimiery Łomnickej

w r. 1861 z ~~Częs~~ w Sierpniu z Częstochowy do Ojcowa

W r 1861 ze Starościna do Warszawy w Październiku i Grudniu

W 1862 z Starościna do Warszawy w Czerwcu

W 1865 z Warszawy do Gurowa w Sierpniu

W 1868 z Zielonej do Warszawy w Lipcu i Czerwcu

W r 1869 z Krakowa do Warszawy w Lipcu i Sierpniu

W r 1870 z Warszawy do Luchatszewicz w Lipcu i Sierpniu

W r 1871 z Warszawy do Dębowej w Lipcu i Sierpniu

W r 1872 z Gniewnika do ~~Krakowa~~ Warszawy do Rzeszowa w Maju, Czerwcu Lipcu i Sierpniu

---

Kartki z ulicy Widok — z placu [z Chmielnej] i ostatnie kartki z Żelaznej w r. 73. przeprowadziny na plac Zielony i śmierć r 73 24 Czerwca

---

poznałyśmy się w Lublinie, w chwili odwiedzin moich z Marynią po wyprawie Marynki. Zeszłyśmy się w r 1851. W r 1855 po przyjeździe Maryni a później [illegible] do Warszawy zaznajomiona bliżej. Smutna wędrówka do Częstochowy przed [illegible] z najsmutniejszych przepasowaniach. — Nasze z Lasią odwiedziny w Częstochowie w przejeździe z Ojcowa 8 [illegible]. Lasia w Krakowie.

Obowiązek Ochroniarski przyjęty w Starościnie z [illegible] Emilką — [illegible] pobyt choć [illegible]

Ważny list 21 Starościna do Życia przełomowy

Powrót z Starościna. Szkoła [illegible] — Towarzystwo Dobroczynności.

Z Chmielnej zdaje się: pensyonarka Helenka Krakowiecka, uczennica Marynki.

praca przy dzieciach p. J. Wesołowskiej wyczerpująca — Dochodzenie do dzie Marysi.

Pobyt w Krakowie 6 doby — wypoczynek — wycieczka do Lwowa [illegible] z uniesieniem.

z Zielonego placu zaraz po wprowadzeniu się tam z Widoku.

Ze Zielonego placu. Niepokój o Marynię z powodu jej zamiaru wyjazdu na Żytnią.

W dniu 22 Maja ostatnim a w skutek ~~tej~~ [illegible] pokonaniu nauczycielskiej pracy i wyjazd w [illegible] w niej do Gniewnika.

Zielonej. Po powrocie r 72 we Wrześniu przeprowadziny z Zielonego placu na Żelazną. — Ostatnie chwile wspólne [illegible] w czasie moich pobytów odwiedzin — dobro ostatnie. Śmierci

165

Szanowna Pani,

Miałem zaszczyt przedsta-
wić ustnie Sz.Pani, moje
widoki co do żłobku —
Na teraz raczy Pani zezwo-
lić abym konkluzje
naszej rozmowy treściwie
na papier przelał —
Pomieszczam projekt zało-
żenia wszelkiego żłobku
ze strony Ochrony na-
szej upadł — i Łaskawa

./.

Pani zgodziłaś się bądź
osobiście bądź przez inne
osoby założyć prywatny
żłobek któryby może
w przyszłości mógł być
przyłączony do naszej
Ochrony – a w każdym
na wzór Ochrony
razie stanowiłby przy-
gotowawczy stopień
wykształcenia dzieci
odstawionych od mamek
czyli 2letnich – pozwalam

się niniejszem ponowić
uczynione z mojej strony
zapewnienie co do mate-
rjalnego utrzymania
projektowanej świątyni-
Mianowicie iż na założe-
nie i na (niecodzienne z Łako-
wem potrzeby dostarczę
pięćset rubli srebrem
zaś na koszta utrzy-
mania deklaruję tysiąc
(1000) rs rocznie —
płatne z góry miesięcznie
lub kwartalnie stosownie

do uznania Szano-
wnej Pani —
Ta Kwota jednak jest
najwyższą cyfrą prze-
znaczoną
musi zapewnioną
a ja wyłączam się
zawczasu od wszelkiego
udziału osobistego będ
w urządzeniu bądź wp
wadzeniu tej instytucji
dla wiadomych Szanow
Pani powodów
i wskutek przekonan

167 2.

że instytucja ta pod
łaskawą i światłą
Pani protekcją a
współudziałem
osób wybranych
tak trafnie przez
Szanowną do jej kiero-
wnictwa – niewątpli-
wie rozwinąć się
musi i innym za
wzór posłużyć. —
Jeszcze raz pozwoli Sza-
nowna Pani podziękowa-

wać za łaskawe
przyjęcie mej propo-
zycji i przyrzeczenie
zajęcia się jej wyko-
naniem i zapewnić
o najgłębszem mojem
uszanowaniu i
poważaniu
Władysław Korotyński

Wilnie 4 Czerwca 187

169

Szanowna Pani;

Pozwoliłem sobie napisać list z Wrześni zawierający mniej więcej konkluzję rozmowy którą raczyła mnie Szanowna Pani zaszczycić. — Z tej rozmowy i z mego listu wynika że pragnąłbym przedewszystkiem być zastosowanym do wiadomych porządków —

Na mój list odbieram odpowiedź w której Szanowna Pani żąda Panu Tarkowskiemu oddania bezpośredniego zniesienia się z wybraną nowi nalną fundatorką i Nadzorczynią

zajęcia się budżetem i innymi

czynnościami — Co do tego

nie pozostaje mi jak odwołać

się do naszej rozmowy i

mego listu wedle którego

ja tylko deklaruję złożyć

na ręce Szanownej Pani funduszu —

gdyby wszakże Szanowna

Pani jakąś pomoc administracyjną

uważała za potrzebną i korzystną, w takim

razie Imieniem Pani zapraszam

nawet pod tym względem

w miejsce moje pana
Cezarego Mieńskiego
który będzie gotów Szano-
wnej Pani służyć o ile
Pani życzyć będzie lub
będzie się porozumiewał
z osobą wskazaną. —
Tym sposobem wszelkie
kwestje administracyjne
będzie p. M. ostatecznie
decydował i załatwiał.
Zawsze wdzięczna złożyć
Serdecznie podziękowanie

Dziękuję Pani za łaskawe
przypomnienie zajęcia się
urządzeniem i prowadze-
niem — a to w przekonaniu
że takowe tylko korzystne
dla zakładu być może —

Racz Pani przyjąć zap-
wnienie o najwyższem
mojem uszanowaniu

Władysław Kronenberg

8 Czerwca 1876.

Wiśnicz 10 Czerw. 1876 r.

Szanowna Pani,

Nie wracając na wszystko co było już umówione co do mającego się przywrócić opiekunie i dobrze przez Panią Glogier założyć składka, którego urzeczywistnienie raczyła Szanowna Pani przedsięwziąć – a który z Ochroną nic wspólnego nie ma – na propozycję Pani Rada Opiekuńcza Ochrony zgadza się na projekt Pani Kucharskiej co do sali robótek dla dziewcząt z tą tylko uwagą aby roczny budżet Ochrony już i tak dość znaczne wydatki zamieszczający nie za bardzo przez ten dodatek był obciążony — Zobowiązałem się więc iż dodatek ten 120 rsr wynosić będzie —

J.S.

Z rozmowy naszej wczorajszej
wynikło iż Szanowna Pani raczy
się zapytać Pani Langa (lub innej
osoby przez Sz. Panią za odpowiedzial-
ną uznanej) czy się zgadza na ofiaro-
wane przez Panią a przyjęte
przezemnie imieniem Rady Opie-
kuńczej miejsce dozorczyni i nau-
czycielki do szycia w sali robótek.—
Zaproponowane przez Szanowną
Panią rubli srebrem dziesięć
miesięcznie jako ustanowione
wynagrodzenie bez żadnych
dodatków ~~[illegible]~~ przez Radę
zaakceptowane zostały—

1702

Stosownie do projektu Szanownej Pani ekonomija ~~sa~~ za czyi summa potrzebna na zakup sukienek, kosmulek, barchanowych kaftaników it.p. wynosząca wedle Szanownej Pani 60 rubli będzie oddana do dyspozycyi Pani Langa na zakup potrzebnych materyałów do robótek – Idzie tylko o to aby summa ta ~~w~~ umiejętnie rozłożona wystarczyła.–

Zgadzamy się raz na to wszystko należy postarać się o lokal i o krzesełka potrzebne –

Lokal Pani Taskasowa obiecała

~~użyczyć z funduszu złobkowego~~ obrotowego
Koszta jako należące do lokalu
złobkowego także z funduszu
złobkowego ale założenia — zakupio-
ne zostaną —
O tem wszystkiem uprzedzam
Pana Cezarego Ursińskiego —
Oczekując tymczasem rezulta-
tów Paskowej działalności
Szanownej Pani upraszam
o przyjęcie zapewnienia
głębokiego poważania i sza-
nowania

Władysław Kronenberg

